Nr 295. Kraków, Piątek 25 Grudnia 1891. Rocznik XLIV.

# CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
**We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.**

**Prenumerata wynosi:**

| | *na cały rok* | *na kwartał* | *na 1 miesiąc* |
|---|---|---|---|
| W miejscu | 20 złr. | 5 złr. | 1 złr. 80 ct. |
| Pocztą w państwie austryackiem | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 ct. |
| „ „ niemieckiem | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego | 32 złr | 8 złr. | 3 złr. |

**Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego** dnia w miesiącu.
**Listy** z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

**Prenumeratę przyjmują:**
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichmar i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

## Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

**W miejscu** wynosi prenumerata: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 złr. 80 ct.

☛ Na żądanie odsyłany będzie miejscowym prenumeratorom dziennik do domu za odpowiednią dopłatą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Smidowicza w Sukiennicach pod l. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafika w Rynku głównym.

☛ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

---

Nowi Prenumeratorowie otrzymają na żądanie początek drukującej się obecnie w *Czasie* powieści Adama Krechowieckiego p. t.: **„Najmłodsi.“**

Oprócz tej powieści zamieszczać będziemy w feiletonach *Czasu* dalszy ciąg **„Listów z podróży“** Henryka Sienkiewicza, oraz nowele i artykuły z zakresu literatury i sztuki. Ogłaszać będziemy także dalszy ciąg **„Listów z Brazylii“** Dra Józefa Siemiradzkiego.

---

## Kraków 24 grudnia.

„Bóg się rodzi, moc truchleje.“ Oto słowa starej kolendy, pełne znaczenia i siły, zwiastujące przyjście Tego, co zbawił ludzkość, starego świata porządek rozbił i ustanowił nowy Zakon, którego przepisy były i są podstawą wszystkich ustaw społecznych i politycznych. Od wieków nieprzyjaciele jawni i skryci podnoszą przeciw temu Zakonowi zuchwały bunt, a dziś może z większem niż kiedykolwiek zaślepieniem, ze spotęgowaną zajadłością i fanatyzmem uderzają na odwieczne prawdy wiary, starają się stłumić najwznioślejsze idee powstałe z ducha chrześciaństwa, zniszczyć prawa boskie, podkopać wszystkie prawa ludzkie. Namiętności wzrastają, żywioły przeczenia mnożą się, szał i teroryzm radykalizmu i bezwyznaniowości wstrząsają ludzkością w jej podwalinach.

W boju jest dziś cały Kościół Chrystusowy, w boju Jego Namiestnik, potężny swym urzędem świętym, niewzruszony, stały i nieulękły, który dla wszystkich, nawet dla wrogów ma słowa pokoju i dobrej woli. W najświeższej swej allokucyi zwraca się On z ojcowskiem upomnieniem, a wskazując na najwyższe interesa nietylko religii, lecz także społeczeństwa, podnosi ten dziejami stwierdzony fakt, iż gdzie bezbożność bierze górę, musi koniecznie rozpadać się najpewniejsza podstawa społeczna, opierająca się na religii i dobrych obyczajach.

Brak tej podstawy, zrosłej z duchem i tradycyą chrześciańską, zadaje śmiertelne ciosy całym społeczeństwom, zabijając w nich poczucie prawa i słuszności, sumienia i uczciwości. Wśród takich społeczeństw najłatwiej krzewią się fałszywe hasła, przewrotne doktryny, podkopujące porządek i ład moralny i społeczny, brutalne teorye siły przed prawem, wogóle wszystkie najwstrętniejsze destrukcyjności owoce, w których tkwią zarody zniszczenia i zagłady moralnej, społecznej i politycznej.

To też w tej epoce rozpostarcia się złego, w czasach, w których prawo niegodnie bywa deptane, a dobra wiara wyszydzana, w których, jak się wyraził jeden z publicystów, wolność stała się czczem słowem, a wygodnem narzędziem prześladowania wszelkich wolności, aż do wolności sumienia, w takich czasach potrzeba szczerej koalicyi uczciwych ludzi i szlachetnych serc, przejętych religijnym i patryotycznym zapałem, a dających sygnał do odwrotu ze zgubnej drogi, do ratowania podstaw społeczeństwa, do wewnętrznego jego odrodzenia. Ten duch zdrowy, ten prąd zbawienny i ożywczy obudzić się musi w każdem społeczeństwie, co czuje w sobie żywotne siły, nie chce się dać złamać do reszty, nie chce abdykować i kończyć samobójstwem.

A jeżeli komu potrzeba stałości zasad, mądrości i wytrwania w dobrem, to narodowi naszemu, który przebył tyle ciężkich utrapień, tyle bolesnych klęsk i zawodów, a wystawiony jest zawsze na tyle pokus i podstępów. W dzisiejszym dniu powszechnej radości w całym chrześciańskim świecie, i my Polacy z otuchą i nadzieją zwracamy wzrok nasz ku stajence betlejemskiej, zkąd wyszło zbawienia światło, zkąd zapowiedziano „pokój ludziom dobrej woli“. Czasy obecne są twarde i przykre, a więc tem silniejszego potrzeba hartu duszy, tem większej odporności, wytrwałości i pracy, tem głębszej miłości dla sprawy ojczystej, tem gorętszego zapału do walki z tem, co chce podkopać treść i byt naszego narodowego życia. Tej treści nie osłabiajmy, ale ją wzmacniajmy i rozszerzajmy. A więc trzymajmy się wytrwale wiary ojców, pielęgnujmy język ojczysty, nie pozbywajmy się lekkomyślnie ziemi ojczystej, bo to są właśnie kardynalne podstawy naszego bytu narodowego. Od wielu lat zahartowani w bólu i cierpieniach nie upadajmy na duchu, ale wierzmy w zwycięstwo idei prawa i wyższych zasad, co rządzą losami narodów.

Wielki kaznodzieja polski w chwili ciężkich przejść narodu naszego, wołał: „Patrz Panie! na tylu wiernych sług Twoich w kraju i na wygnaniu, a którzy schną w duchu, z nędzy przymierają, a ust w szemraniu przeciw Tobie nie otwierają. Ulituj się Panie! łez całego narodu codzień obłokiem podnoszących się ku Tobie, ulituj się jęków czyscowych ludu całego! Utwierdź dobrych w dobrem, nawróć błądzących i zrób z nich wyznawców i rycerzy twoich, daj wszystkim zobopólną miłość, abyśmy w Tobie wkorzenieni, byli wszyscy dobrem drzewem i wszyscy dobre tylko owoce wydawali.“

I dziś jeszcze te prośby powtórzyć możemy, a obyczajem staropolskim łamiąc się w wilię Bożego Narodzenia opłatkiem z gronem naszych czytelników, łączymy się z nimi w tem życzeniu, abyśmy wszyscy byli „dobrem drzewem i wszyscy dobre tylko owoce wydawali.“

---

Ustał na krótką chwilę ruch w pięciu kuźniach politycznych, z których, jak z nowożytnego jakiego warsztatu Hefajsta, ma wyjść misterna tarcza, chroniąca społeczeństwa środkowej Europy przed cichemi, ale niemniej groźnemi pociskami nieprzyjaciela ekonomicznego. Niemcy odstawiły już swoją część tej rzeczywiście nowożytnej broni, ale nie ulega wątpliwości, że i reszta współpracowników nie spóźni się na oznaczony termin dnia 1 lutego 1892 r. Dziś już powiedzieć można, że tegoroczne święta Bożego Narodzenia zastały Europę w nowej konfiguracyi handlowo-politycznej, zastały ją szykującą się do następnej kampanii ekonomicznej pod auspicyami wielkiej ligi cłowej.

Głosowanie nad traktatami handlowemi w parlamencie niemieckim odpowiedziało nietylko przewidywaniom, opartym na zachowaniu się stronnictw w toku dyskusyi parlamentarnej i pozaparlamentarnej, ale do pewnego stopnia pozwala nawet przypuszczać z góry, że i w innych ciałach ustawodawczych ten sam mniej więcej stosunek stronnictw zaznaczy się przy głosowaniu nad traktatami. Nigdzie zapewne — prócz Węgier i może Szwajcaryi — nie zabraknie opozycyi i nigdzie też znacznej większości. Już sam ten liczebny stosunek stronnictw rzuca jasne światło na wartość traktatów i utwierdza nas w zapatrywaniu, które o ich właściwej treści i znaczeniu wyraziliśmy w swoim czasie.

Montaigne w jednym ze swoich szkiców powiada, że kiedy słyszy o wielkich korzyściach, które odniósł ktoś, jednostka czy społeczeństwo, doznaje zawsze przykrego uczucia: myśli wówczas o krzywdach i stratach, jakie dotknęły niechybnie inną jakąś jednostkę czy społeczeństwo. I dlatego to pocieszającym jest objaw, że znikąd nie dochodzą nas głosy wielkiego tryumfu, zbyt wielkiej radości, nie dochodzą nas zewnętrzne symptomata jakichś ogromnych zysków, które sobie ten lub ów kontrahent obiecuje z całości traktatów. Z natury rzeczy takie głosy musiałyby wywołać echo podwójnie bolesne z innej strony, ze strony, która płaciłaby koszta tamtego tryumfu.

A jednak w dziedzinie społecznej i politycznej zdanie Montaigne'a nie musi zawsze występować z całą jaskrawością i skrajnością, z jakiemi je formułuje francuski myśliciel. Korzyść jednego wówczas tylko bezwzględnie jest klęską drugiego, jeśli obaj te same mają interesa, do tego samego celu zdążają. Gdybyśmy więc zdołali sobie przedstawić dwa kraje, których rodzaj i kierunek produkcyi ekonomicznej są zupełnie różne, a z których tylko jeden drugiego do tej produkcyi wzajemnie potrzebuje, które stykając się codziennie ekonomicznie, nie robią sobie w niczem konkurencyi, — wówczas ów pesymistyczny aksyomat straciłby racyę swą i prawdę.

Takich społeczeństw niema, ale też niema i społeczeństw, któreby w całem swem życiu ekonomicznem tą samą iść musiały koleją. Ztąd możność kompromisów, a mądrość polityczna polega na tem, aby korzyści kompromisów przeważały nad ofiarami.

Powiedział któryś z nowszych autorów dramatycznych, że byłoby mu niezmiernie przykrem, gdyby po przedstawieniu jego sztuki brakło w teatrze zupełnie sykania. Mąż stanu nie może mieć tak przerafinowanych zachcianek artystycznych, ale pamiętając, że wszelki układ międzynarodowy w tym stylu i zakresie, co traktaty handlowe, ma za podstawy swe szereg kompromisów, a więc szereg jednostronnych szkód, nie powinien też lękać się pojedynczych syknięć, czy nawet zgrzytów parlamentarnych.

I otóż w tym właśnie względzie, zarówno głosowanie w parlamencie niemieckim, jak i zaznaczone już zarysy głosowania w reszcie ciał ustawodawczych, które powołane są do wydania sądu o traktatach handlowych, są bardzo charakterystyczne i — powiedzmy odrazu — dodatnie.

Ibsenowski Dr Stockmann sądzi, że „większość nigdy niema racyi,“ ale i wedle niego niema racyi tylko tam, gdzie w walce z ideą moralną chodzi o jej interesa materyalne. Gdzie idzie o walkę między samemi interesami materyalnemi, ekonomicznemi, tam większość, jeśli te interesy rozumie, musi mieć słuszność, bo jej interes bliższy jest interesu ogółu.

I znowu w tym kierunku stanowisko stronnictw parlamentarnych wobec traktatów handlowych jest pewnym probierzem wartości traktatów. Cóż nas uderza przedewszystkiem, kiedy słyszymy głosy, podnoszące się za i przeciw traktatom? Oto przeciw traktatom widzimy zwracające się interesa specyalne, nieraz drobne, choć prawie zawsze same w sobie uprawnione — za traktatami oświadczają się interesa ogólniejsze, szersze, nieraz wybitnie nad tamtemi przeważające, a uprawnione zawsze. Słyszymy o szkodach, wyrządzonych tej lub owej gałęzi, lub gałązce przemysłu, o obawach fabrykantów wyrobów lnianych lub innych — nie słyszymy wcale o krzywdach przemysłu, jako ogólnej gałęzi produkcyi. Czytamy o żalach producentów tego lub owego gatunku wina, tego lub owego gatunku zboża — nie widzimy wcale krzywd, wyrządzonych produkcyi ziemiopłodów jako takiej.

Dalecy jesteśmy od lekceważenia tych specyalnych, lokalnych nawet nieraz interesów, które w tej wielkiej obręczy cłowej traktatów doznać muszą ucisku i — czasem chwilowego tylko — przygniecenia. Ale to nie powinno nas powstrzymać od stwierdzenia, iż sam fakt, że wielkie, podstawowe gałęzie ludzkiej wytwórczości nie zostały przy tem podcięte, świadczy wymownie o tem, iż kompromisy i ofiary nie będą nigdzie śmiertelne.

A i te drobne rany dadzą się wygoić. Naprzód przez uzupełnienie kompleksu traktatów, t. j. przez rozszerzenie go dalej na wschód i południe. Powtóre zaś — i to rzecz ważna — przez to, że traktaty, ustalając na długo wzajemne stosunki handlowo-polityczne, dają tym przygniecionym gałązkom czas do przystosowania się do nowego położenia, a później nawet do wybujania w innym nie dotąd kierunku.

Święcono już wielokrotnie traktaty handlowe jako tryumf dyplomacyi. Może byłoby trafniej ograniczyć to zdanie, sprowadzić je na podmiotową podstawę i określić traktaty jako zwycięstwo dyplomatów, których są zasługą. Bo jeśli chodzi o przedmiotową treść dyplomacyi, tak jak pojęcie to ustaliło się w umysłach ludzkich, to traktaty handlowe są — zgodnie z duchem końca wieku — raczej objawem cofnięcia na drugi plan interesów czysto dyplomatycznych, a wysunięciem — znów duchowi temu odpowiedniem — na plan pierwszy, bezpośrednich, dotykalnych, materyalnych interesów społeczeństw europejskich. Obniżenie ceł zbożowych ma nietylko znaczenie ustępstwa Niemiec na rzecz Austryi, ale przedewszystkiem obniżenia cen chleba dla konsumentów niemieckich. Dyplomatyczny interes traktatów, tak doniosły zresztą, wynika z nich dopiero, jest ich szczęśliwem następstwem — przyczyną ich, impulsem do ich zawarcia są materyalne interesy 140 milionów konsumentów europejskich.

Nie posądzi nas nikt o materyalizm polityczny, jeśli tę cechę traktatów handlowych podniesiemy jako wielką zdobycz w historyi świata cywilizowanego. Byłby to materyalizm tylko wówczas, gdyby owo pojęcie drugie, na plan dalszy usunięte, gdyby dyplomacya reprezentowała idealizm polityczny. Niestety, my dobrze i oddawna wiemy, że tak nie jest; wiemy, że misterna ta sztuka gry w szachy dyplomatyczne, oderwana od swej naturalnej podstawy, od życia i interesów narodów, że ta polityka czysto gabinetowa rozgrywa-

---

# Listy z podróży

przez ***Henryka Sienkiewicza.***

XV

(Ciąg dalszy).

Godzina już jest późna. Ogniska powoli gasną i ludność, która aż dotąd gapiła się i otwierała usta na widok białych ludzi i ich nieznanych przyborów, chowa się pod okapy chat. Idziemy spać za jej przykładem, ale w Afryce, w wiosce murzyńskiej, łatwiej się położyć niż usnąć. Naprzód, sypia się dużo w dzień, w czasie najgorętszych godzin, więc jesteśmy wyspani, powtóre gryzą komary, po trzecie owa koza, przywiązana nieopodal naszego namiotu, daje znać towarzyszkom o swem przykrem położeniu beczeniem tak przeraźliwem, że aż w uszach dzwoni. Leżę, od poczywam i rozmyślam. Ludzie nasi, wyspani równie jak my, a daleko bardziej przyzwyczajeni do pochodów, nie myślą nawet i o odpoczynku. Tłuką przy ognisku kassawę w stępie i rozprawiają jak kumoszki na jarmarku. Słyszę niewyczerpane dowodzenia i spory, kończące się zawsze przeciągłem: „a a?“ — pełnem jakby zdziwienia i oburzenia. Jestem przekonany, że gadają o byle czem — aby tylko gadać, a tymczasem gwar ich zlewa się z beczeniem kozy w stały nieznośny harmider. Od czasu do czasu podnoszę skrzydło namiotu i każę im być cicho; wówczas każdy powtarza pospiesznie: „tss! tss! M'Buanam Kuba;“ jeden daje drugiemu sójki w brzuch — i przez czas jakiś panuje milczenie, ale po chwili, poczynają się szepty, potem półgłośna rozmowa — nie upłynął kwadrans — już zapomnieli o wszystkiem — i znów gwar, jak w szkole.

Ostatecznie więcej mnie to bawi niż gniewa, bo lubię naszych ludzi. Pierwszego dnia wydawali mi się wszyscy tak do siebie podobni, że nie mógłem jednego od drugiego odróżnić; teraz po kilku dniach, spędzonych nad Kingani, rozpoznaję z łatwością każdego i po większej części wiem, jak się który nazywa. W drodze prędko też zaznaczają się różnice charakterów i temperamentów. Bruno, chrześcianin, naczelnik karawany, jest porządnym człowiekiem, nie wiem tylko, czy w danym razie miałby dość powagi, bo zadużo rozprawia. Tłomacz Franciszek, również chrześcianin, mniej mi przypada do smaku. Uważa on się za dygnitarza dlatego, że nosi tylko latarnię, nie licząc strzelb mego towarzysza, i że jest tłomaczem. Tymczasem jego francuzczyzna jest tak zsubalizowana, że prawie jej nie rozumiemy. Ma on przytem ten talent, że go nigdy pod ręką niema, gdy go potrzeba.

Moimi ulubieńcami są: wspomniany wyżej M'sa i Simba. M'sa ma zachowanie u murzynów z powodu resztek, które po nas zjada i któremi obdziela swych zauszników. Śmieje się ustawicznie, po nocach zaś dosiaduje do Bóg wie której godziny przy ognisku i, wsparłszy łokcie na kolanach, śpiewa przez nos zawsze jedno w kółko: „M'buanam Kuba, m'buanam Ndogo, Bagamoyo, wengi rupia“ itd., co wedle przekładu Franciszka znaczy: „Pan starszy i pan młodszy dadzą w Bagamoyo mnóstwo rupij.“ Poetyczna ta nadzieja wsparta jest zresztą na fakcie, wszyscy bowiem nasi ludzie dostali w Bagamoyo tylko zadatek, a w drodze biorą cztery dotis perkalu na życie, zapłaceni zaś zostaną dopiero za powrotem.

Simba nosi część namiotu. Murzyni są powszechnie weseli, ten zaś przewyższa wszystkich. Imię jego znaczy: lew — ale jest on raczej błaznem karawany. Ciągle coś opowiada, i ludzie idący koło niego wybuchają ustawicznie śmiechem. Leczę go na oczy wodą cynkową, za co zdaje się żywić dla mnie wdzięczność. Jest to chłopak nadzwyczaj chętny i łagodny.

Sulimue, który nosi moje strzelby, ma tę wadę, że się nas boi. Zwłaszcza z początku, gdym kiwnął o strzelbę, nadlatywał z widoczną obawą. Starałem się go ośmielić łagodnością. Musiał on być w dzieciństwie niewolnikiem jakiegoś araba i może potulność jego datuje się od tych czasów. Wogóle Frère Oscar dobrał nam porządnych ludzi. — W Kairze spotkałem kogoś znajomego, wracającego z Mozambiku, z nad rzeki Zambeze. Nie robił on większej podróży w głąb kraju od nas, a mimo tego ludzie tak mu umykali, że musiał stać nad nimi nawet wówczas, gdy pilnowanie przedstawia najmniej uroku. My nie mieliśmy przez cały czas wycieczki ani jednego dezertera. Oczywiście, że gdybyśmy szli na przykład do kraju Massai, byłoby pewnie inaczej. Wszyscy prawie podróżnicy narzekają na konieczność czuwania dzień i noc nad tragarzami, którzy, zostawieni choć na chwilę bez dozoru, zmykają zaraz, gdzie który może. Tłomaczy się to tem, że czarni są po większej części i łatwowierni i tchórze. Gdy idą daleko, opowiadają sobie niesłychane rzeczy o okrucieństwie i waleczności plemion, zamieszkujących w głębi lądu — i nastrajają się w końcu tak, że gotowi są zmykać z lada powodu. Co prawda, zwykli podróżnicy afrykańscy są to kupcy, albo geografowie, którzy nie podróżują, tak jak my, dla wrażeń artystycznych, ale dla handlu lub odkryć, i ci istotnie idą w kraje odległe, w których wielu pagazich ginie z samych tylko trudów i niedostatku.

Ranek! Królik przychodzi ofiarować nam swe usługi, przedewszystkiem zaś oddaje nam tę, że rozpędza gromadę dzieci, która już zebrała się koło namiotu. Nie pomaga to jednak na długo, bo po chwili dzieciarnia otacza nas znów kołem. Gdzie spojrzeć, widać krągłe, wełniste główki, wytrzeszczone oczy, palce zanurzone w ustach i wypukłe czarne brzuchy na cienkich nogach. We wszystkich wioskach bywa tak: mężczyzni po większej części widzieli białych i dlatego okazują się najmniej natrętni; kobiety są już ciekawsze, dla dzieci zaś przybycie białego to dziwowisko nad dziwowiskiem. Z początku chowają się ze strachu... chciałem powiedzieć: za suknie, ale dla ścisłości, powiem: za kształty matek; następnie przypatrują się zdaleka, potem zbliżają się coraz bardziej, a po kilku godzinach nie pozwalają odetchnąć. Nasz namiot, broń, sprzęty, my sami i wszystkie nasze czynności — to jeden szereg pysznych bezpłatnych widowisk. Chcesz nieszczęsny człowieku obejrzeć chaty, gromada idzie za tobą; zbliżasz się do wyjścia — gromada za tobą; zatrzymujesz się, dzieciarnia zatrzymuje się; idziesz dalej—dzieciarnia w trop.— „Czarne aniołki, idźcieże w końcu do licha!“ Są chwile w życiu, jeśli nie całych narodów, to przynajmniej pojedynczych ludzi, w których ci ludzie życzą sobie zostać sami. A tu ani rady! Odwracasz się wreszcie, marszczysz brwi i wykrzywiasz się najokropniej. Na ten widok wszystko pierzcha — ale ile oczu spogląda na ciebie z zarośli i lijanów, o tem wiedzą tylko gąszcze.

Dzień nie czynił się zbyt pogodny. Na niebo wytaczały się mleczne obłoki, podobne do wzdętych żagli, takie, jakie w tych stronach skrapiają ziemię krótką, ale obfitą ulewą. Znałem je jeszcze z Zanzibaru, gdzie uważają je za zapowiedź massiki. Wstaliśmy nieco późno, więc postanowiliśmy wyruszyć dalej dopiero po południu, a tymczasem obejrzeć wioskę. Jest ona większa ,niż nam się wczoraj pociemku zdawało, albowiem, prócz chat, otaczających wyskubany z trawy dziedziniec, inne jeszcze kryją się w gąszczu. Wszystko razem otacza częstokół, który za dawnych czasów zabezpieczał zapewne wioskę od napadów ludzkich, teraz broni kozy od odwiedzin lwów i lampartów. Chaty są dość obszerne, plecione z chrustu i gliny, okrągłe, z trzcinowym, w kształcie parasola, dachem, spuszczonym nisko i tworzącym nad ścianą obszerny okap. Wewnątrz mało sprzętów: kitandy, motyki do kopania manijoku, wielkie naczynia z czerwonej gliny do wody, gdzieniegdzie parę dzirytów wspartych o ścianę — i oto wszystko. Jest to pora najsuchsza, roboty w polach ukończone, więc cała ludność znajduje się w wiosce. Kobiety i mężczyzni siedzą w głębokim cieniu, pod okapami i wyplatają maty. Biodra ich poprzewięzywane są kawałkami perkalów, często bardzo jaskrawych, co sprawia, że z cienia wychyla się mnóstwo plam barwnych. W pojedynczych grupach, w pozach i ruchach przy wyplataniu mat, jest dużo malowniczości. Całość widziana na tle wielkich drzew i głębokich zarośli, tworzy jakby sielankę murzyńską i mogłaby służyć za motyw do ciekawego obrazu, gdyby ją ktoś pojął i oddał czysto artystycznie.

W polach i w domu pracują przeważnie kobiety. Mężczyzni robią tylko to, co im się podoba, a że najczęściej podoba im się nic nie robić, więc mają łatwe życie. Prawdopodobnie zajmują się jednak nieco kowalstwem, jak świadczą zrudziałe żelazne szczebrzuchy, walające się tu i owdzie po ziemi, wedle chat. Może także, w chwilach dobrego usposobienia, biorą udział w pasieniu kóz, lub w pracach koło roli, naprzykład przy wypalaniu traw pod uprawę sorgo i kassawy. Bądź co bądź, ponieważ w tych stronach nietylko nie bierze się posagu za żoną, ale się za nią płaci, młodzi ludzie muszą w jakiś sposób zarabiać.

W wiosce nie ma ani jednej krowy; kozy i kury stanowią cały dobytek. Prawdopodobnie mucha tse-tse czyni tu niemożliwą hodowlę wielkich bydląt rogatych — wogóle bowiem murzyni zajmują się nią chętnie, a kraj zdaje się być jakby umyślnie dla niej stworzony. Tysiące wołów mogłoby się wypasać na tych stepach, nie zajętych przez nikogo i porosłych dżonglami. Ludzie nasi mówią nam, że pierwsze stado zobaczymy dopiero w Pira-Muene, u króla ludożerców U-Doe, a ojca naszego małego Tomasza.

Znaleźliśmy tu dwie sadzawki: w jednej woda jest biała, zła do picia, w drugiej wyborna. Ma ona smaczek bananowy, kolor zaś bursztynu, tak, jakby ktoś dodał do niej parę kropel czarnej kawy. Barwa owa zostaje jej nawet po przedystylowaniu. Obie sadzawki pogrążone są w głębokim cieniu drzew i zarośli, więc obie mają wodę stosunkowo zimną. Kąpiel odświeżyła nas wyśmienicie, chociaż rozbieraliśmy się z nieprzyjemnem wrażeniem, na liściach bowiem, zwieszonych nad wodą, było mnóstwo owych długich na kilka cali czarnych robaków, które, sądząc po liczbie nóg, poczytywałem za stonogi. Bruno jednak brał je w rękę, nie były więc jadowite.

Deszcz nie przychodził; widocznie massika jeszcze nam nie groziła. Obłoki to zbiegały się, przesłaniając słońce, to rozbiegały, tworząc szpary, przez które przedzierał się ostry blask. Step gasł i rozpalał się kolejno — i był jak morze, w którem odbijają się wszystkie zmiany na niebie.

Wracając z kąpieli, oglądaliśmy w pobliżu wioski grób poprzedniego jej naczelnika. Był on ocieniony daszkiem z suchych traw, mającym kształt grzyba. Pod spodem, na samej mogiłce, zaledwie wzniesionej nad powierzchnię, stały naczynia z resztkami mąki manijokowej. Murzyni są to ludzie nader praktyczni, przypuszczam więc, że te ofiary na grobach zmarłych składają nie przez pobożną pamięć, ale wychodząc z zasady, że kto się naje, ten śpi. Dyktuje je, inaczej mówiąc, obawa, aby nieboszczyk nie wychodził nocami z mogiły i nie szkodził mieszkańcom. Dowodzi to jednak wiary w przyszłe życie.

Koło trzeciej dałem hasło do zwijania namiotu i pakowania skrzyń. Pozostało tylko okazać miejscowemu władcy naszą perkalową wdzięczność, co też i uczyniliśmy ku wielkiemu jego zadowoleniu. Na odchodnem wprawiłem w zdumienie nietylko dzieci, ale całą ludność, zapaliwszy fajkę za pomocą szkła palącego. Widocznie niewielu jeszcze białych przechodziło przez tę wioskę. Królik, wedle zwyczaju afrykańskiego, odprowadził nas aż do granicy swoich posiadłości.

---

jąca się wysoko, zbyt często ma w swojem następstwie ciężkie i wielkie krzywdy gdzieś w głębi. A jeśli kiedyś polityka ta zyska pełne zrozumienie dla tych „materyalistycznych,“ codziennych interesów społeczeństw europejskich, jeśli szczerze je zechce zaspokoić, wówczas zobaczy, że interesa te nie dadzą się oddzielić od idealnych dóbr tych społeczeństw, wówczas i wobec tych dóbr idealnych znajdzie się może dobra wola, a więc sprawiedliwość i pokój.

# Przegląd polityczny.

*Neue fr. Presse* zdecydowała się wreszcie zabrać głos w sprawie nominacyi hr. Kuenburga, zdecydowała się nawet na pochwalenie tej nominacyi. Nie myślimy z tego uderzającego opóźnienia dziennikarskiego wysnuwać daleko idących wniosków: zaznaczyć wystarczy, że i ten dziennik zajmuje się ewentualnością powołania p. Plenera na wysoką posadę urzędową. *Neue fr. Presse* występuje przeciw tej ewentualności, sądząc, że p. Plener ma jeszcze przed sobą zadania większe nawet od „zajmowania posady strażnika liberalizmu u drzwi gabinetu hr. Taaffego.“ W ten bowiem sposób określa ona przyszłą rolę hr. Kuenburga. Ma ona zresztą dość oryginalne zapatrywania na tę rolę nowego ministra bez teki. Zdaniem jej, hr. Kuenburg — który przecie będzie członkiem rządu, a więc z rządem będzie solidarny — ma między innemi za zadanie uwiadamiać lewicę o zamiarach gabinetu, aby jej dać możność wczesnego wystąpienia przeciw temu gabinetowi! Mniejsza zresztą o to, jaką *Neue fr. Presse* naznacza rolę hrabiemu Kuenburgowi, ciekawsze jest to, co opowiada z dziejów jego nominacyi. Lewica mianowicie przedstawiła w pierwszej linii p. Plenera na swego reprezentanta w gabinecie, skoro p. Chlumetzky z góry usunął się z wszelkiej kombinacyi. Hr. Taaffe jednak stanowczo odrzucił kandydaturę p. Plenera, a to z dwóch powodów: naprzód dlatego, że — mówi to *Neue fr. Presse* — p. Plener „mógłby zajmować tylko pierwsze miejsce w gabinecie, wobec czego brakłoby miejsca dla hr. Taaffego,“ a powtóre dlatego, że powołanie jego oznaczałoby wciągnięcie „niebezpiecznego dla dzisiejszego składu gabinetu pierwiastku,“ tudzież popchnęłoby „nawet umiarkowanych członków dawnej prawicy do opozycyi.“ Możeby ten ostatni powód był wystarczającym? — Wreszcie nie zawadzi dodać, że *Neue fr. Presse* już z góry obawia się, że hr. Kuenburg nie zdoła pogodzić się... z hr. Falkenhaynem. Jest to już drugie w tym roku znacznie osłabione wydanie napadu prasy liberalnej na ministra rolnictwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych sejmu węgierskiego zapowiedział hr. Szapary urzędownie, iż czuje się spowodowanym przedłożyć Cesarzowi wniosek o rozwiązanie parlamentu zaraz w pierwszych dniach stycznia. Obecna Izba zbierze się już tylko raz 4 stycznia i to dla uczynienia zadość formalności wysłuchania nuncyum Izby magnatów o uchwaleniu traktatów handlowych. Urzędownie zostanie parlament węgierski rozwiązany 10 lub 12 stycznia. Według ustawy, musi między rozwiązaniem parlamentu a nowemi wyborami upłynąć termin najmniej 30 dni. Wybory przeto odbędą się między 12 a 24 lutego. Nowy parlament zbierze się zapewne 1 marca.

Depesza wczorajsza przyniosła wiadomość o śmierci jednego z najwybitniejszych przywódców katolickiego stronnictwa Izby francuskiej, biskupa z Angers, X. Karola Emila Freppela. Zmarły książę Kościoła był z pochodzenia Alzatczykiem, urodził się dnia 1 czerwca 1827 roku w Obernai. Teologiczne studya odbył w seminaryum strassburskiem, od roku 1854 wykładał na teologicznym fakultecie w Sorbonie, w roku 1867 zamianowany został dziekanem przy kościele Sainte-Geneviève w Paryżu, w roku 1870 biskupem w Angers. Dnia 7 czerwca 1880 roku wybrano X. Freppela deputowanym do parlamentu z Brest. Na politycznej widowni imię biskupa wystąpiło jednak znacznie wcześniej, bo zaraz po upadku cesarstwa. W roku 1871 wydał X. Freppel pełen zapału protest przeciwko aneksyi Alzacyi i Lotaryngii i od tego czasu gorliwie pracował na rzecz sprawy katolicyzmu we Francyi, walcząc w obronie praw Kościoła; jako deputowany wypowiedział około 150 mów, tchnących wielkim zapałem i głębokim patryotyzmem i odznaczających się wybitnym oratorskim talentem. Nie dalej, jak przed kilku dniami, podczas wielkiej dyskusyi kościelno-politycznej zabierał X Freppel głos z odwagą i energią, występując przeciwko zamachom radykalnego obozu i dwuznacznemu stanowisku rządu. W literaturze nazwisko X. Freppela zajmuje także zaszczytne stanowisko; oprócz wielu apologetycznych pism, pomiędzy któremi odznacza się krytyka dzieł Ernesta Renana, wyszły osobno jego *Oeuvres oratoires* i *Oeuvres polémiques*.

Zaczynają ze strony francuskiej i rosyjskiej odzywać się nieco odmienne niż dotychczas głosy o środkowo-europejskiej unii cłowej. Leon Say w Izbie francuskiej podnosił wysoko znaczenie trwałości stosunków handlowo-politycznych, która będzie następstwem traktatów i wyraził nadzieję, że i Francya będzie musiała wstąpić na tę samą drogę. Jeszcze charakterystyczniejszym jest głos rosyjski. *Nowosti* pragnęłyby, aby Rosya i Francya przystąpiły do wielkiej unii cłowej. W ten tylko sposób zdoła Europa oprzeć się konkurencyi amerykańskiej, a nadto ustanie wojna ekonomiczna między Rosyą a Niemcami. Widać ztąd, że traktaty handlowe wywarły nad Sekwaną i Newą głębokie wrażenie.

Śmierć sędziwego księcia Devonshire, głowy wielkiej rodziny Cavendish, ma doniosłe polityczne znaczenie dla ukształtowania się wewnętrznych stosunków angielskich, jakkolwiek zmarły nie odgrywał wcale politycznej roli przez cały przeciąg swojego życia. Wskutek tej śmierci bowiem najstarszy syn zmarłego, markiz Hartington, został prawem dziedzictwa księciem Devonshire, a więc i członkiem Izby lordów; stronnictwo liberalnych unionistów traci zatem bardzo wybitnego przywódcę w Izbie niższej i to w chwili niesłychanie doniosłej, bo na kilka miesięcy przed wyborami, w których Gladstończycy mają pewne szanse zwycięstwa. Mr. Chamberlain, prawdopodobny następca markiza Hartingtona, słynie równie z bardzo wybitnych zdolności, a więc w każdym razie ster partyi nie przejdzie w nieudolne ręce; Chamberlain był dwa razy ministrem w gabinecie Gladstona i hołduje skrajnie radykalnym, prawie republikańskim poglądom — w sprawie jedności państwa jednak zawsze szedł ręka w rękę z partyą konserwatywną przeciwko dawnemu swojemu szefowi.

# Korespondencya „Czasu“.

**Kijów** 19 grudnia.

(!) Kwestya serwitutowa jest ciągle przedmiotem narad w ministerstwie spraw wewnętrznych i, da Bóg, po latach wielu doczekamy się może jej załatwienia. Ale następstwa serwitutowe tak nieznośnie zaciężyły nad naszemi stosunkami rolnemi, że samą mocą faktów, bez wpływów z góry, dokonuje się stopniowo, powoli, w drodze dobrowolnego porozumienia stron interesowanych, rozwiązanie serwitutów. Przykład dano na Litwie, a i u nas nie zbywa już na podobnych usiłowaniach. Wieśniacy zaczęli nabywać pastwiska lub obszary leśne, na których ciążyły serwituty, przy pomocy banku włościańskiego. Bank ten w myśl swych statutów nie dawał dotąd pożyczek na grunta, obciążone prawem serwitutowem. Obecnie proces udzielania pożyczek i nabywania takich obszarów odbywa się w sposób następujący. Najpierw włościanie, pragnący je nabyć, zrzekają się dobrowolnie wszelkich praw, płynących ze serwitutów. Następnie układają się z ich właścicielem o kupno, a do banku włościańskiego zgłaszają się o pożyczkę na zastaw nabywanych gruntów. Ten ostatni niema w takim razie żadnych powodów do odmawiania pożyczki. Jestto, jak dotychczas, najlepsza droga do wyjścia z tego labiryntu serwitutowego.

Czasby już było pomyśleć o podniesieniu rolnictwa w naszym, tak niegdyś urodzajnym kraju. Najniżej upadło ono na Wołyniu, wskutek wyniszczenia lasów. Opadów atmosferycznych coraz mniej, a grunta, nieposiadające w dostatecznej ilości wilgoci, zaczynają nie nadawać się do uprawy. Wydatność ich zmniejszyła się co najmniej w trójnasób. Pastwiska coraz gorsze, a chów bydła chyli się do upadku. Zwykle winę niszczenia lasów zwalają na żydów, ale sprawiedliwość wymaga, aby ją w pewnej części przypisać i właścicielom ziemskim i włościanom.

Kto pamięta Wołyń nasz przed laty, a przypatrzy się mu dziś, ten zaledwie poznać go zdoła; takich przemian znacznych doznała kultura rolna tego kraju w ciągu ostatnich lat 25. Gęste, przeważnie sosnowe lasy pokrywały jeszcze niezbyt dawno ogromne przestrzenie tego kraju. Pola orne były ze wszech stron otoczone uroczemi dąbrowami. W rzekach i jeziorach, porosłych dokoła lasami lub krzakami, znajdowało się mnóstwo ryb, a liczne stada gęsi, kaczek, łabędzi i innego dzikiego ptactwa, zalegały pobrzeża. Wieśniak wówczas biedy wcale nie zaznawał: żyzne pola dawały plon obfity, w lasach i nad brzegami rzek i stawów były obfite pastwiska dla koni i bydła, a suchych gałęzi lub powalonych drzew używano na opał, albo sprzedawano w pobliskich miastach i miasteczkach; pni zaś smolnych używano do oświetlenia chaty. Każdy wieśniak miał podostatkiem inwentarza, a żyjąc wśród szczęśliwych warunków przyrodzonych, odznaczał się energią i pracowitością. Pracowitsi i oszczędniejsi, a powstrzymujący się od wódki, mieli zawsze obfity zapas zboża w stertach, w śpichlerzach — dużo ziarna, a w stogach — w obfitości siana i słomy. Proszę z tym wcale nie przesadnym obrazem porównać dzisiejszy stan Wołynia. Usiłowano zrujnować stan większych właścicieli ziemskich, a zrujnowano dobrobyt całej ludności. Sterownikom polityki wewnętrznej należałoby polecić odczytanie bajki Menenjusza Agryppy, aby zdołali zrozumieć znaczenie większej własności ziemskiej w organizmie społecznym.

Pomimo cofnięcia się wstecz kultury rolnej i upadku zamożności, Wołyń znajduje się jeszcze w położeniu względnie dobrem, jeżeli go porównamy z wewnętrznemi guberniami cesarstwa. Najlepszym tego wyrazem jest ofiarność tamecznej ludności na rzecz gubernij głodem dotkniętych. Do składania ofiar zawezwali mieszkańców Wołynia tak zwani *„mirowi“* pośrednicy. Dla wywarcia większego nacisku, wydał św. Synod odezwę, którą polecono parochom odczytać we wszystkich cerkwiach. Ogółem ofiarowała ta gubernia 1.600,000 pudów żyta pod różnemi warunkami, nie licząc skąpych zresztą ofiar w pieniądzach. Z tej ogólnej ilości, 5000 pudów ofiarowano bez żadnego wynagrodzenia, 300,000 pudów sprzedano po nader niskiej cenie (od 65—80 kopiejek za pud), a 1.300,000 pudów dano w formie pożyczki. Jak na obecne stosunki, wynik bezsprzecznie świetny. Czy po drugich 25 latach działania obecnego systemu, Wołyń będzie się w stanie zdobyć na podobną ofiarę — to zupełnie inne pytanie.

Władze rosyjskie, nawet najlepszym pomysłom i instytucyom użyteczności publicznej, starają się nadać nienawistne piętno rusyfikacyjne. Wskutek tego od współudziału w nich, bez najmniejszej potrzeby, usuwa się ludzi inteligentnych z pośród innych, nierosyjskich narodowości. W roku 1866 założono w Żytomierzu, przy jednorazowem poparciu rządu i corocznych subsydyach z tegoż samego źródła, bibliotekę publiczną. Liczy ona obecnie już 10,000 tomów. Pomimo, że w Żytomierzu ludność polsko-katolicka należy do najinteligentniejszej i najzamożniejszej części mieszkańców, w tamecznej bibliotece publicznej nie ma ani jednego czasopisma polskiego, a polskich książek zarząd biblioteki z zasady nie nabywa. Przy bibliotece istnieje od r. 1874 gabinet mineralogiczny, specyalnie poświęcony okazom wołyńskim.

**Wilno** 18 grudnia.

(∞) Czas już ostatni, aby rząd uczynił coś ze swej strony dla podniesienia stanu rolnictwa w naszym kraju; aby zdjął różnorodne więzy ukazowe, krępujące przedewszystkiem polskich właścicieli ziemskich. W kraju *par excellence* rolniczym, jakim jest Rosya, niema dotąd nawet specyalnego ministerstwa rolnictwa. W ciągu ostatnich lat 50 było przynajmniej dziesięć lat głodowych, a więc jeden rok nieurodzaju i głodu przypada na 5 lub 6 lat normalnych. Rok bieżący powinien być dla rządu w tym względzie prawdziwem *memento mori*.

Według jednomyślnych opinij marszałków szlachty, większe gospodarstwa wiejskie upadają nie tylko w wileńskiej, ale i w daleko żyźniejszej, sąsiedniej gubernii kowieńskiej. Właściciele ziemscy podają oprócz wyżej wymienionych, głównych, jeszcze cały szereg pomniejszych przyczyn upadku rolnictwa, jakoto: całkowity brak lub przynajmniej niedostatek dróg dojazdowych, t. zw. szachownice gruntowe, brak szkół rolniczych, niski wogóle stopień oświaty ludności wiejskiej, nieposzanowanie cudzej własności, rosnące z dnia na dzień wraz z napływowym żywiołem rosyjskim, kradzieże, jak n. p. koniokradztwo na wielką skalę itd. Pomimo ulepszonego systemu gospodarowania, płodozmianów, zasiewania traw pastewnych, sztucznego nawozu, narzędzi rolniczych itp.—położenie rolników jest nader ciężkiem. Niektórzy starają się uprościć, jak mogą, system gospodarowania, aby uczynić go tańszym: tworzą z większych obszarów fermy i oddają je w dzierżawę, kontentując się wprawdzie mniejszym, lecz pewniejszym dochodem. Wogóle renta rolna spadła na właściwej Litwie do 3—4%. Na ziemi ciężą długi prywatne i bankowe, a brak kapitałów nie pozwala na rozwój pobocznych gałęzi gospodarstwa i przemysłu rolnego.

O nabywców większych obszarów ziemi coraz trudniej. To też nawet sprzedaż przymusowa dóbr po wittgensteinowskich uległa zastojowi, albowiem parcelacya wymaga i czasu więcej i więcej pociąga za sobą formalności. Większe zaś obszary sprzedano po cenach stosunkowo niskich: nabywca Miru, ks. Świętopełk-Mirskiij, płacił po 50 rubli za dziesięcinę; majątek Głębokie sprzedano po 42 rubli za dziesięcinę. Nieco drożej zapłacono za Żuchowicze, a wieś Laryliszcze uległa parcelacyi, przedstawiającej u nas, przy nieuniknionej szrzedaży, daleko lepszy interes. Włościanin, jak tylko zdarzy się sposobność, kupuje ziemię najchętniej. I tak w roku 1890, w samej tylko gubernii kowieńskiej, nabyli włościanie 5½ tysięcy dziesięcin ziemi za 334,000 rubli, zaciągnąwszy na to w banku włościańskim pożyczkę w kwocie 140.000 rubli. Od czasu rozciągnięcia działalności tego banku na gubernie litewskie, w tejże gubernii kowieńskiej dokonali włościanie 573 aktów kupna, na podstawie których nabyli 12,000 dziesięcin, przyczem otrzymali subsydyów z banku włościańskiego 483,000 rubli, a 312.000 rubli zapłacili z własnej kieszeni.

Jedną z największych plag naszych wsi są częste pożary, rujnujące ich byt materyalny. Nad środkami, mogącemi tej klęsce zapobiedz, naradza się obecnie osobna komisya, wyznaczona przez nader ruchliwe mińskie Towarzystwo rolnicze. Inicyatywę w tym przedmiocie wzięła księżna A. Radziwiłłowa, będąca członkiem tegoż Towarzystwa, która ofiarowała znaczną nagrodę za projekt najlepszej organizacyi wiejskiej straży ogniowej.

## Z wyprawy naukowej do Brazylii i Argentyny.

V.

**Curitiba** we wrześniu 1891 r.

Dnia 1 września odjeżdżamy do Porto-Amazonas nad rzeką Iguarsu, zkąd dalej parowcem udać się mamy. Droga dość dobra prowadzi w dół pomiędzy lasami. Karczma, barak emigrancki z kilkudziesięciu Polakami, w oddali mały zajazd dla podróżnych — oto i całe Porto-Amazonas. Wśród gór, lasem sosnowym pokrytych, szukamy napróżno rzeki: łożysko jej bowiem tworzy parów głęboki i wąski, całkowicie wśród falistej okolicy ukryty. W przystani stoją dwa małe parowce, z których jeden nas oczekuje. Jest on naładowany do wierzchu towarami i bagażami emigrantów. O jakiejkolwiek kajucie mowy niema. Emigrantów mieszczą na przodzie i tyle statku, dla nas zaś i czterech Brazylianów oczyszczają nieco miejsca pomiędzy pakami w środku. Pomieszczenie mamy zupełnie podobne, jak emigranci na statkach morskich. Brazylianie praktyczni podróżują z siodłem i pościelą, zaopatrzeni są również w żywność na cały czas podróży — t. j. suszone mięso i tapjokę. Emigrantom również na dwa dni żywność wydano: mięso suszone, okrasę, feijao i ryż.

Nie przeczuwając, jak długą podróż przed sobą mamy, wybraliśmy się dość lekko z kawałkiem befsztyka i parą bułek w nadziei, iż na wieczór staniemy w kolonii Rio dos Patos. Nadzieja ta mocno zawiodła. Kapitan wprawdzie oświadczył, iż był zdecydowany czekać na nas tylko do południa, pomimo jednak iż przybyliśmy o godz. 11, statek o 3 dopiero w drogę wyruszył, przystając co godzina dla narąbania drzewa na opał maszyny. Skoro się ściemniło, przybito do brzegu na nocleg. W kilka minut zapłonęło wesoło ognisko, las odwieczny zadrżał od uderzeń polskich toporów, kobiety zabrały się do gotowania kolacyi. Gwar, wesołe śmiechy i żarty rozlegały się wokoło. Partya, z którą jedziemy, złożona prawie wyłącznie z Kujawiaków, pełnych fantazyi i animuszu. Owinąwszy się w burkę, zasypiam na blaszanym dachu parowca, ukołysany dźwiękiem śpiewów i śmiechów od ogniska dolatujących i gawędą starego gaduły Robaczkiewicza z Wierzbinka pod Włocławkiem, opowiadającego przeróżne plotki i ploteczki z okolicy, którą zaledwie przed dwoma miesiącami opuściłem i o jednym z moich kolegów uniwersyteckich, u którego pozostawał w służbie.

W tej atmosferze polskiej, wśród boru sosen i wierzb płaczących na brzegu, zasnąłem twardo, marząc o swoich, dopóki przenikliwy chłód poranku i świst parowca mię nie zbudziły. Głód i zimno dokuczać poczynały, dzień nastał chłodny, wilgotny, wiatr przejmujący przez burkę czuć się dawał. Po paru godzinach jazdy, spotkaliśmy małą łódź parową pod banderą rządową, w której siedzący jegomość zaprosił nas i znajomych sobie Brazylianów do zajęcia w niej miejsca. Łódź lekka i szybka stanęła w Rio dos Patos o 1½ godziny wcześniej od powolnego parowca. Jak się później okazało, łódź tę wysłał na nasze spotkanie p. Zaporski, oddając takową do naszego rozporządzenia; pomocnik jego wszakże w sposób mało uprzedzający dał nam do zrozumienia, iż możemy sobie dalej jechać parowcem emigranckim, którym przyjechaliśmy. Jakkolwiek czuliśmy, iż sprawa nie jest w porządku, nie mając wyraźnego rozkazu w ręku, musieliśmy się poddać i rzuciwszy tylko okiem na dwa szeregi szałasów z emigrantami polskimi i zaopatrzywszy się w nieco ryżu i chleba w sklepiku miejscowym, wsiedliśmy, jak niepyszni, znowu na dawne miejsce.

Z nudów wydostajemy strzelby i wyprawiamy sobie polowanie z pokładu statku. Hempel zabija małpę, Łaźniewski lisa, przepływającego rzekę, wieczorem strzelamy do capivarów, siedzących spokojnie na bagnistym brzegu. Nocujemy znowu w lesie przy ognisku pomimo burzy, która nas nieco przemoczyła. Nazajutrz po południu stajemy wreszcie w St. Matheo, czyli Colonia Maria Augusta.

Przyjęto nas bardzo uprzejmie, pomieszczono w kancelaryi, a w zastępstwie p. Zaporskiego, z którym rozminęliśmy się w drodze, sympatyczny, młody chłopak, imieniem Paulo, nami się opiekuje. Kolonia Maria Augusta, czyli St. Matheo ma być w przyszłości miastem centralnem dla kolonij okolicznych, — możemy tedy przypatrzeć się w miejscu, jak rosną osady amerykańskie wśród lasów dziewiczych.

Rok temu na miejscu, gdzie stoi St. Matheo, rósł bór ręką ludzką nietknięty. Dzisiaj pośród osmalonych pniaków i dymiących się poręb, wznoszą się samotne budynki drewniane, w pierwszym stanie rozwoju; trzy sklepy, z nich jeden polski pp.: Bodziaka i Fliżykowskiego, kancelarya, barak emigrancki, szałasy wychodźców, oczekujących wysłania w kolonie, domy dyrektora i jego pomocnika rozpoczęte, — wreszcie kilku cieśli obrabia drzewo na kościół, mający stanąć w środku miasta.

Od miasta, przeciętego przez krzyżujące się pod kątem prostym ulice, rozchodzą się w głąb lasu szerokie gościńce, prowadzące do pojedynczych kolonij. Przy gościńcu po obu stronach wznoszą się chałupy osadników, okolone mniej lub więcej wyrobionym kawałkiem pola, na którem wszędzie zielona ruń żyta widnieje. W głębi rozlega się odgłos toporów, huk walących się pod cięciami pionierów olbrzymów leśnych — sosen, canelas i imbuyas, sinieją dymy palących się gałęzi na porębach. Każdy dział pojedynczego osadnika przecina pod kątem prostym linię gościńca, przechodzącego środkiem kolonij, mających 200 metrów szerokości i 1000 metrów długości.

Pierwotnie na St. Matheo osadzono Hiszpanów. Praca dla nich była tu za ciężką i dzisiaj po roku ze 120 rodzin osiedlonych tylko 11 na miejscu pozostało. Z Polaków opuściło kolonię tylko kilka osobistości bez rodzin, którym odmówiono gruntów i kilku wydalonych sposobem administracyjnym przez szefa kolonii, posiadającego do chwili usamowolnienia osady i zaprowadzenia w niej praw ogólnie w kraju obowiązujących, władzę dyktatorską. Polaków osiedlonych lub oczekujących na osiedlenie w barakach St. Matheo jest w tej chwili przeszło 2000; większość pochodzi z Królestwa, kilku z Podlasia grodzieńskiego Spotkałem też pomiędzy innymi oryginalną postać gajowego Litwina z Białowieskiej puszczy, wydalonego z powodów wyznaniowych: postać jakby żywcem wykrojoną z akwareli Fa-

# NAJMŁODSI.

(7) POWIEŚĆ

przez ***Adama Krechowieckiego.***

**Część pierwsza.**

(Ciąg dalszy).

Coraz liczniejsze grono ciekawych otaczało Mykołę wokół. Odchodzono powoli od ławy, na której leżała Maryna i zbliżano się do stołu. Po naradach i objawach współczucia, rozpoczęły się pogłębione. Niezwykły wypadek wywołał też i nastrój nadzwyczajny; Icek coraz to świeże półkwaterki nalewał. Baby po każdym kieliszku wzdychały głośno i spoglądały ukradkiem ciekawie na Mykołę, który, w ponurem pogrążony milczeniu, od czasu do czasu tylko rzucał gniewne spojrzenia na otaczającą go gromadę. Nikt go zrazu zaczepić nie śmiał.

Ale trunek dodaje odwagi. Niebawem jedna z kobiet przysunęła się bliżej do Mykoły.

— Et! — rzekła, ocierając rękawem usta po ostatnim kieliszku — czego wy tak sumujecie? Abo to wam żona, czy córka?

Mykoła z podełba okiem rzucił.

— Ani mi żona, ni córka. Ano zapędziło mię tu nieszczęście.

— Zdaleka?

— Pewnie, że zdaleka, z chersońskiej gubernii.

— O, Mateńko Boża! taż to kawał świata! Czy i ona ztamtąd?

Mykoła podniósł głowę i bystro spojrzał. Gniewały go te pytania, ale i jemu trunek rozwiązywać już poczynał zwykle milczące usta. Czuł wreszcie, że powiedzieć coś trzeba i szukać rady. W razie śmierci Maryny, która lada chwila nastąpić mogła, o dalszej podróży z takiem dzieckiem, jak Olga, myśleć niepodobna. Dotychczas była mu pomocną; teraz sama, bez matki, stawała się zawadą, której należało co rychlej się pozbyć.

Kazał więc sobie dać jeszcze jeden kieliszek wódki, wypił, odetchnął głęboko i rzekł:

— Ano, nie; ta kobieta obca u nas. Ona taki z tych stron, wasza.

— E, nie może być! — odrzekła baba, kręcąc głową. — Zkądby ona od nas aż tam zaszła? Przecie jest młoda, a my znamy się wszystkie.

Mykoła niecierpliwie się poruszył.

— Kiedy mówię, że wasza, to nie znaczy, iż z tej waszej wsi przeklętej, ale z tutejszych stron. Daleko ztąd do Żytomierza? — spytał.

— Do Żytomierza? — zawołał jeden z chłopów — ho, ho! byłem tam raz; będzie mil ze trzydzieści, a może i więcej. Daleka droga!

— Otóż — przerwał Mykoła — ona jest z pod Żytomierza, ze wsi Koziatyna. Tam mieszka jej ojciec, bogaty, jak mówiła, gospodarz; tam ona i za mąż wyszła.

— A kto jej mąż? — spytano.

Mykoła splunął.

— Czort wie! — krzyknął. — Powiedzieć nie chciała. Podobno nie chłop był, a pan.

Spoglądano na siebie z niedowierzaniem. Baby kiwały głowami.

— Nie chciała powiedzieć — szeptały — nie było się czem chwalić; ot, zwyczajnie!

Oczy wszystkich skierowały się znowu ku leżącej zawsze nieruchomo Marynie i klęczącej przy niej Oldze. Ale miejsce pierwotnego współczucia zajęła teraz nieufność jakaś, rodzaj pogardy i obawa. Chłód powiał po obecnych; winszowano sobie w duchu, że pozostawiono Marynę na miejscu w karczmie.

— Mógłby być kłopot z tego — szeptano, rozchodząc się zwolna — ot, włóczęga nieszczęsna!

I niebawem w ściemnionej izbie, oprócz umierającej Maryny i Olgi, pozostał tylko Mykoła, drzemiący na ławie i Icek za szynkwasem.

Icek słyszał dobrze, co przebąkiwał Mykoła, a słuchał z natężoną uwagą. Nie mówił nic, czekał, aż się wszyscy rozejdą i dopiero wówczas na palcach zbliżył się do Mykoły.

Chłop spał już twardo, złożywszy głowę na stole. Icek w bok go trącił.

— Słuchajcie-no! — szepnął.

— A co tam? — odburknął Mykoła.

— Cicho, cicho, — szeptał arendarz, patrząc w stronę Maryny, — jabym z wami mądre słówko pogadał, gdybyście ino chcieli.

Mykoła podniósł głowę.

— Et! — ramionami dźwignął — co tu gadać!

— Żebyście ino powiedzieli — spiesznie wtrącił arendarz — czy to jest prawda o tej kobiecie?

— A tobie co do tego? — mruknął Mykoła.

Żyd się zachłysnął.

— Aj! aj! — zawołał — jacy wy dziwni! Mnie do tego nic, ale ja po świecie wiele bywał i państwa wiele znam i o różnych wypadkach słyszał.

Mykole wódka kręciła w głowie i sen go morzył.

— Idź do djabła! — krzyknął tak głośno, że aż Maryna poruszyła się i jęknęła. On zaś rozciągnął się na ławie, ręce pod głowę założył, oczy zawarł i zasnął.

Icek ruszył niecierpliwie ramionami i niespokojnem okiem rzucił wokoło. Było już prawie zupełnie ciemno. Podszedł do komina i zapalił stojący na przymurku kaganek. Podniósł nieco knot w górę, aby nie zagasł w topniejącym tłuszczu. Rozjaśniło się trochę w izbie, na okopconych brudnych ścianach karczmy zadrgało mdłe, migocące, żółte światło.

Żyd coraz bardziej niespokojnym się zdawał. Co robić z tą konającą kobietą i jej dzieckiem? Będą śledztwa, dochodzenia, kłopoty.

Zbliżył się do ławy, na której spoczywała chora. Leżała na wznak z oczyma otwartemi; pierś jej poruszała się teraz gwałtownie, wydając za każdym oddechem chrzęst głuchy, stłumiony a przenikliwy. Rękami poruszała gorączkowo.

Olga przysiadła na ziemi i załamywała ręce w niemej rozpaczy, nie mogąc oczu od twarzy matki oderwać. Instynktem przeczuwała, że niebawem jedyna jej na świecie opieka istnieć przestanie, że znajdzie się sama wśród nieznanych ludzi na obcej ziemi, a poczucie takiego opuszczenia i sieroctwa przejmowało ją nieopisanym lękiem, pozbawiało zmysłów. Nie widziała nic przed sobą prócz obumarłej twarzy matki, którą chwilami wykrzywiał kurcz bolesny; nie słyszała nic wokoło, prócz okropnego chrzęstu, jaki się dobywał z piersi konającej.

Icek przystanął chwilę, patrząc. Głową chwiał na obie strony, ustami cmokał, a wreszcie wyszedł naradzić się z żoną. Za chwilę biegł pędem na folwark zawiadomić o wypadku ekonoma Sipajłłę.

W izbie, przed godziną gwarnej, głucha zapanowała cisza. Tlejący kaganek zaledwie rozpraszał ciemności. Czasami tylko wydobywał się z niego, skwiercząc, żywszy płomień, padł na czarne ściany, przemknął po nich, zamigotał i niknął.

Olga przysunęła się jeszcze bliżej do matki. Głowę złożyła obok jej twarzy i tak długo pozostała bez ruchu. Po łzach i rozpaczy jakaś teraz nadzieja zaczynała wstępować w jej dziecinną duszę. Matka zdawała się znowu spokojniejszą, jakby uśpioną. Nawet owo okropne charczenie w piersiach ustawało.

— Przebudzi się zrana i będzie zdrowa — myślało biedne dziecko, a myśl ta uspokajała ją rozkosznie.

Jutro, pojutrze pójdą znów dalej z niedźwiedziem, i ona będzie tak tańczyła, jak dzisiaj, z zapałem, w uniesieniu, przy dźwiękach dzwonków i tej piosenki, która teraz znowu zabrzmiała jej w duszy jakąś dziwnie upajającą harmonią.

Oczęta dziecka przymykały się senne.

Nagle wydało się Oldze, że matka dźwignęła się z ławy. Ramionami ją objęła i przytuliła do siebie blisko, mocno. Olga poczuła usta matczyne, zimne usta na swem czole.

— Olu moja, Olu! — szeptała matka.

Mówiła wyraźnie, dziwnym głosem, urywanym, ale wyraźnie.

— Olu — powtórzyła — nad sierotą Bóg! uważaj, co ci mówię. Szukaj miłosiernych ludzi, oni sierotę przygarną, a ty im służ wiernie; oni ci może pomogą do ojca mego dojść, do Michała Soroki, w Koziatynie pod Żytomierzem. Znajdziesz tam przytułek. Pokaż mu ten papier, który ci daję, jemu tylko, nikomu więcej, pamiętaj, nikomu! Po nim on cię pozna, jako dziecko jedynaczki swej i przyjmie. Przy nim zostań w prostocie, a innej doli nie szukaj, nie szukaj! bo nieszczęście znajdziesz! Pamiętaj Olu!

Głos chorej złamał się w piersi, usta poruszały się bez dźwięku.

Olga słuchała, nie rozumiejąc. Słowa wrażały się w jej pamięć, ale na pół senny umysł dziecka znaczenia ich pochwycić nie mógł. Tuliła się do matki, zaciskając w dłoni mały zwitek papieru, zaszyty w płótno, który Maryna, z zanadrza wyjąwszy, jej oddała. Ramiona matki obejmowały ją ciągle, usta jej czuła znowu na swem czole i oddech cichy, coraz cichszy. W tem objęciu zrobiło jej się znowu błogo, spokojnie, bezpiecznie.

Kaganek zgasł zupełnie, ciemność i cisza zaległy w izbie, jakieś senne marzenie kołysało duszę dziecka, w chwili gdy powieki Maryny zamykały się na sen wieczny....

Nazajutrz małą Olgę zabrał p. Sipajłło do siebie na folwark. Mykoła, przeklinając swą dolę, podążył w świat boży z niedźwiedziem, a zwłoki nieznanej kobiety pogrzebano na wzgórku, naprzeciw karczmy, po drugiej stronie drogi.

A że ten wypadek wywarł powszechne wrażenie i opowiadano potem we wsi, jako dusza tej kobiety, niepokojem dręczona, tuła się po nocach, przeto dla jej uspokojenia wystawiono na mogile krzyż drewniany, prosty, niezgrabny, który po dziś dzień jeszcze tam stoi, otaczany czcią pełną przesądnej trwogi.

Stary dziś, zczerniały, z nadwerężonemi ramionami, wznosi się naprzeciw karczmy, jak wezwanie ku wstrzemięźliwości. Nie dają temu krzyżowi upadać, ale gruntownie nikt się nigdy nie jął jego naprawy, powiadają bowiem w Oksaninie, że ktoby go chciał odnowić lub zmienić, wnet umrze.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

łata. Wysłużywszy 15 lat na Kaukazie w wojsku rosyjskiem i lat 8 w rządowej służbie leśnej, mówi językiem łamanym polsko-rosyjskim, jest wielkim służbistą i „przyjacielem cara,“ któremu z prawdziwie chrześciańską pokorą przebacza swoją krzywdę — „niechaj jego Pan Bóg sądzi.“ Mimo to pamięta dobrze nutę śpiewów narodowych i na skrzypcach, pożyczonych od Bodziaka, z zapałem wygrywa: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ a gdy ma trochę w głowie — tańczy trepaka i salutuje po żołnierskU. Sprawił sobie na początek dobrą strzelbę i myszkuje w puszczy, polując na capivary, sarny i dziki, zanim się swojej kolonii, czyli „szakru“ doczeka.

Codziennie zewsząd do sklepu Bodziaka ściąga istna procesya bab i chłopów z workami i kobiałkami „po życie.“ Niektórzy po 3 mile chodzić muszą, zanim w tamtej stronie kolonii kupiec filię otworzy.

Drogi rozchodzą się od St. Matheo promieniście, tworząc na prawym brzegu Iguarsu kolonie następujące: kolonia Tacuaral, dzisiaj nazwana „nucleo de Dr Carvalho;“ dalej poza nią w odległości 2 milowej leży „Aqua branca,“ którą Polacy nazywają „Abramką,“ lub „Za bramką,“ licząca 100 lotes; kolonia „Canoas,“ dzisiaj „nucleo Zaporski,“ w przyszłości ma się nazywać „nucleo da Polonia,“ 24 lotes; zamieszkała przez samych wychodźców płockich, kolonia „Cachoera,“ dzisiaj „nucleo Villerov (73 lotes); kolonia „Iguarsu,“ spolszczona na „Igłaszów,“ dzisiaj „Comendador Costa“ (74 lotes). Kolonia „Aqua Branca,“ będąca w zawiązku, łączy Tacuaral z kolonią Cantagallo w pobliżu St. Barbara, kolonia zaś Cachoera i Iguarsu ciągną się na południe w stronę zakładających się nowo kolonij w pobliżu Porta Uniao.

W koloniach St. Matheo przyjętym został system praktyczny pomieszczania tymczasowego wychodźców nie w barakach ogólnych, lecz w szałasach bambusowych, oddzielnych dla każdej rodziny. Baraki stoją zwykle pustkami, emigranci bowiem, pomimo pewnych stron ujemnych szałasu, wolą być u siebie gospodarzami, aniżeli mieć pomieszkanie wspólne. Szałasy te ze względów sanitarnych co parę miesięcy bywają palone. Wielkość nadziałów, zarobki emigrantów i system żywienia jest tensam, co w St. Barbara. Wypłaty miesięczne dochodzą do 10.000 milreisów. Ceny żywności wysokie bardzo i podwyższone jeszcze po ostatniej, niebywałej dotychczas, powodzi. Śmiertelność pomiędzy kolonistami w barakach i szałasach dość wielka, nie daje wszelako miary o istotnej zdrowotności klimatu, wielu bowiem przybywa już chorych z baraków w Curitibie a brak opieki lekarskiej (niby aptekarza bowiem, udzielającego porad w biurze zarządu, nie liczę) i nieodpowiednie żywienie chorych do tego się przyczynia. Od założenia kolonii, t. j. od roku niespełna, z liczby 1,647 przybyłych, zmarło 134.

W całym stanie Parana kolonizacya jest rządową; koszta ponosi ministerstwo rolnictwa w Rio de Janeiro, zaliczając sumy, wydane na dług budżetów pojedynczych stanów. Dla kolonisty warunki tej kolonizacyi są najkorzystniejsze. Dotychczas w Paranie istnieje tylko jedno Towarzystwo kolonizacyjne „Companha metropolitana de Parana,“ zdaje się wszakże, że istnieje ono bardziej na papierze, aniżeli w rzeczywistości, o działalności jego bowiem tutaj nic nie słychać.

Podług prawa, obowiązującego w stanie Parana, Towarzystwo kolonizacyjne czy też osoba prywatna, chcąca osiedlać emigrantów na swoich gruntach, obowiązani są dać im tesame warunki, jakie otrzymują od rządu, a mianowicie: wszelkie wydatki poniesione przed osiedleniem kolonisty, jak koszta karty przejazdu, żywienia w barakach, narzędzi rolniczych, ziarna do siewu i zbudowania domu są bezzwrotne. Jedyną sumą, obciążającą hypotekę „lotu“, jest wartość ziemi, podług taksy rządowej wynosząca 100 do 150 milreisów, która przez lat 3 ma pozostać bezprocentową, po trzech latach oprocentowaną na 6%. Gdyby kolonista w przeciągu lat trzech dług swój spłacił, strąca się na jego korzyść 30 procent. Wartość minimalna gruntów rządowych niewymierzonych wynosi 1200 reis za hektar, czyli około 6000 milreisów za milę kwadratową. W okolicach bliżej osad położonych wartość ta jest oczywiście wyższą.

W kilka dni po przyjeździe naszym do St. Matheo nadeszła z Rio dos Patos wspomniana już łódź parowa z depeszą od p. Zaporskiego, oddającą ją do naszego rozporządzenia. Szef kolonii Rio dos Patos, Dr Maravalhas, nadzwyczaj nadskakujący, sam przyjechał; aby naprawić złe wrażenie, jakie z Rio dos Patos wynieśliśmy. Wieczorem sprawiamy bal emigrantom; orkiestra się znalazła, budujący się dom dyrektora dostarczył sali, kilka butelek kaszasu dodało animuszu. Dziewczęta i kobiety nasze były, zdaje się, nieco zażenowane galanteryą kilku Brazylianów, którzy z kapeluszem w ręku podchodzili zapraszać je do tańca. Cywilizacya przyjmuje się tu widać, bo rozmaici baronowie i wicehrabiowie tutejsi (w Brazylii tytułów nie żałują) wywijają oberka „na odsibkę“, niezgorzej od tęgich Kujawiaków, tylko przytupywać tak jeszcze się nie nauczyli.

D. 9 września, odprowadzeni przez wszystkich emigrantów z St. Matheo wśród wiwatów i salw z kilku dubeltówek, odjeżdżamy z powrotem do Rio dos Patos, gdzieśmy dopiero na noc zdążyli. P. Maravalhas, bardzo ugrzeczniony, oczekiwał nas z wieczerzą, własne pomieszkanie nam na nocleg odstąpił, a księgi urzędowe do naszej dyspozycyi przedstawił; jednem słowem przechodził sam siebie w uprzejmości.

Nazajutrz objechaliśmy konno całą kolonię, znacznie mniej od St. Matheo naprzód posuniętą. Drogi są zaledwie wycięte, niewykarczowane jeszcze i dla wozów dotychczas niedostępne, wiele „szakrów“ nie posiada dotychczas chałup, a to z powodu, iż szef nie pozwala kolonistom samym domów sobie stawiać, aby im przynależnych 120 milreisów nie wypłacić; cieśle brazylijscy robią im bowiem na akord taniej. Widziałem dobrego stolarza, który warsztat swój założył w szałasie, nie mogąc się wprowadzić do domu, wcale niezdatnego na mieszkanie. Koloniści natomiast pracują z gorączkowym pośpiechem na swoich zrębach i wielu posiada już po kilka morgów zasianego gruntu.

Z pomiędzy 160 rodzin polskich, znajdujących się w Rio dos Patos, 87 jest osiedlonych na szakrach, 73 mieści się w szałasach tymczasowych w pobliżu kancelaryi. Wypłaty miesięczne wynoszą 5 do 7 tysięcy milreisów. Znalazłem pomiędzy innemi dokumentami dwa rachunki dostawcy jeden wynoszący za miesiąc 175 milreisów, za kury i wino dla chorych, które zjedli i wypili urzędnicy; drugi za jednodniową żywność 95 emigrantów, przewożonych statkiem do St. Matheo, w wysokości 125 milreisów, to jest przynajmniej dwa razy wyższy od istotnej wartości wydanych emigrantom produktów spożywczych; normę bowiem zwykłą porcyi emigranta stanowi wartość 500 reis na osobę. Walka z podobnego rodzaju nadużyciami jest bardzo trudną z powodu, iż tłuste posady urzędników kolonizacyjnych obsadzane są przeważnie przez ludzi, posiadających „protekcyę“ u góry, którym wszystko bezkarnie uchodzi.

Ziemia w Rio dos Patos równie dobra, jak w St. Matheo, las ten sam posiada charakter: sosny, imbuye, canelas, trzcina tacuara, drzewiaste paprocie i nieliczne palmy, brzeg zaś rzeki pokryty erykriną i wierzbami. Maté równie tutaj rośnie obficie, a koloniści drzewka jego oszczędzają przy wycinaniu lasu, nauczywszy się już od Brazylianów sposobu przyrządzania tego napoju.

11-go odpływamy do Porto Amazonas, dokąd przybyliśmy przed wieczorem. W barakach zastaliśmy partyę kilkuset emigrantów polskich; pomiędzy innymi p. Dublasiewicza z Płońska, człowieka inteligentnego, byłego organistę, którego we wszystkiem inni słuchają. Dopytują się nas o St. Matheo i Rio dos Patos i opowiadają fortele, jakich używał tłómacz w Paranagua, aby ich skłonić do osiedlenia się na gorącem pomorzu i zachwiać zaufanie, jakie wychodźcy do nas mieli. Wielka capibara, ważąca do 150 funtów, którąśmy zabili po drodze, idzie na kolacyę do kociołków emigranckich. Wielu się waha, czy mają jeść to mięso, rozważając, czy to jest wodna świnia, czy też taki wielki szczur wodny. Dajemy przykład i capibara znika szybko w żołądkach emigranckich.

Przenocowawszy w zajeździe, nazajutrz z wielkim trudem dowlekliśmy się po bardzo złej drodze parą chudych i źle zaprzężonych szkapiąt do S. Luis, gdzie mieliśmy czekać dyliżansu. Nadjechał też istotnie, lecz pełny po brzegi. Koni dostać nie było można, a te, któremi przyjechaliśmy, odmówiły dalszej służby. Złożywszy tedy bagaże na przejeżdżającą brykę frachtową z towarami, wyruszyliśmy pieszo o cztery mile drogi do Campo Largo, skąd już po szosie, najętym wózkiem, w nocy dostaliśmy się do Curitiby. Postanawiamy rozdzielić się na czas jakiś; muszę bowiem spieszyć do Buenos-Ayres dla poczynienia przygotowań do podróży przez stepy Patagonii, towarzysze zaś moi pp. Hempel i Łażniewski, udadzą się lądem przez Rio Negro, Rio Preto, S. Bento i Blumenau do Desterro, celem zwiedzenia kolonij polskich w Stanie St. Catharina, posiadającym klimat i warunki kolonizacyjne całkiem odmienne, aniżeli Parana.

*Dr J. Siemiradzki.*

# KRONIKA.

*Kraków* 24 grudnia.

**Z powodu uroczystości Bożego Narodzenia następny Nr „Czasu“ wyjdzie w poniedziałek dnia 28 b. m. wieczorem.**

— **Życzenia** wesołych Świąt składamy Przyjaciołom i Prenumeratorom naszego pisma.

— **Msze św. pasterskie** odprawiają się dziś w nocy o godz. 12 w kościołach N. Panny Maryi, u OO. Karmelitów na Piasku, u OO. Kapucynów, u OO. Reformatów i u OO. Dominikanów; o godz. 11 w nocy w kościele Bożego Ciała na Kazimierzu.

— **Czytelnia w Akademii Umiejętności.** Zaraz po Nowym Roku otwartą zostanie w Akademii Umiejętności czytelnia dla członków tej naukowej instytucyi, członków jej komisyj oraz osób pracujących na polu naukowem. Czytelnia otwartą będzie w godzinach południowych i wieczornych a korzystać w niej będzie można ze wszystkich zbiorów bibliotecznych i rękopisów Akademii. Szczególnie ważną będzie dla mężów nauki Czytelnia z tego względu, iż znajdą się w niej najświeższe wydawnictwa innych Akademij i towarzystw uczonych, z któremi Akademia nasza zamienia swoje wydawnictwa. W ten sposób Czytelnia umożliwi zapoznawanie się z ogólnym ruchem naukowym, szerszym kołem fachowym i naukowym.

— **Na wystawę zjedn. Tow. Przyj. Sztuk pięknych** nadeszły: Augustynowicza „Serbka;“ Grabińskiego „Motyw z nad Oporu“ i „Przed zachodem słońca;“ Horlachera „Śniadanie;“ Kellera „Szarada;“ Mikołajskiego „Martwa natura;“ Pająk Anieli „Portret;“ Rapackiego „Krajobraz;“ Fałata „Naganka,“ akwarella; Pociechy „Krajobraz wiejski;“ Kossaka J. „Wesele krakowskie,“ akwarella.

— **Budowa nowego teatru krakowskiego** postąpiła znacznie, a gmach stoi już pod dachem; uważamy przeto za stosowne poświęcić mu dłuższą wzmiankę.

Jak wiadomo, wytyczenie gmachu i oddanie placu budowy przedsiębiorcy robót ziemnych, murarskich i ciesielskich p. Ignacemu Miarczyńskiemu, budowniczemu, nastąpiło w pierwszych dniach kwietnia b. r., a dnia 26 kwietnia b. r. położono pierwszą warstwę kamienia w fundamentach gmachu. Podczas poświęcenia kamienia węgielnego w dniu 2 czerwca, mury gmachu wystąpiły już ponad ziemię do wysokości cokołu, dnia zaś 8 września b. r. mury były wyprowadzone już ponad drugie piętro, tak że zestawianie konstrukcyj żelaznych dla dachów mogło być już rozpoczęte. Zestawianie dachów żelaznych, dostarczonych przez firmę Ignacy Gridl w Wiedniu, postępowało nader szybko, tak że w połowie października wszystkie dachy były już gotowe i przedsiębiorca robót ciesielskich mógł przystąpić do łacenia i szalowania dachów, dla przysposobienia ich pod pokrycie blaszane.

Pokrycie dachów blachą cynkową następowało w miarę wykończenia szalowania, a dokonane zostało przez spółkę blacharzy pp. Markusa i Kosydarskiego. Obecnie wszystkie dachy są wraz z umocowaniem rynien skończone, z wyjątkiem kopułowego dachu nad salą widzów i dwóch frontowych wieżyczek. Zostały one pokryte papą, gdyż spóźniona pora roku nasuwała komitetowi budowy obawy, że dachy te, ozdobnie pokryć się mające, przed zimą pokrytemi byćby nie mogły, a wnętrza sali widzów bez należytej osłony pozostawić nie było można. Te dachy zatem dopiero na wiosnę zostaną dachem stałym pokryte.

Zauważyć należy, że w miarę wykończania górnych części gmachu, osadzono wszystkie ozdoby kamienne, wykonane przez spółkę pp. Szczyrbuły i Kuleszy, którzy z zadania, powierzonego sobie, wywiązali się w sposób przynoszący prawdziwy zaszczyt miejscowemu przemysłowi kamieniarskiemu. Maszkarony, wieńczące attykę dachu nad salą widzów, zostały także wykonane w ich pracowni według modeli, jakich dostarczył rzeźbiarz p. Mieczysław Zawiejski.

Dzisiaj gmach cały przedstawia się we wnętrzu tak: wszystkie mury działowe są już wykonane; wszystkie lokalności na wszystkich piętrach są już zasklepione; wszystkie klatki schodowe boczne tak dla widzów, jak dla artystów, są gotowe; poddasze sceny wyłożone dylami gipsowemi; w suterenach założony kaloryfer dla ogrzewania sali widzów podczas robót zimowych, jakie wykonywać już zaczęli sztukaterzy, a po nowym roku wykonywać zaczną monterzy, ustawiający przedziały lożowe, balkony i galerye.

Kurtyna żelazna, oddzielająca scenę od sali widzów, już jest zawieszoną, a dekoratorzy i sztukatorzy pracują przy oświetleniu gazowem, które dla umożliwienia robót w ciemnej sali zaprowadzono, nad ozdobieniem plafondu sali. Roboty te wykonuje Adolf Putz, rzeźbiarz miejscowy.

Roboty kowalskie, a zatem wszystkie kotwie dla teatru wykonała pracownia wyrobów ślusarskich Braci Kosobuckich — obecnie zaś przy rozpisanej licytacyi na roboty stolarskie złożyli najniższą ofertę Bracia Muranyi, na posadzki zaś Maurycy Langrock, na roboty ślusarskie Tomasz Gramatyka i oferty te przedstawi po świętach komitet budowy Radzie miejskiej do przyjęcia i zatwierdzenia.

Ponieważ dały się słyszeć głosy, że komitet budowy „wszystkie“ roboty powierza obcokrajowcom, dobrze będzie porównać spis wymienionych wyżej firm z owemi pogłoskami, aby nabrać przekonania, jak bezzasadne są owe wiadomości. Jedna firma Ig. Gridla należy do firm zakrajowych i ta istotnie otrzymała większą robotę, t. j. dostarczenie dźwigarów żelaznych, żelaznych dachów i żelaznych galeryj lożowych. Ale czyż to jest winą komitetu, że mimo zawezwania fabryk innych, wszystkie pisemnie oświadczyły, że w konkurencyi udziału nie wezmą, gdyż nie są w stanie w żądanym krótkim terminie robót dostarczyć, a tylko jeden Gridl w tym samym terminie żądanym, roboty objąć i wykonać przyrzekł, czego też dotrzymał.

W najbliższym czasie przystąpi komitet do zabezpieczenia wodociągów dla teatru, i firmy pp. Zieleniewskiego, Rychnowskiego i Peterseima otrzymają zaproszenie do konkurencyi. Równeż wkrótce zabezpieczone będą roboty mechanicznego urządzenia sceny i oświetlenia elektrycznego.

Gdy JE. p. Namiestnik przed niedawnym czasem zwiedzał budujący się teatr, p. Prezydent miasta zaznaczył wobec niego, że energii, zabiegliwości i taktowi kierownika zawdzięczyć należy szybki postęp budowy i spokojne, prawidłowe rozwijanie się sprawy całej, że niestrudzonemu współdziałaniu komitetu budowy i inspektoratu zawdzięczyć również należy zgodne postępowanie wszystkich czynników działających z myślą, aby miasto nasze pozyskało prędko gmach pomnikowy tak na zewnątrz, jak na wewnątrz piękny i wygodny, a urządzony tak, aby nawet najmniej znaczące przedmioty dostrajały się harmonijnie i tworzyły całość bez zarzutu. Mamy przeświadczenie, sądząc po dotychczasowym trybie postępowania, że tak kierownictwo, jak komitet budowy i inspektorat — wszystkiemi siłami dążyć będą do ziszczenia tych nadziei, jakie przywiązało miasto — ba kraj cały — do gmachu nowego teatru.

— **Stowarzyszenie kandydatów notaryalnych.** IV walne Zgromadzenie członków Stowarzyszenia kandydatów notaryalnych w Krakowie odbyło się w dniu 6 grudnia b. r. w sali hotelu „pod Różą“ przy licznym udziale członków Towarzystwa i dwóch delegatów Towarzystwa lwowskiego. Po zagajeniu posiedzenia przewodniczący Dr Tadeusz Starzewski przedstawił działalność Stowarzyszenia i jego wydziału w ubiegłym roku administracyjnym, zaznaczył dodatnie jej rezultaty i podniósł z naciskiem stosunki, zawiązane z kandydatami wiedeńskimi podczas ogólnego zjazdu notaryuszów austryackich we wrześniu b. r., w Krakowie odbytego. Następnie Dr Bystrzonowski złożył sprawozdanie imieniem redakcyi *Kwartalnika* notaryalnego, podnosząc pomyślny rozwój tego czasopisma, które, ukończywszy już obecnie trzeci rok wydawnictwa, zyskało sobie uznanie w kołach fachowych. Z kolei przedstawił sprawozdanie kasowe skarbnik Stowarzyszenia p. Glück. Dochody Stowarzyszenia w roku sprawozdawczym 1890/91 wyniosły 585 złr. 49 ct., rozchody 555 złr. 39½ ct.; majątek Stowarzyszenia 737 złr. 56½ ct., z czego jednak bardzo znaczna część przypada na wkładki, zalegające u członków. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania ustępującego wydziału, przedstawił w krótkości delegat lwowskiego Towarzystwa p. Antoni Schiller działalność tamtejszego Towarzystwa, poczem przystąpiono do obrad nad wnioskami, przedłożonemi przez wydział.

Z tych najważniejszy był wniosek, przedstawiony przez Dra Zajączkowskiego, który, powołując się na referat wiedeńskiego kolegi Dra Richtera, w materyi tej centralnej deputacyi notaryalnej przedstawiony, skreślił projekt akcyi, zmierzającej do tego, aby kandydatom notaryalnym zapewnić pewne prawa w obrębie ich stanu, a mianowicie wyjednać głos doradczy w Izbach notaryalnych i przeprowadzić obsadzanie miejsc kandydatów za pośrednictwem Izb notaryalnych.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przystąpiono do wyborów. Przewodniczącym Stowarzyszenia na rok administracyjny 1891/92 wybrany został przez aklamacyę dotychczasowy przewodniczący Dr Tadeusz Starzewski, zastępcą przewodniczącego Dr Władysław Zajączkowski, skarbnikiem p. Jan Glück, obaj również jednogłośnie. Do wydziału wybrani zostali pp.: Dr Kazimierz Bystrzonowski, Władysław Dolais, Jan Glazer, Władysław Haitlinger, Władysław Łukaszewicz i Leopold Wiśniowski, a jako zastępcy pp.: Franciszek Horak, Walery Krawczyński i Ferdynand Turski. Kontrolującym rachunki wybrany został p. Roman Gutowski, tegoż zastępcą p. Teofil Jankowski, a członkami sądu honorowego pp.: Dr Tadeusz Starzewski, Roman Gutowski i Stefan Pomiankowski, oraz p. Robert Han, jako zastępca.

— **Eksplozya.** Wczoraj wieczorem przed godz. 9 zaszła eksplozya w domu pod L. 35 przy ul. Grodzkiej; w domu tym mieści się wyszynk wódek Emanuela Tillesa, mający skład spirytusu w piwnicy.

Do piwnicy tej znosili w konewkach spirytus robotnicy: Jan Stelmach, stróż domu Nr 36 przy ulicy Grodzkiej i Jan Domaradek. Przy znoszeniu spirytusu na schodach piwnicznych nastąpiła eksplozya, z przyczyn dotąd niewyjaśnionych, prawdopodobnie skutkiem nieostrożnego obchodzenia się ze światłem.

Eksplodujący spirytus poparzył silnie Stelmacha na całem ciele, prócz tego doznali oparzeń Wincenty Kaczmarczyk, Ferdynand Münz i kelnerka szynku Gusta Liebermann.

Płonący spirytus rozlał się na schody w głąb piwnicy i zapalił takowe. Eksplozya była dość silną, albowiem tynk w sieni w znacznej części odpadł. Zawiadomiona o eksplozyi straż ogniowa, przybyła natychmiast pod komendą naczelnika, p. Eminowicza, oraz pogotowie tutejszej straży ochotniczej stacyi ratunkowej. Straż pożarna ugasiła ogień, a pogotowie stacyi ratunkowej udzieliło pomocy pogorzelcom.

Poparzenie odnieśli także kapral policyjny Świerk i żołnierz Stachowicz, którzy przybiegli na pomoc w chwili wybuchu. Na miejscu był obecny komisarz policyi Dr Tarchalski. Poparzonym udzielił także pomocy p. Dr Filimowski.

— **Sensacyjna sprawa.** Z powodu niedorzecznych pogłosek o pojawieniu się nieboszczyka ś. p. Kazimierza Miączyńskiego, które dostały się nawet do pism zagranicznych, zamieszcza *Neue fr. Presse* następujące oświadczenie prof. Dra Obersteinera:

„W dzisiejszym porannym numerze szacownego pisma wyczytałem artykuł pod tyt.: *Eine abenteuerliche Geschichte*, zawierający doniesienie o pojawieniu się ponownem ś. p. hr. Kazimierza Miączyńskiego. Ów ś. p. Kazimierz hr. Miączyński był rzeczywiście w moim zakładzie jako chory pielęgnowany i zmarł 1 lutego 1882 r. na zapalenie skóry jamy brzusznej (peritonitis), które powstało wskutek rakowatego przeżarcia kiszki ślepej. Dnia 2 lutego przedsięwziętą została sekcya zwłok zmarłego, a dokonał jej profesor H. Chiari w obecności mojej i Dra K. Kobna, który uczestniczył ze strony urzędowej. Nie może przeto być najmniejszej wątpliwości, że hr. Kazimierz Miączyński umarł rzeczywiście i całe opowiadanie, jak to zresztą *Neue fr. Presse* ze swej strony także przewidywała — polega na jakiemś oszustwie. Z wysokiem poważaniem uniżony *Dr Henryk Obersteiner*, c. k. profesor Uniwersytetu.“

— **Mianowanie.** Najj. Pan mianował koncepistę I klasy przy Ministerstwie spraw zagranicznych, Feliksa Grzybowskiego, sekretarzem ministeryalnym.

# JAK WIELU.

**Szkic.**

Przed kilku laty byłem zmuszony przepędzić dłuższy czas w Odesie.

Sprawa, dla której tam bawiłem, była nad wyraz zawikłana i wymagała wielkiej pilności i przezorności, lecz pochłaniała mi tylko poranne godziny dnia. Odbywszy od dziesiątej do pierwszej kilka zazwyczaj konferencyj z adwokatami, odwiedziwszy niektóre kantory bankierskie, po południu byłem już wolny jak ptak. W tych swobodnych od pracy godzinach błąkałem się po mało mi wówczas znanem, a tak ciekawem mieście; zawierałem nowe znajomości, nie robiąc w nich zbyt surowego wyboru; chodziło mi o wszechstronne poznanie odeskiego społeczeństwa.

Wśród tej pogoni za „interesującemi“ znajomościami, zapoznałem się z pewnym Rosyaninem, który najsilniej przykuł do siebie mą uwagę; rozciekawił mnie był do tego stopnia, że nieraz zbudziwszy się w nocy, rozmyślałem o nim długie chwile.

Dziwny to był człowiek.

Porfiryj Fomicz Wariewskij nie miał więcej niż czterdzieści lat, kiedy go wówczas w Odesie poznałem; był słuszny, w pasie wcięty; twarz miał miłą i sympatyczną, pomimo że widniały na niej niezatarte ślady znękania i sterania wielkiego. Chociaż w hierarchii społecznej zajmował naówczas niezbyt wysokie stanowisko — był reporterem jednego z odeskich dzienników — to jednak mój adwokat mówił mi o nim, że „należy on do bardzo arystokratycznej rodziny i ma nadzwyczaj wysokie stosunki.“ Cóż kiedy ten nałóg okropny robi go niemożliwym w dobrem towarzystwie — dodawał zazwyczaj pan mecenas, kończąc rozmowę o Wariewskim.

Poznanie moje z tym niezwykłym człowiekiem było, jak on, niezwykłe.

Pojechałem pewnego poranku obserwować wschód słońca na „Małym fontanie“; w kiosku, zbudowanym tuż nad morzem, na nadbrzeżnym przyskałku, ujrzałem człowieka, pogrążonego w dziwnej zadumie, zapatrzonego w dal na sfalowaną powierzchnię wód, zkąd wkrótce miało się wynurzyć słońce.

Milczeliśmy obaj zamyśleni.

Wierzchołki rozszalałych fal zarumieniły się lekkim, niepochwytnym zrazu odcieniem karminu; białe, pieniste grzebienie przybierały barwę, jaką ma musujące szampańskie wino, zabarwione kilku kroplami starego „Bordeaux“; wiatr wzmagał się z każdą chwilą, rozwścieczone bałwany obrzucały nas — aż tam w kiosku, na wysokości kilku sążni po nad zwykły poziom, obfitym deszczem mikroskopijnych kropel.

Wreszcie stał się nagle cud — morze zakipiało tysiącem barw, milionem iskier, blasków i promieni — z po za szczytów fal, niby z po za łańcucha lodowców alpejskich, ukazała się wspaniała purpurowa tarcza słoneczna.

— I to bydło poszło spać! — zawołał w tej chwili mój nieznany sąsiad, zwracając się wprost do mnie.

— Kto? — szepnąłem mimowolnie.

— Eh! książę Siergiej wyprawił był tu małą ucztę; było kilka dam i kilku młodych ludzi. Pili nad miarę i pojechali do miasta spać... Bydło!

Od tej rozmowy rozpoczęła się nasza znajomość.

Spotykaliśmy się później codziennie prawie w restauracyi francuskiej; później wychodziliśmy na bulwar, roztaczający swą zieloną wstęgę po nad lasem masztów odeskiego portu i tam trawiliśmy długie godziny na pogadankach, dotykających najrozmaitszych przedmiotów.

Niezwykła była to znajomość. Po dziesięciu prawie dniach doszło było do tego, że po prostu nie mieliśmy dla siebie tajemnic, powierzaliśmy sobie najskrytsze myśli, najgłębiej w duszy spoczywające pragnienia. Porfiryj Fomicz był stanowczo jednym z najszlachetniejszych ludzi, jakich w życiu spotkałem.

Pan mecenas dowiedziawszy się o mej zażyłości z Wariewskim, zrobił mi o niego scenę; prosił, błagał, przestrzegał, groził wreszcie, że napisze do moich krewnych; stary, zacny mecenas uważał mnie zawsze jeszcze za małoletniego.

— Zobaczysz pan, że drogo on pana będzie kosztować — przestrzegał na zakończenie stary przyjaciel mej rodziny.

Wierzyłem we wszystko, co adwokat mówił, tylko nie w jego ostatnie zdanie. Porfiry mógł być pijakiem, mógł być nałogowym hulaką lub karciarzem, — wyzyskiwać jednak znajomych, nie był zdolny; tego byłem pewny.

Schadzki nasze więc trwały dalej. Mimo prawdziwej zażyłości i wielkiej sympatyi między nami, był jeden przedmiot, którego nie tknęliśmy nigdy w naszych rozmowach, a to przyczyn, które zepchnęły Wariewskiego z wyżyn arystokratycznego petersburskiego świata na podrzędne stanowisko dziennikarskiego reportera; on sam nigdy o tem nie mówił—ja nie śmiałem pytać. Przeczuwałem jednak, że długi łańcuch zawodów, boleści i rozczarowań musiał przejść ten człowiek, zanim stał się tem, czem był obecnie.

Nagle, nie uprzedziwszy mnie ani słowem, Porfiryj Fomicz zniknął mi z oczu na kilka dni; uczuwałem brak jego towarzystwa, szukałem go nawet — napróżno jednak.

Dopiero po pięciu dniach spotkałem go znowu na bulwarze; podszedł do mnie chwiejnym krokiem i z dziwną nieśmiałością, niby z obawą wyciągnął do mnie swą wychudzoną dłoń. Spojrzałem nań, podając mu rękę na powitanie; był niezwykle chorobliwie blady, wzrok miał błędny i znużony, usta sine wykrzywione smutno-ironicznym uśmiechem.

— Co się z panem działo?— spytałem go serdecznym tonem.

— Piłem!—odpowiedział.

Słowo to powiedział tak spokojnie i obojętnie, jak inni ludzie mówią: „jadłem obiad,“ „spałem“ lub „czytałem.“ Zimno mi się zrobiło; bolesne jakieś uczucie ogarnęło mnie nawskróś, omal że nie zapłakałem, tak mi żal było tego nieszczęśliwego człowieka.

Usiedliśmy na ławeczce i rozpoczęliśmy rozmowę. Wieczór był cichy, pogodny; księżyc wznosił się ponad zamglonem zwierciadłem wód, a tłum masztów w porcie, tumanem mgły przesłoniony, robił wrażenie jakiejś fantastycznej zaczarowanej puszczy. Jakiś czas milczeliśmy obaj ponuro; później, nie wiem sam, jak to się stało, zapytałem go o... dzieje młodości, o przyczynę niedoli dzisiejszej:

— To tak z talentu! — zawołał prawie, zrywając się z ławki i śmiejąc się ironicznie, boląco.

— Długa to historya — dodał ciszej, smutnym głosem i usiadł znowu koło mnie. Długa, długa historya; nie mam sił opowiedzieć ci jej całej. Jednak tyś tak młody człowiek, dla przestrogi, dla nauki opowiem ci trochę.

Opuścił głowę na piersi i szeptał cicho, tak cicho, że ledwie dosłyszeć mógłem:

— Z talentu, z talentu!

I znowu spojrzał mi bystro w oczy i począł mówić gorączkowo:

— Zdradziłeś się przedemną ze swych marzeń, ze snów twych młodzieńczych; chcesz być pisarzem, autorem, poetą, kierownikiem społeczeństwa twego.... To głupstwo, pluń na to, szkoda twej młodej duszy. Posłuchaj, gdzie mnie ta mania zawiodła.

Milczałem zadumany, dotknął był najskrytszych moich marzeń; on mówił dalej:

— Byłem synem wielkiego, bardzo wielkiego pana; przed moim ojcem chyliły się tysiące najwyższych głów w państwie; monarcha go cenił i lubił; dla mnie nie było za wysokich progów w świecie. Do dwudziestu pięciu lat byłem najszczęśliwszym z ludzi. Później pokochałem kobietę, która w mej duszy zbudziła straszliwego demona, demona ambicyi autorskiej; zły ten duch do dziś nie daje mi spokoju, wytchnienia, wódką go zalewam, kanalię!

I roześmiał się tak doniośle i strasznie, że przechodnie postawali przerażeni, a echo śmiechu tego, łamiące się pomiędzy masztami, zdawało się być krzykiem złowrogiego puszczyka.

— Pokochałem ją — mówił dalej — była, jak lilia biała, jak lilia niewinna. Niewinna... nie sztuka! i Wenus milońska niewinna i bachantki z marmuru kute są niewinne. Ona nie miała krwi, nie miała nerwów, tylko w miejsce ich ambicyę szaloną, bezbrzeżną; chciała być nieśmiertelną; zazdrościła sławy Laurze i Beatryczy. Ona to zbudziła we mnie tego demona. Ona wmówiła słodkim głosem we mnie, że mam talent niezwykły, ogromny i milcząco, zdradziecko dawała mi do zrozumienia, że tylko na tej drodze zdołam posiąść jej miłość, miłość posągu martwego!

Patrzałem nań z przerażeniem prawie; zmienił się był dziwnie, oczy przymglone zwykle, płonęły niby jakieś straszne, ponure ogniska; wyraz twarzy zmienił mu się był zupełnie, ręce zaciskał konwulsyjnie.

— Zacząłem pisać! — zawołał z głuchą rozpaczą. — Zaczęły się te dni pełne dziwnego, nieokreślonego niepokoju, te noce bezsenne, nad wszelki wyraz nużące, te straszliwe chwile, pełne gorączkowych uderzeń serca, pełne płomiennej żądzy sławy i rozgłosu. Nowa namiętność była silniejszą niż ta, która ją zrodziła; wkrótce straciłem tę smutnej dla mnie pamięci kobietę z oczu, miłość moja dla niej znikła, przetrawiona silniejszym płomieniem. Niby obłęd jakiś opanował całą moją istotę; poróżniłem się ze wszystkimi dawnymi przyjaciołmi; stosunki rodzinne zaniedbałem; uczuwałem dziwną jakąś rozkosz w burzeniu mego dawnego stanowiska społecznego. Fortunę straciłem w najgłupszy sposób; przemarnowałem, rozrzuciłem. Wszyscy dawni znajomi odwrócili się odemnie ze wstydem i zgrozą.

I znowu zamilkł; słyszałem, jak serce w nim biło niespokojnie, jak tętnice uderzały nierówno, gorączkowo.

— Sławy jednak nie zdobyłem — ozwał się po chwili, smutnym, cichym, złamanym głosem. — Iskra talentu, tlejąca we mnie, była za słaba dla rozniecenia potężnego płomienia.... Demon mnie zwyciężył!....

Wołając tak, chwycił mnie gwałtownie za rękę i trzęsąc nią, z dziką zajadłością szeptał, patrząc mi w oczy:

— Oh! straszny to, straszny duch! Strzeż się go, strzeż! Życie ci on zmarnuje; całą przyszłość rzuci pod swe brutalne stopy i podepcze; przestaniesz być wolnym człowiekiem, a staniesz się jego sługą najniższym.... Zaspokoić go, nakarmić, nasycić może tylko — wielka sława. Uśpić na chwilę potrafi i — wódka.

* * *

Nazajutrz po tej rozmowie, opuściłem Odesę. Mego nieszczęśliwego znajomego nie spotkałem nigdy już w życiu.

Rozmowa ta jednak nie minęła dla mnie bez śladu; mimo przestróg Porfirego, demon ów, w tak strasznych barwach kreślony przez niego, wkradł się do mej duszy. Wszedłem na tę drogę, pełną cierni i głogów. Nie wiem dotychczas: czy to anioł biały, czy duch nieczysty mnie na nią wprowadził?

ABGAR-SOŁTAN.

— **Arcyksiążę Ernest** przyszedł już zupełnie do zdrowia. Jako interesujący szczegół podają dzienniki, iż ordynujący lekarz Arcyksięcia Dr Edmund Rossiwal jest zwolennikiem metody homeopatycznej.

— **Papież Leon XIII** polecił rozdać między biednych Rzymu 12.000 lirów podczas świąt Bożego Narodzenia.

— **JE. X. Sylwester Sembratowicz**, metropolita lwowski, otrzymał w tych dniach cenny podarunek od Ojca św. Jest to piękny relikwiarzyk, zawierający w sobie szczątkę z Krzyża, na którym wisiał Zbawiciel świata. Relikwiarz ów jest cały ze srebra, wysoki $^3/_4$ metra, waży 13 kilogramów i jest prześlicznie rzeźbiony.

— **Sprawa Barteniewa**, zabójcy Wisnowskiej, rozstrzygniętą została ostatecznie przez wzmocniony senat w Petersburgu. Senat odrzucił zażalenie kasacyjne Barteniewa i zatwierdził wyrok skazujący go na ośmioletnie ciężkie roboty.

— **Z Warszawy** donoszą, iż znany literat i humorysta, Włodzimierz Stebelski, odebrał sobie życie pod wpływem rozstroju umysłowego. Zmarły wydał kilka poematów pod pseudonimem Romana Zero.

— **Albert Wolff** umarł wczoraj w Paryżu, przeżywszy lat 56. Z nim schodzi z publicystyki francuskiej jedna z najwybitniejszych — nie zawsze w dodatniem znaczeniu — postaci, ustępuje z pola prawdziwy dyktator w zakresie krytyki artystycznej malarskiej. Urodzony w Kolonii, Wolff udał się w r. 1857 do Paryża, gdzie rozpoczął karyerę literacką, jako sekretarz Dumasa ojca. Pierwszy samodzielny artykuł ogłosił w *Gaulois*, i odrazu Villemesant, wielki łowca talentów zwrócił nań uwagę i wciągnął go do *Figaro*, któremu też Wolff pozostał wiernym do końca życia. Objął on ster krytyki malarskiej dziennika, prócz tego zaś pisywał „Kroniki paryskie,“ cieszące się więcej głośnem niż zasłużonem powodzeniem. Wreszcie w roku ubiegłym objął po po Auguście Vitu recenzyę teatralną, która była najsłabszą stroną jego literackiej działalności. Wolff posiadał przepyszną galeryę obrazów, którą zbierał z zapałem przez całe życie. Możnaby raczej powiedzieć „galerye“ obrazów, gdyż nieustannie sprzedawał swoje zbiory i zakładał je na nowo. Prócz tego donosił w swym dzienniku o każdem dziele sztuki, które mu się udało odkryć i zwracał nań uwagę znawców i amatorów.

Zjednało mu to złośliwy przydomek, który nadał mu Caliban (Bergerac), przydomek „*achalandeur d'art.*“ Można było niejednokrotnie potępiać motywa, które kierowały Wolffem w wydawaniu sądów o sztuce, w każdym jednak razie przyznać mu trzeba ogromne znawstwo, wytworny smak i sumienność w jednym kierunku: oto Wolff nigdy wbrew przekonaniu nie pochwalił lichoty. Za to często wbrew przekonaniu milczał o rzeczy dobrej. — Dla *Figara* śmierć jego jest ciężką stratą.

— **Mowa deputowanego Sokola.** *Narodnim Listom* wydarzyło się nieszczęście dziennikarskie: wydrukowały one wielką mowę dep. Sokola, wypowiedzianą rzekomo w parlamencie, przerywaną „hucznemi oklaskami,“ „wesołością,“ okrzykami „vyborne,“ zakończoną „licznemi gratulacyami ze strony kolegów“ itd. Staroczeskie dzienniki konstatują na podstawie zapisków stenograficznych, że podobnej mowy dep. Sokol wcale nie wypowiedział i ograniczył się jedynie do krótkiego wyciągu z pierwszej połowy przygotowanego z góry manuskryptu, który widocznie wcześniej przesłany został redakcyi młodoczeskiego organu. Nie byłoby w tem nic kompromitującego, gdyby nie notatki o usposobieniu Izby, przewidzianem z podziwienia godną przenikliwością.

— **Dotacya dla hr. Hartenau.** Z Zofii donoszą, że przybył tam były sekretarz prywatny księcia Aleksandra Battenberskiego a obecnie przyjaciel rodziny hr. Hartenau, pan Menges. P. Menges zawiadomił prezydenta sobrania, p. Sławkowa, że Cesarz Franciszek Józef pozwolił hrabiemu Hartenau przyjąć dotacyę w rocznej kwocie 50.000 franków, wyznaczoną mu przez naród bułgarski; oprócz tego wręczył p. Sławkowowi następujące pismo: „Wiedeń, 16 grudnia. Panie prezydencie! Wspaniałomyślna uchwała reprezentantów szlachetnego bułgarskiego narodu głęboko wzruszyła moje serce; proszę pana, panie prezydencie, żebyś zechciał być przed nimi tłómaczem uczuć mojej najgoretszej wdzięczności. Niech Bóg pobłogosławi drogą Bułgaryę i jej godnych synów, którzy, napełnieni bezgraniczną miłością dla ojczyzny, dowiedli tak wielkiej waleczności na polu bitwy i wspaniałomyślnie pamiętają o tym, który miał zaszczyt być ich przywódcą w trudnych, ale pełnych sławy dniach. Oby Bóg, który czuwał nad nami pod Sliwnicą, zawsze brał w swoją opiekę drogą Bułgaryę. Oto gorące życzenia pańskiego byłego wiernego sługi i niezmiennego przyjaciela. Aleksander hrabia Hartenau.“ Na uczczenie p. Mengesa odbył się uroczysty obiad w książęcym pałacu; podczas uczty książę Ferdynand wniósł w gorących słowach toast na cześć swojego poprzednika.

— **Król grecki Jerzy** zachorował, nie jak pierwotnie donoszono, na ospę wietrzną, lecz na ospę prawdziwą. Obecnie ma się już lepiej. W pałacu zarządzono najściślejsze odosobnienie króla, a prócz tego wszystkim członkom domu królewskiego zaszczepiono ospę. Królowa dniem i nocą czuwa przy łóżku chorego. Codziennie wydawane bywają dwa biuletyny. Cesarz Franciszek Józef i królowa Wiktorya, oraz książę Walii zapytywali telegraficznie o stan zdrowia króla.

— **Król Milan w Persyi.** Petersburskie dzienniki odbierają z Teheranu oryginalną wiadomość, w każdym razie wymagającą potwierdzenia, jakoby szach perski zamianować miał hrabiego Takowa, byłego króla Milana serbskiego, dowódcą perskiej kawaleryi. Według tej wersyi przyjął podobno hrabia tę posadę.

— **W paryskiej radzie municypalnej** zakomunikował radny Prunières odkrycie, które zrobił spacerując po mieście. Oto jedna z ulic paryskich nosi dotychczas miano „ulicy niemieckiej.“ P. Prunières sądzi, że należy, działając szybko i energicznie, nadać tej ulicy patryotyczną nazwę *Rue de Cronstadt*. Niebawem zapadnie uchwała w tej „doniosłej“ sprawie.

— **Ostrożnie z „Konversationslexiconem!“** Wiadomo, że p. Floquet, broniąc się przed burzą parlamentarną, która wybuchnęła po obeldze, jaką rzucił pamięci Piusa IX, tłumaczył się, że informacyę swą zaczerpnął z *Dictionnaire Larousse*. Otóż naiwność ta mocno podobno zgorszyła przyjaciół politycznych prezesa Izby, którzy są zdania, że powoływanie się w Izbie na Larousse'a jest kompromitacyą. Stanowisko Floqueta, jako prezesa Izby, uważają też w niektórych kołach za zachwiane. My w to nie wierzymy: p. Floquet zapewne wyprze się tego ostatniego wykrzyku tak, jak się wyparł innego ważniejszego. A to nowe wyparcie się, jeśli nastąpi, będzie z pewnością sympatyczniejsze i szlachetniejsze, niż pierwsze.

— **O obłędzie politycznym** miał przed kilku dniami w Paryżu odczyt p. Bal, profesor psychiatryi. Prelegent wykazywał fatalne oddziaływanie zgromadzeń publicznych i dyskusyj parlamentarnych na indywidua o słabszej konstrukcyi nerwowej i mózgowej. Na poparcie swego zdania przytaczał p. Bal cały szereg nader przekonywujących przykładów.

— **Były minister belgijski Jacobs** umarł w Brukseli dnia 20 b. m., przeżywszy lat 82. Jacobs należał do najwybitniejszych polityków belgijskiśh i był jednym z przywódców katolików w parlamencie brukselskim. Kilkakrotnie powoływany do gabinetu, piastował z kolei tekę skarbu, spraw wewnętrznych i oświaty. W r. 1888, wskutek poróżnienia się z kolegami w radzie Korony, ustąpił z życia publicznego.

— **Chybiony pomysł.** Jeden z prokuratorów niemieckich otrzymał niedawno od naczelnika pewnej gminy wiejskiej przekaz pocztowy na 18 marek. Nazajutrz nadeszło dopiero wyjaśnienie tej przesyłki, a mianowicie pismo od owego naczelnika, w którem donosi, co następuje: „Odebrawszy od X. sześć podrabianych talarów, przesyłam je p. prokuratorowi dla pośpiechu za pośrednictwem przekazu pocztowego.“ Oczywiście, że prokurator otrzymał 18 najrzetelniejszych marek w złocie, a owe sześć talarów poszły napowrót z poczty między ludzi.

— **Pewien lord angielski,** który w tych dniach udał się z całą swoją rodziną w podróż po Europie, miał przybić na drzwiach swojej willi, położonej w Hammerswith ogłoszenie następującej treści: „Dla złodziei! Wszystkie moje srebra i kosztowności znajdują się w przechowaniu w „Safe Deposit Companys;“ w szafach, kufrach i t. d. znajdują się tylko stare suknie i rzeczy niemające żadnej wartości. Klucze są w górnej szufladzie bufetu po lewej stronie. Jeżeli chcecie przekonać się naocznie, nie popsujcie mi przynajmniej zamków. Proszę również o wycieranie nóg o słomiankę i niepoplamienie stearyną dywanów.“

— **Nekrologia.** Marcyanna z Bergów Pochwalska zmarła tu wczoraj, przeżywszy lat 71. Pogrzeb odbędzie się jutro (w piątek) o godzinie wpół do 3 po południu.

### Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 26 b. m.: Po raz 133: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

W niedzielę 27 b. m.: *Robert i Bertrand* czyli *Dwaj złodzieje*, krotochwila ze śpiewami w 5 odsłonach Wł. L. Anczyca.

We wtorek 29 b. m.: Po raz piąty: *Pierwszy bal*, komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; po raz trzeci: *Guzik*, komedya w 1 akcie Maryana Gawalewicza i po raz czwarty: *Reprezentant domu Müller i Spółka*, komedya w 1 akcie Wł. hr. Koziebrodzkiego.

We czwartek 31 b. m.: (Dziesiąte czwartkowe przedstawienie): Na zakończenie starego roku wznowionym będzie: *Dom otwarty*, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

W piątek 1 stycznia: (Wznowienie): *Karpaccy górale*, dramat ze śpiewami w 5 aktach Józefa Korzeniowskiego. — O godz. 10 pierweza reduta.

— Dnia 23 grudnia pochmurno, odwilż; termometr od —1·9 doszedł do +1·0 C. Barometr wysoko; o godzinie 7ej rano dnia 24 grudnia stan jego był 755·4 mm., termometru —0·4 C. Wiatr zachodni.

W piątek dnia 25 grudnia: Uroczystość Bożego Narodzenia; w sobotę dnia 26: Uroczystość św. Szczepana, pierwszego męczennika; w niedzielę dnia 27: św. Jana ewang.; w poniedziałek dnia 28: św. Młodzianków męcz.

## Ruch artystyczny i umysłowy.

**Nieznane utwory Juliusza Słowackiego.** Mnożą się z każdym rokiem nowe przyczynki do dokładniejszego poznania żywotu tego poety, co umierając, obawiał się, że imię jego tak przejdzie, jako błyskawica i będzie jak dźwięk pusty trwać przez pokolenia. W ostatnich miesiącach wydał Dr Erzepki w Poznaniu *Krytykę krytyki i literatury*, polemiczne pisemko Juliusza, Dr Biegeleisen zaś ogłosił w *Bibliotece warszawskiej* nieznany dotąd pamiętnik poety z czasów jego podróży na Wschód. Obie rzeczy są nader ważnemi dokumentami nietyle dla biografa, jak raczej dla badających psychologiczną i estetyczną stronę człowieka i autora. Pierwsza z nich powstała w r. 1841, a więc równocześnie z *Beniowskim*. Wychodziły wówczas w Poznaniu dwa pisma: jedno demokratyczne *Tygodnik literacki*, drugie zachowawcze *Orędownik*. Około *Tygodnika* grupowała się młodsza generacya poetów: wielki, a nieoceniony dotąd należycie talent Berwiński, i inni mniejsi od niego: Wasilewski, Żygliński, Zakrzewski, Jaśkowski itp. Młody obóz, w gorącym ferworze walki, nie grzeszył bynajmniej dojrzałością literackiego sądu. Edward Dembowski, chcący odgrywać w Poznaniu tę rolę, którą przed 30 rokiem odgrywał w Warszawie Mochnacki, ciskał potępieniami na prawo i lewo, równie bezpodstawnie, jak bezpodstawnie wynosił pod niebiosa „jenialne“ utwory swoich przyjaciół. *Tygodnik* ogłosił i o Słowackim parę rozbiorów. Libelt krytykował (bardzo nieszczęśliwie) *Mazepę*, jeden z młodszych pisarzy zmiażdżył *Anhellego* (1839), redakcya sama uważała za stosowne zganić w niewydanym zresztą dramacie Słowackiego *Beatrix Cenci* „tę dążność, która dziś i samym Francuzom obrzydła“(?). — Słowackiego, niezmiernie tkliwego na sądy ludzkie, dotknęły te niesprawiedliwe krytyki i przycinki tak dalece, że bodaj czy nie jeden z najpiękniejszych polskich poematów, *Beniowskiego*, przepełnił tym „żarem, który leżał na jego ustach“ — jak się wyraża w listach do matki. (Tom II, str. 97). Nie wystarczało mu to jednak. Proszony o współpracownictwo w nieprzyjaznem *Tygodnikowi* piśmie — *Orędowniku* — postanowił zemścić się, wydrwiwając zarówno niedojrzałość krytyki, jak ubóstwo myśli i niezręczność formy w wielbionych przez młodą Polskę poetach. Ogłoszone przez Dra Erzepkiego pisemko: *Krytyka krytyki* ma właśnie ten cel na oku. Poeta — nie bez pewnej dozy zarozumiałości — przedstawia siebie pod nazwiskiem słowiańskiego Szekspira, przychodzącego z sobowtórem Hogartha do dwóch wrogich redaktorów: pana Or. i Tyg. Pan Tyg. (w wyrazach niemal dosłownie cytowanych z nieudolnej krytyki *Anhellego*) tłumaczy mu długo i szeroko, dlaczego poezye jego nie są dość dobre, a jako wzór stawia mu utwory „jednego ze swoich arcypoetów,“ p. Jenialnego, deklamującego wiersz p. t. „Szaleniec.“ Wiersz ten, stek licho skleconych frazesów, jest przeźroczystą alluzyą do utworu Wasilewskiego, drukowanego w Nrze 16 *Tygodnika* z r. 1840 pod napisem: „Improwizacya waryata.“ Naprowadza nas na to nietylko podobieństwo tytułów, ale i epitet, dodany owemu arcypoecie (pan Jenialny), żywcem przejęty ze słów redakcyi *Tygodnika* (Nr 25 z r. 1839: „E. W. wyda pierwszy tom swych jenialnych poezyj w Poznaniu“). Stwierdza dalej nasze przypuszczenie wielkie podobieństwo formy i poszczególnych wyrażeń, nadużycie męskich rymów przez Wasilewskiego i aluzya, zrobiona w tym kierunku przez Słowackiego („często rymowałem na męskie rymy, rzecz arcytrudna“). Wyśmiewając w ten sposób te liryczne wiersze ówczesne, od których — jak pisze w 10 pieśni *Beniowskiego* — było mu „na świecie tym nadzwyczaj durno,“ nie pomija sposobności, aby nie ukłuć Mickiewicza. W usta „jenialnego arcypoety“ wkłada bowiem pewne (choć słabe) reminiscencye z Mickiewiczowskich arcydzieł, chcąc dać w ten sposób do poznania, że pod jego to wpływem nowe pokolenie doszło do takich aberracyi. Że Słowacki wkładając te reminiscencye z Mickiewicza, nie chciał wprost Mickiewicza odtworzyć w tej postaci (jak to mylnie jeden ze sprawozdawców *Krytyki* zrozumiał), rzecz jasna. Dowodzi tego choćby ta okoliczność, iż równocześnie pisał o Adamie ową cudowną strofę w *Beniowskim*: „ . . . z taką chwałą — potrącał lutnię ów śpiewak Litwinów — że myślisz dotąd, iż to echo grało — a to anielskich był głos Serafinów.“ (Pieśń VIII). — *Krytyka krytyki* drukowaną w *Orędowniku* nie była. Znać redakcya ulękła się szyderskich wycieczek poety i wahała się wziąć za nie odpowiedzialność.

Wydawca jej dzisiejszy myli się, twierdząc w swej przedmowie, że „w literackiej spuściznie Słowackiego nie może mieć ona donioślejszego znaczenia.“ Uzasadnienie, dlaczego i pod jakim względem *Krytyka* tworzy bardzo ważny komentarz do zrozumienia Beniowskiego, wymagałoby obszerniejszego miejsca. Możemy tylko skonstatować, że rzuca ona niezmiernie wiele światła na sposób, w jaki w umyśle poety powstawały i przybierały wyraźniejsze kształty owe satyryczne pociski przeciw „poznańskim Heglom, krakowskim purystom“. *Krytyka* zawiera również kilka bardzo charakterystycznych wyznań Juliusza, co do sposobu tworzenia jego poematów. Pisał bez żadnej idei z góry powziętej. „ . . . Rzecz stworzoną nazywam pomysłem, z pomysłu wynikają naturalnie figury i charaktery, charaktery znów oddziaływują na pomysł. Jest zaś jakieś monotonne usposobienie duszy, która to wszystko harmonizuje i jedną barwą oblewa. . . .“ To ostatnie zdanie jakże charakterystyczne! O ileż zbliża tego biednego, osamotnionego poetę, mającego podówczas tylko niemych słuchaczów lub głuchych, do epoki Maeterlincka i symbolistów francuskich, do czasów, w których *l'Art poétique* Verlaine'a ma zastąpić młodemu pokoleniu horacyuszowski list do Pizonów. „Po napisaniu“ mówi dalej Słowacki, (nie zapominając o tem, że przemawia za niego Szekspir), „dziwię się sam kolorytowi, który moje dzieła jedno od drugiego odróżnia, a wytłómaczyć tego nie mogę inaczej, jak powiedziawszy wam, że mi się mój „Sen nocy letniej“ wydaje błękitnym i księżycowym, a n. p. „Makbet“ szarym i czerwonym obrazem. . .“ Znowu to niesłychane poczucie i odczucie „nastroju,“ znajdujące tym razem swój wyraz w bardzo trafnem porównaniu dwóch dramatów odpowiednich barw i kolorów. Do charakterystyki poety i tej skłonności, jaką ma niewątpliwie do tego, co u dzisiejszych malarzy nazywamy impresyonizmem, jest ów ustęp pierwszorzędnej wagi i staje tuż obok owego wyznania, które Fantazy składa w *Niepoprawnych*: „. . . Same jakieś światła chodzą po mojej głowie, jak u dzieci — zielone,

## CAVALLERIA RUSTICANA

**opera w jednym akcie przez Mascagniego.**

Młody człowiek, którego przedtem nikt nie znał, pisze operę, kończy ją w przeciągu paru tygodni i zdobywa uznanie, jakiego nie pamiętają ludzie od lat wielu. Nie upłynęło więcej, jak rok od czasu, kiedy po raz pierwszy wykonano *Cavallerię* na scenie medyolańskiej, a dziś niema już chyba takiego zakątka na świecie, dokądby sława tej opery nie doleciała choć głuchem echem. I rzecz dziwna, że temu nadzwyczajnemu powodzeniu nie towarzyszy walka o zasady i dogmaty muzyczne, nikt nie zwycięża ani nie jest pobitym, ale do tej biesiady zasiadają i wielcy i maluczcy, wierni i niewierni, aby odetchnąć i ożywić się wdziękiem pięknej muzyki. Takie wyjątkowe powodzenie i takie powszechne uznanie sprawia istotnie wrażenie jakiegoś zjawiska.

Nie jestem zwolennikiem zestawień i porównań przy każdej sposobności, ale mimowoli nasuwa mi się uporczywie wielkie podobieństwo między pierwszem wystąpieniem Mozarta a Mascagniego. *Mitrydat król Pontu*, pierwsza opera Mozarta, przebiegła w tryumfie włoskie sceny, i to w epoce, w której tylko Włochy stanowiły o wartości dzieła muzycznego; *Cavalleria* Mascagniego przebiega w tryumfie sceny niemieckie i to w epoce, w której Niemcy niezmiernie ważny, jakkolwiek nie decydujący, mają głos.

Tam Niemiec wlewa w istotę włoskiej muzyki głębokość; tu Włoch ożywia formę niemiecką wdziękiem melodyi. Tam Niemiec, na wzorach włoskich wykształcony, umie przeobrazić zużytą formę włoską; tu Włoch, przejęty formą niemiecką, umie delikatną i wybredną ręką wygładzić ją i uszlachetnić. Obydwaj dokonywają dzieła od jednego zamachu, bez przewrotów, bez walki, a w końcu bez usiłowań. Pierwsze dzieło Mozarta zbladło po jakimś czasie, gdy mistrz sam przyćmił je późniejszemi arcydziełami; czy *Cavalleria* dozna tego samego, lub też odmiennego losu, to dopiero przyszłość okaże.

Pierwsza opera młodocianego tego talentu jest pod pewnym względem prawdziwem zjawiskiem, polegającem przedewszystkiem na wyborze tematu. Zdala od tła mitologicznego, lub historycznego, temat zstępuje do najprostszych i najbardziej zużytych motywów, jakiemi jest miłość i to miłość wieśniaka do bogiń urodzonych i wychowanych w wiosce. Młody wieśniak kocha się we dwóch naraz, a całe nieszczęście, że obie kochają się równocześnie w jednym. Ztąd wynikają bolesne kolizye i zmartwienia, które w końcu tragiczny biorą obrót, ale właśnie tego już ani widać, ani słychać, bo kurtyna zapada. Temat sam przez się mógłby dać pohop do napisania muzyki ludowej, a jakkolwiek libretto odznacza się wielką zwięzłością i wybornym układem, to jednak samo przez się nie jest w stanie pobudzić fantazyi kompozytorskiej. Rzecz cała, związana w jeden akt, bez przemian i odsłon, odbywa się między wiejskim kościółkiem a chatą, gdzie mieszka matka bohatera-bałamuta. Wieśniacy i wieśniaczki, zgromadzający się na kiermaszu, modlą się jakiś czas w kościele, jedni wchodzą, drudzy wychodzą, a wśród tego porusza się głównych osób pięć.

Oto cały aparat efektów. Porównać to z *Mefistem* Arriga Boita, z *Zygfrydem* Reyera, z *Esclarmonde* Masseneta, nie mówiąc już o przygnębiających środkach prowadzenia wojny przez Wagnera, jakiż ubogi, zużyty i nieefektowny temat wybrał biedny Mascagni? Na tem tle tworzy autor muzykę, która ani jedną nutą nie zstępuje do wieśniaczego poziomu, nie potrąca o struny zużyte sztucznego rubasznego humoru, a przedewszystkiem nie szuka efektów. Od początku do końca czuć siłę twórczą, wylewającą z zapałem zasób pomysłów. Ta siła twórcza, nie dająca odetchnąć, nie szukająca, nie szperająca, świeża, bogata w środki wypowiedzenia tego, co wypowiedzieć pragnie, wybredna a nie pretensyonalna, potoczysta i w równej wysokości utrzymana, jest tem „coś,“ co stanowi bajeczne powodzenie.

Sądząc powierzchownie z partytury, na fortepian przełożonej, która w świetnem opracowaniu wiedeńskiem ukazała się niedawno, możnaby posądzać autora opery o zużyty szablon, z kilkunastu oderwanych utworów złożony. Przegrywając te ustępy źle, niedokładnie, bez tempa i barwy, możnaby niesłusznie przypuszczać, że tylko bogaty koloryt orkiestralny, którego niepodobna odgadnąć ze szkieletu, stanowi piękność tego dzieła.

Spotykałem się już odnośnie do tej opery z podobnemi zdaniami i muszę im tu stanowczo zaprzeczyć słuszności. Utrzymuje się nawet pomiędzy muzykalnymi ludźmi pojęcie zupełnie błędne o owym kolorycie orkiestralnym, który niby ma tak być wszechmocnym, że z nicości zrobi rzecz wielką, a bez którego rzecz nawet wielka się nie wyda. Tymczasem wszystko, co ma wartość prawdziwą, ma ją w istocie tylko w tych niezliczonych kreskach i kropkach, które nazywamy nutami, a wszystko inne służy do podniesienia tych piękności. Nawet ten Wagner, który owym bujnym, mieniącym się co chwila i potężnym kolorytem przedewszystkiem olśniewa, nie wygląda wcale tak dziwacznie bez owego kolorytu — jak pospolicie sądzą — potrzeba tylko rzecz taką w układzie fortepianowym zagrać i wykonać, a nie nerwowo i bez dokładności przebiedz.

*Cavalleria rusticana* nosi przedewszystkiem cechy niezwykle harmonijnej całości, gdzie od początku do końca niema poprostu ustępów słabych. Rzecz, rozpoczęta o wyższym nastroju, rozwija się na równej wysokości, a tylko ustępy recitatywowe, których jest stosunkowo nadzwyczaj mało, stanowią rodzaj spoczynku.

Krótkie recitativa Mascagniego są po większej części trzymane na jednej nucie, lub składają się z motywów niezmiernie skromnych; każdy głębszy wyraz lub uczucie jest odrazu wplecione w okres, stanowiący i melodyczną i harmoniczną pewną całość. Temu to zawdzięcza opera niezwykłą potoczystość.

Już w pierwszej scenie pomiędzy Santuzzą i Łucyą widać ten talent ożywiania pomysłami i ujęcia w całość rzeczy, ze względu dramatycznego niezbędnej wprawdzie, ale dla muzyki niewygodnej i suchej. Autor z krótkiej rozmowy, z której pokazuje się, że Turiddu matkę okłamał, zrobił kompozycyę nadzwyczaj zręczną, w której istota recitatywowa nie odstaje, nie bruździ, jako zła konieczność, ale płynie piękną melodyą, przeplataną świetnemi harmoniami i modulacyami. — Zbliża się woźnica Alfio, a między tem, co się tylko co na scenie działo, a jego piosnką furmańską, pełną humoru, orkiestra przeprowadza i przygotowuje powoli słuchacza, przygotowuje go motywem złowrogim, który, dzięki żywemu rytmowi, rozjaśnia się tak, jak wypogadza się oblicze biednej Łucyi na widok tego poczciwego, a zawsze wesołego wieśniaka.

Krótki recitativ pomiędzy Łucyą a Alfiem, który potwierdza kłamstwo Turidda, jest ślicznym wstępem do wspaniałej sceny w kościele, gdzie zgromadzeni śpiewają, jako w święto wielkanocne, Alleluja. Chór sam przez się wspaniały, a w ustępie o trójkowym akompaniamencie dziwnie szlachetny i prosty.

W ten nastrój uroczysty, religijny, wplecioną została przepyszna melodya, śpiewana przez Santuzzę, której serce pragnie modlitwy, ale równocześnie zajęte rzeczą ziemską, bo przewrotnością Turidda, nie umie dostroić się do wielkiej chwili. Następuje opowiadanie Santuzzy matce Łucyi, ujęte w formę romanzy, o szlachetnej melodyi, którą przerywa na chwilę motyw orkiestralny, trzechkrotną sekwencyą pędzony ku górze, z nagłemi modulacyami, przepysznie malującemi uczucie, nad którem niepodobna zapanować.

Następuje teraz główna scena, bo nadejście Turidda, wymówki i przekleństwa Santuzzy, wśród czego zjawia się jej rywalka, Lola, w końcu jej mąż, ów woźnica.

Początkowa rozmowa między Turiddem a Santuzzą, z krótką aryą tej ostatniej, aż do ukazania się Loli, jest może jednym z najciekawszych (przynajmniej dla mnie) ustępów z całej opery.

Autor w tak dramatycznej nawet scenie, jak w tej, kiedy Santuzza powiada: „I ty przewrotny byłeś już dziś rano przy drzwiach Loli?“ nie ucieka się pod skrzydła tonacyi miękkiej, ale wyraża ją z nadzwyczajną prostotą, powiedziałbym nawet nieco zbyt pogodnie, przy jak najprostszych z początku harmoniach, a idąc dalej, rzuca całą siłę w odpowiedź Turidda. Zamiłowany w kolorycie instrumentów smyczkowych, przerzuca się w tej chwili autor na blaszane i każe im zaatakować jednym tchem ośmnaście razy, z największą siłą jednę i tę samę nutę. Oj! istotnie wydaje się, że Turiddzie chyba serce pęknie.

Wśród tej sceny zbliża się Lola z naiwną i tak pełną prostoty piosnką, jakby autor chciał popisać się z łatwością, z jaką ma fantazyę na usługi.

W scenach, przeplatanych krótkiemi recitativami, w których oprócz duetu między Santuzzą i Turiddem, wchodzi Lola, a w końcu świetny ustęp solowy Alfia, jest nieprzebrane bogactwo prześlicznych melodyj, oryginalnych harmonij i motywów, świadczących o nadzwyczajnej łatwości twórczej.

To, co dotąd się rozegrało, jest główną treścią dramatyczną i już wiadomo o co chodzi, wiadomo, jak się będzie musiało skończyć. Boleści Santuzzy, oburzenia Alfia nic ukoić nie zdoła. To też autor daje na chwilę odetchnąć słuchaczowi i roztacza przed nim wdzięk pogodnego, niczem niezamąconego uczucia, w formie orkiestralnego intermezza. Jest to pomysł, stanowiący odrębną całość, niemający związku z tem, co było, ani z tem, co będzie. Jest to pogoda duszy, chwilowe wspomnienie niepowrotnego szczęścia, jest to jakby obraz Santuzzy, godnej lepszego losu.

Czy jest to intermezzo potrzebne dla całości opery? Sądzę, że nie. Ale kto sypie pełnemi garściami, niechże sypie, zwłaszcza gdy szczerem złotem nas obdarza. Publiczność nasza zna to intermezzo, bo wystawa w Sukiennicach już niem nieraz rozbrzmiewała, ale trzeba je wykonać bardzo subtelnie, w środkowej części olbrzymim tonem w szerokiem tempie.

Po intermezzu następuje wkrótce finale. Mężczyzni i kobiety rozchodzą się po skończonem nabożeństwie do domu z bardzo oryginalną piosnką na ustach; ci, którzy pozostali, częstują się winem, a wśród tego idzie śpiewka do kieliszka, nie brzydka, ale dosyć pospolita. Turiddu chce Alfia poczęstować, ale ten odpowiada ponuro, że „taka truizna nie przeszłaby mu przez gardło.“

Ta odpowiedź, w formie niezmiernie prostego recitativu, uderza harmoniami oryginalnemi, a świetnie malującemi stan Alfia. Po takiej odpowiedzi jeden musi koniecznie zginąć.

Finale jest widocznie trochę za szybko napisane, a łatwość, jaką posiada autor, pędziła go gorączkowo ku końcowi.

Z ustępów orkiestralnych zasługuje na uwagę śliczny wstęp i początkowy kiermasz — niepospolicie i oryginalnie pomyślany.

Co do strony wokalnej używa Mascagni głosu ludzkiego z niezmierną umiejętnością i oszczędnością. W pojęciu o „śpiewie“ stoi on na stanowisku najnowszej szkoły i hołduje niemieckiemu kierunkowi, a więc: ekspresya największa i zgodność myśli tekstu z muzycznym pomysłem. Współczesność czy to dyalogu, czy też splatanie dwóch lub kilku dykcyj w polifoniczną całość, jest zupełnie wykluczone. Wykluczoną jest koloratura, może tylko wyjątkowo w tej operze, chociaż piosnkę Loli byłby każdy Włoch przyoblekł w koloraturę. Unika Mascagni tej rozłożystości skali głosu, której nie posiadają zwykli śpiewacy, a umożliwia tym sposobem wystawienie opery po mniejszych scenach.

Pod względem orkiestralnym rozporządza Mascagni całym zasobem środków i techniki, ale przeważną skłonność ma do kolorytu delikatnego, unika jaskrawych barw, jak również zbytecznej siły. W niektórych tylko stanowczych momentach wysuwa, i to na krótko, jaskrawe instrumenta, kryjąc je starannie przez całą operę, a zabarwiając niemi delikatnie kwartet smyczkowy. Rola orkiestry jest wybitna, ale nie wyłączna.

Umie autor znakomicie podzielić ekspresyę i wyręczyć głos ludzki tam, gdzieby on musiał wysilać się. Tu jest on nawskróś oryginalnym, i daje często nawet w szerokim śpiewie rzecz pozornie nienależycie dramatyczną, może zbyt gładką, ale równocześnie umie otoczyć ją barwą i harmoniami takiemi, że nabiera przez to właściwej siły. Na największą pochwałę, a nawet na podziw zasługuje treściwość przegrywek orkiestralnych i niezmierna pod tym względem oszczędność. Dziś jest to wyjątkowa zaleta, bo większa część kompozytorów oszukuje publiczność swą orkiestralną gadatliwością. Są to gaduły, którzy używając bez ustanku „panie dobrodzieju, panie mosterdzieju“ itd., każą nam to przyjmować za dobrą monetę.

Co do formy jest *Cavalleria rusticana* od początku do końca zbudowaną na wzorach nowoniemieckich, właściwie mówiąc, na wzorach Wagnerowskich. Jest to dzieło *eines aufgeklärten Wagnerianers*, który zrozumiał wzór, a odrzucił jego dziwaczności. Połączenie całości jednolitemi i nieustannemi ogniwami, scharakteryzowanie postaci i lekkie zaznaczanie ich przy sposobności, bez trzymania się owych niedorzecznych motywów przewodnich na każdym kroku, współdziałanie głosu ludzkiego i orkiestry w odmalowaniu uczuć, charakterystyka sytuacyi przez krótkie motywa, a w końcu podstawa i tło leżące w orkiestrze: oto cechy tej opery.

Ale tego Włocha obdarzył Pan Bóg bogatą inwencyą i zdrojem melodyi, więc wszystko, co na usługi użył, wyszlachetniało, wypiękniało.

W dziele tego młodego, a tak szczęśliwego autora, przeważa prostota, jednak nie ta pospolita, która kłania się tłumom, ale szlachetna, mająca na zawołanie wszelkie środki, a używająca ich w miarę i w odpowiedniej chwili. Ztąd wynika, że harmonie i modulacye Mascagniego, nieraz nagłe, niespodziane, czasami wprost zuchwałe, nie rażą, ale zdają się być naturalnym wypływem pomysłu.

Całość utworu uderza pogodą i jasnością — a kto wie, czy w tem nie leży tajemnica główna powodzenia. Pogoda, znamię prawdziwe talentu, jest dziś prawdziwą rzadkością. Ponurość, mgła, niejasność, dziwaczne kształty, brak naturalności, to pospolite cechy dzisiejszych władców sceny. Mascagni dziwnie od nich odbija, a być może, że niejeden ustęp dałby się pogłębić i większą potęgą natchnąć, ale wobec wdzięku, jakim całość się odznacza, wobec potoczystości, z jaką myśli płyną, można wybaczyć te drobne plamki.

Wadą główną opery tej jest przedewszystkiem, że nie jest w stanie zapełnić całego przedstawienia, więc trzeba zawsze dać przedtem coś takiego, coby publiczności nie znużyło. Krótki balet jest najodpowiedniejszy, ale takich jest nie wiele, więc *Córka pułku* pada po większej części ofiarą i służy za przekąskę przed ucztą. Zakrój opery pod względem muzycznym jest tak wielkim, że gdy kurtyna spada, ma się uczucie skończonego pierwszego aktu. Widocznie pierwsze dzieło młodocianej bogatej fantazyi, która nie zna, co to oszczędność i nie ogląda się na jutro.

Ciekawem jest, co będzie dalej, bo ludzie zajmujący się żywo przyszłością wielkiego talentu, zwykli stawiać najrozmaitsze horoskopy. Już dziś wielu twierdzi, że z czasem *Cavalleria* spowszednieje, i ci mają zupełną słuszność stwierdzoną tylu faktami, że wszystko z czasem powszednieje, ale ciekawszem jest, jak ten talent rozwinie się w następnych dziełach. Tymczasem cieszą się wszyscy *Cavallerią*, a wszelkie zarzuty znikają wobec bajecznego powodzenia, i krytyk mięknie, biegnąc z innymi, aby usłyszeć choć przez godzinę muzykę prawdziwie piękną.

Franciszek Bylicki.

jasne, czerwone, jak na tła złote, rzucone przez Wenecyanina — świętych postacie. Różne jakieś jakieś tony — z których ton każdy coś mi przypomina smutnego, a ma niewytłómaczony urok dla ducha...“ (Akt I. sc. VI). — Podobnych szczegółów do charakterystyki poety zawiera *Krytyka* więcej.

*Dziennik podróży do Ziemi św.*, wydany przez Biegeleisena, nie przynosi nowych biograficznych szczegółów prawie żadnych, a pomimo tego jest znowu ciekawym dokumentem. Poeta notował w nim sobie bowiem swoje wrażenie z podróży: każdy szczegół, który widział, a który uderzył jego fantazyę, został tam zapisany. W ten sposób możemy dziś skontrolować wszystkie jego poezye z owych czasów i badać, ile w nich fantazyi, a ile rzeczywistej obserwacyi. Rezultat wypada dość dziwnie. Powiedział Słowacki o sobie w jednym z ostatnich utworów swego życia: „Nie tworzę prawie nic, lecz przypominam,“ a nie chciało się wierzyć, żeby obserwacya odgrywała tak wielką rolę w jego twórczości. Tymczasem w *Dzienniku* można znaleść w znacznej części potwierdzenie tego wyznania. Wszystkie obrazy, jakie w tym czasie poecie bujna fantazya podsuwa, są oparte na rzeczywistości; możemy zaś śledzić ściśle koleje, które ta rzeczywistość musi przebyć, aby się przetopić na sen ze srebra i kryształu, z jakim się spotykamy w poezyach Juliusza. — Jako przykład przytaczamy tylko owe „lotne w powietrzu bociany,“ uwiecznione w *Hymnie o zachodzie słońca pod Aleksandryą.* Obok tych zapisków zawiera *Dziennik* pierwsze rzuty wierszy, wydanych potem w pośmiertnej spuściznie poety (*Odwiedziny piramid*, *Pieśń na Nilu* i t. d.), kilka nieznanych fragmentów lirycznych i plany dwóch większych poematów (jeden p. t.: *Ramzes*, drugi bez tytułu). Ten drugi, z którego zachowała się większość tercyn, zarówno formą, jak i całym sposobem pisania przypomina widocznie arcydzieło Dantego. — Żałować wreszcie wypada, że p. Biegeleisen zamiast ogłosić tekst *Dziennika* w całości (tak, jak to uczynił n. p. p. Gasztowtt w *Przeglądzie Polskim* 1879 r. z *Pamiętnikiem* poety) wplótł tylko jego ustępy w swoje opowiadanie. Ogłoszenie tego dokumentu w całości byłoby bardzo pożądanem. *(S. E.)*

**E. Melchior de Voguë** zebrał w jedną całość szereg studyów i artykułów, drukowanych w latach 1887—1890 w różnych pismach francuskich i wydał pokaźny tom, któremu dał tytuł: *Spectacles contemporains.* De Voguë jest stanowczo jednym z największych mistrzów dzisiejszej prozy francuskiej, której artystów formy z pewnością nie brak. Jak wszystko, co daje świadectwo talentowi artystycznemu, tak i wdzięk i urok prozy wytwornego akademika nie da się wyjaśnić przyczynowo, ani racyonalnie uzasadnić. Czuje się to bez rozumowania. Więc trudno powiedzieć, czy język bogaty i czysty, czy jasność i przejrzystość formy, czy barwność obrazów stylistycznych, czy niezmierna łatwość i trafność używania goncourtowskiego *mot rare* — stanowią powód, że lektura książki de Voguë pozostawia po sobie artystyczną rozkosz *d'avoir savouré quelque chose de délicieux.* To jej strona artystyczna, dodajmy zaraz, nie najważniejsza. Sama treść książki, bogactwo i głębia poruszonych w niej, dotkniętych czasem tylko, myśli i problemów, śmiałość tez i programów — wszystko to sprawia, że książka francuskiego myśliciela-artysty wywiera wrażenie owego niepokoju psychicznego, zmusza do myślenia o niej po jej zamknięciu, do ponownego jej otwierania i znów do myślenia.

„Sprawy rzymskie“ — oto tytuł i treść pierwszego studyum, dotykającego kwestyj najżywotniejszych i najszerzej obchodzących świat cywilizowany. We wspaniałym obrazie przedstawia autor zmianę położenia papiestwa w epoce od r. 1878—1887 (data pisania artykułu), olbrzymi wzrost wpływu Stolicy apostolskiej na sprawy świata. Autor, zapatrzony uporczywie w jeden punkt przyszłości, do którego radby, aby Stolica apostolska zmierzała, zatraca zrozumienie tego całego szeregu codziennych, politycznych zadań, które się jemu wydają drobiazgiem nic nieznaczącym, a z których jednak każda decyduje nieraz o losie religijnym całych krajów i narodów. Autor patrzy tak daleko, że dla niego kwestya rzymska, rola papiestwa, jako stróża interesów katolicyzmu, w każdym pojedynczym kraju kuli ziemskiej, są sprawami drugorzędnemi. On obejmuje naraz świat cały. Tym punktem, w który zapatrzył się francuski pisarz — to kwestya socyalna i stanowisko Papieża wobec niej.

W każdym razie, pomijając wytknięte wyżej braki i przeoczenia, przyznać trzeba, że nierozerwalny związek kwestyi socyalnej z religijną, a więc naturalny wpływ Kościoła w pierwszej, kreśli de Voguë z ogromną siłą przekonania, z zapałem niemal fanatycznym. Zważmy, że rzecz była pisana na cztery lata przed Encykliką *Rerum novarum.* W *Revue Bleue* ukazała się już replika p. Henry Bérenger, zaprzeczającego Kościołowi roli kierowniczej w ruchu socyalnym. Ale dość powiedzieć, że w miejsce Kościoła stawia p. Bérenger nieuchwytną fantazyę moralnego rządu „arystokracyi umysłowej“, aby się przekonać, że myśli p. de Voguë nie zbił bynajmniej jego liberalny antagonista.

Niezmiernie ciekawy ustęp „Spraw rzymskich“ jest ten, gdzie autor przedstawia różnice między katolickim ruchem socyalnym na kontynencie europejskim, zwłaszcza we Francyi (hr. de Mun i inni), a kierunkiem analogicznym w Ameryce (kardynał Gibbons) i w Anglii (kardynał Manning). Ten ostatni trzyma się ściśle zasady wydzielenia z ruchu socyalnego wszelkich elementów politycznych, usunięcia wszelkich związków z istniejącemi już stronnictwami politycznemi. P. de Voguë sądzi, że jestto metoda pewniej do celu wiodąca.

Po sprawach rzymskich „Śmierć cesarza Wilhelma I“ daje panu de Voguë sposobność do skreślenia przepysznej sylwetki zmarłego monarchy, sylwetki niezwykle bezstronnej i sprawiedliwej, a zarazem do nawiązania kilku głębokich uwag o stanowisku Niemiec w Europie, o ich stosunku do Francyi itd.

„Listy z Azyi“ są według przedmowy autora skreśleniem wrażeń z podróży koleją transkaspijską do Samarkandy. Mówimy: według przedmowy, bo oprócz właściwych wrażeń podróżnych, każda miejscowość, każda ruina, każdy szczep nowy napotkany na drodze, wywołują szereg refleksyj świetnych i głębokich, refleksyj historyozoficznych, cywilizacyjnych i politycznych autora. Byłoby rzeczą niezmiernie ciekawą zestawić te „Listy z Azyi“ z „Listami z Afryki“ Henryka Sienkiewicza. U Sienkiewicza każdy człowiek, każdy wschód i zachód słońca, każdy kamień, rzeka czy zwierzę, wywołują obraz, dają pejzaż czy portret. Jestto „malowanie słowami“, jakby powiedział Teofil Gautier. U Melchiora de Voguë obrazy są tylko, aby wywoływać refleksye. U Sienkiewicza jesteśmy w galeryi obrazów, bardzo nowożytnych, u Voguë jesteśmy w teatrze *qui est encore à faire.* Już to samo czyni z jednych i drugich „Listów“ rzeczy, których się nie porównywa co do wartości, ale które się zestawia, tak jak się nie porównywa obrazu z dramatem.

„Loris Melikow“ — jakże to na pozór dawne wspomnienia budzi w duszy naszej nazwisko to; jakże daleko i głęboko gdzieś w przeszłości widzimy przymgloną epokę chwilowego politycznego odrodzenia się Rosyi, historyczne *fata morgana* wolnego caratu. A jednak 10 lat tylko oddziela nas od upadku tego Armeńczyka, który zabłysnął jak meteor na ponurem niebie państwa północy i spadł niepowrotnie i cicho. Ale bo też te dziesięć lat pracowały skrzętnie i strasznie, aby wyplenić ostatnie ziarno nadziei, jakie po „szaleńcu“ armeńskim mogło pozostać w twardej rosyjskiej glebie! I pracowały skutecznie. Prawie nie chce się wierzyć tym faktom i datom, które z krótkiej politycznej wiosny rosyjskiej pozbierał de Voguë w swem studyum.

Nie zdarzyło nam się czytać podobnie bystrej i trafnej analizy psychicznej jenerała Loris Melikowa, jak ta, którą nam kreśli de Voguë. Trzebaby przytoczyć w całości historyę tego strasznego rozczarowania armeńskiego idealisty, który padł, bo cieniutką, wierzchnią warstwę społeczeństwa rosyjskiego wziął przez pomyłkę za lud rosyjski, trzebaby dosłownie powtórzyć historyę walki jego z własną, rosnącą do koła popularnością, aby dać należyte wyobrażenie o mistrzowstwie, z jakiem autor kreśli to pamiętne dwulecie mniemanego renesansu politycznego w Rosyi.

Ostatni artykuł: „Podział Afryki“ rozbiera rzecz, interesującą głównie Francyę, a mianowicie kwestyę podziału i dalszej kolonizacyi Afryki północno-zachodniej. I tu jednak znajdujemy rzeczy, które zajmą wszystkich: świetną charakterystykę Stanleya i Emina, dalej niezmiernie ciekawe uwagi o potężnieniu islamu w Afryce, wreszcie ogólne refleksye nad znaczeniem kolonizacyi i cywilizacyjnemi zadaniami Europy w „czarnym kontynencie.“

Z żalem zamyka się piękną książkę, która miejscami oburza, miejscami porywa, a wszędzie czaruje artyzmem i olśniewa głębokością myśli.“ *(r)*

**Tomasz Carlyle.** Bohaterowie. Cześć dla bohaterów i pierwiastek bohaterstwa w historyi. Przekład z angielskiego. Warszawa. Teodor Paprocki i spółka. 1892, str. 353.

Tomasz Carlyle, zwany przez swych wielbicieli „księciem prozaików angielskich,“ „pierwszym historykiem i prorokiem“ (seer), „mędrcem z Chelsea,“ a przez całe społeczeństwo angielskie uważany za oryginalnego, nawet ekscentrycznego myśliciela, miał w miesiącu maju, w roku 1840, przed wyborową publicznością londyńską sześć odczytów, poświęconych czci bohaterów, które następnie wyszły w osobnem wydaniu pod tytułem: *On hero worship* (Londyn 1841). Pracę tę, po upływie pół wieku od jej wyjścia, bezimienny tłómacz spolszczył, a ruchliwa firma warszawska p. Paprockiego ją wydała.

Jestto bez wątpienia najpopularniejsza i najdostępniejsza dla szerszego ogółu praca oryginalnego, a niekiedy nader trudnego do pojęcia autora. Stawia on w niej wysoko bohaterów ludzkości i propaguje kult pierwiastku bohaterstwa. Według jego zasadniczej myśli, snującej się przez wszystkie sześć odczytów, cześć dla bohaterów i poddanie się ich rządom mogłyby się stać panaceą na wszystkie utrapienia polityczne i społeczne ludzkości. „Społeczeństwa — powiada T. Carlyle — stoją na czci dla bohaterów,“ pojawiających się w chwilach wyjątkowo ważnych w dziejach, jako „narzędzia Opatrzności.“

Praca tego rodzaju, przy znanym talencie pisarskim autora, przy wielkiej jego erudycyi i niezaprzeczonym talencie, mogłaby być wielce użyteczną dla czytającego ogółu, a zwłaszcza dla młodzieży, gdyby Carlyle chciał być bezstronnym w wyborze i ocenie swych bohaterów, gdyby się w nim zbyt silnie nie odzywał prezbiteryanizm szkocki, lub zbyteczna cześć dla siły, która doprowadziła go następnie do apoteozy Fryderyka Wielkiego w sześciotomowej historyi tego monarchy *(The history of Friedrich II called Frederick the Great)*. Z tego względu nie możemy ani zgodzić się z autorem na wybór bohaterów, ani zrozumieć koniecznej potrzeby przyswojenia tej pracy naszemu piśmiennictwu.

Pierwiastek bohaterski w różnych czasach i u różnych narodów — jak twierdzi autor — przybierał różne formy: w skandynawskim Odynie stał się bóstwem, w Mahomecie—prorokiem, w Dantem i Szekspirze—poetą, w Lutrze i Knoxie—kapłanem, w Johnsonie, Rousseau i Burnsie — publicystą, a w Cromwellu i Napoleonie—królem. We wszystkich swych bohaterach upatruje Carlyle szczerość, jako rys fundamentalny, chociaż stosunkowo najmniej jej znajduje w tym ostatnim i dlatego „wielki pogromca sankiulotyzmu“ wychodzi w tym poczcie bohaterów najgorzej, według ciasnej miary angielskiej.

Na powyższem, szerokiem tle powszechno-dziejowem rozsypał autor angielski wiele pięknych myśli i zdrowych poglądów, istnych pereł samorodnych (patrz na str. 293—294 ustęp o anarchii i potrzebie porządku), ale też i sporo paradoksalnych lub zgoła fałszywych. Najudatniej scharakteryzował te typy bohaterstwa, na które patrzeć mógł z całym spokojem i objektywnością, jak Odyn lub Mahomet. Pięknym jest odczyt, poświęcony Dantemu i Szekspirowi. „Jak w Homerze — pisze na str. 148 — możemy jeszcze odbudować starożytną Europę, tak w Dantem i Szekspirze po tysiącach lat będzie widocznem, czem była nasza nowożytna Europa pod względem wiary i praktyki.“ Dante bowiem — powiada dalej — dał nam wiarę czyli duszę, a Szekspir — praktykę czyli ciało. Nawskróś zaś tendencyjnym jest odczyt, traktujący o Lutrze i Knoxie. Dla scharakteryzowania w tym względzie jego poglądów, wystarcza przytoczyć bluźnierczy prawie ustęp na str. 186 z okazyi narodzin reformatora niemieckiego: „Swiat cały oraz jego historya oczekiwały tego człowieka. Dziwne to, wielkie! To przywodzi nam na myśl inne Narodzenie, z przed ośmnastu wieków, w otoczeniu jeszcze skromniejszem...“ Knoxowi, szermierzowi „Królestwa Bożego na ziemi,“ przebacza wszystko, nawet grubiaństwa dla swej królowej, nawet wandalizm w niszczeniu dzieł sztuki po kościołach szkockich! Przypomina to nam po troszę owych bezwzględnych wielbicieli Lutra, którzy w jego nieokrzesaniu i grubiaństwach polemicznych upatrywali przymiot, ochrzczony mianem *göttliche Grobheit.* Cromwella stara się oczyścić z zarzutów hipokryzyi, obłudy i fanatyzmu, czynionych mu głównie przez historyka Hume'go. Urasta on pod piórem T. Carlyla do rozmiarów iście bohaterskich. „Napoleona — mniema autor angielski — w żaden sposób nie uważam za człowieka tak wielkiego, jak Cromwell.“

O ile czytelnik dojrzały, o wyrobionych i trwałych przekonaniach, z pewną korzyścią odczytać może „Bohaterów“ Carlyla, o tyle radzimy rodzicom i wychowawcom czuwać nad tem, aby książka ta nie dostała się w ręce młodzieży i nie zamąciła jej poglądów na pewne fazy w rozwoju ludzkości. *(A. S.)*

## Dział ekonomiczny.

**Organizacya zarządu kolei państwowych.** *Wiener Ztg* ogłasza uzupełniające zarządzenia ministra handlu co do organizacyi zarządu kolei państwowych. Zarządzenia te zawierają między innemi postanowienie o utworzeniu inspektoratów kolejowych w miarę potrzeby. Następnie idą postanowienia co do agend jeneralnej dyrekcyi, w sprawie budowy, stosunku do władz innych i do personalu, w sprawie awansowania urzędników, wytaczania dyscyplinarki, wogóle sprawy personalne, o ile nie są zastrzeżone dyrekcyom ruchu.

Do zakresu jeneralnej dyrekcyi należy dalej: najwyższe kierownictwo konserwacyi kolei i budowli kolejowych, ruchu kolejowego, ustanowienie taryf w ruchu osobowym i rzeczowym itd.

Państwowa Rada kolejowa mieć będzie skład następujący: dziewięciu członków powołuje minister handlu, po dwóch ministrowie finansów i rolnictwa, jednego minister wojny; 36 wyszlą Izby handlowo-przemysłowe; szesnastu zostanie zamianowanych na wniosek korporacyj rolniczych. Izby handlowe we Lwowie i w Krakowie wyszlą po dwóch członków, w Brodach jednego członka, oba krajowe Towarzystwa rolnicze po jednym członku. Do zakresu działania państwowej Rady kolejowej należy rozstrzyganie ważniejszych wniosków taryfowych, ustalenie dwa razy do roku planu jazdy.

Każda dyrekcya ruchu stanowi zamkniętą całość dla siebie, w sprawie konserwacyi kolei, ruchu i zarządu materyałów. Miejsca, w których mają być urządzone dyrekcye ruchu, oznaczone będą przez ministra handlu za zezwoleniem cesarza, miejsca urzędów ruchu i inspektoratów oznacza jeneralna dyrekcya. W zakres działania dyrekcyi ruchu wchodzą także: zestawienie preliminarza i zamknięcia rachunkowe, przyjmowanie, awansowanie i pensyonowanie urzędników, mających do 1200 złr. pensyi, dalej całego personalu pomocniczego i służbowego, z tem zastrzeżeniem, że przeniesienia zarządców służby z pensyą powyżej 1200 złr. i dyscyplinarne zarządzenia wobec urzędników z pensyą powyżej 2000 złr., potrzebują zatwierdzenia jeneralnej dyrekcyi. Do agend dyrekcyi ruchu należy dalej: udzielanie urlopów do 4 tygodni, a w wyjątkowych wypadkach do 3 miesięcy, zezwolenia na remuneracye do kwoty 100 złr. przedkładanie wniosków w sprawie rozszerzenia zakładów kolejowych, nadzór naczelny nad policyą kolejową, przedstawianie wniosków o zmianę taryf, ulgi frachtowe, wydawanie kart wolnej jazdy, sprawianie materyału użytkowego i części inwentarzowych, z wyjątkiem środków ruchu, szyn i urządzeń maszynowych — a to w zakresie sumy kontraktowej 150,000 złr. przy publicznej konkurencyi. W innych wypadkach tylko do 3000 złr. W razie równych warunków, należy dać pierwszeństwo materyałom z własnego okręgu. Te zarządzenia wchodzą w życie z dniem 1 stycznia 1892 roku.

## Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 24 grudnia. *Wiener Ztg* ogłasza odręczne pismo Cesarza, mianujące hr. Gandolfa Kuenburga ministrem.

**Wiedeń** 24 grudnia. Dzienniki wiedeńskie witają przychylnie nominacyę Kuenburga.

*Fremdenblatt* oświadcza, iż jak długo Kuenburg pozostanie w gabiniecie, nie przyjdzie do wybuchu nieprzyjaźni między lewicą a rządem.

*Presse* wskazuje na Polaków, jako na czynnik, mający głos w sprawie utworzenia większości. Polacy nie przedstawiają sobie przyszłej większości jako organizacyi wojennej przeciwko klubowi Hohenwarta. Dziennik podnosi, iż nie istnieje żadna łączność trzech umiarkowanych stronnictw między sobą, ale utrzymują one czucie z rządem, w którego ręku skupiają się na razie ogniwa sytuacyi.

*Vaterland* zadowolony jest z wyboru Kuenburga, jako człowieka umiarkowanego.

**Wiedeń** 24 grudnia. Prezydyum zjednoczonej lewicy niemieckiej rozesłało następujący komunikat: Wobec grona przyjaciół politycznych rozwinął Plener zapatrywanie kierowników stronnictwa na mające nastąpić wejście Kuenburga do gabinetu. Stwierdził on, że już pod koniec sesyi letniej parlamentu dyskutowano nad sprawą powołania do gabinetu jednego z członków lewicy niemieckiej i już wówczas przybrała ta sprawa konkretniejszą formę. Bezpośrednio nasuwała się myśl powołania przywódcy stronnictwa na to stanowisko. Rząd oświadczył jednak prezydyum stronnictwa, iż niedałoby się to pogodzić ze stanowiskiem rządu ponad stronnictwami. Przywódcy stronnictwa porozumieli się więc z prezesem ministrów, iż do gabinetu wstąpić ma członek lewicy, posiadający w wysokim stopniu zaufanie partyi i mający w łonie rządu reprezentować zapatrywania polityczne swego stronnictwa. Przymioty osobiste i polityczny charakter Kuenburga wskazywały na niego, jako na męża zaufania stronnictwa.

Lewica — oświadcza dalej komunikat — zachowuje dawne swe stanowisko, zastrzega sobie swobodę działania i niezawisłość wobec rządu i innych stronnictw. Prezes ministrów przyjął do wiadomości, że lewica niemiecka nie przystąpi do tak zwanej większości kartelowej z innemi stronnictwami, lecz że postanowienia swe poweźmie w każdym poszczególnym wypadku na podstawie przedmiotowego sądu i względów politycznych.

Nowy minister będzie obecnym na posiedzeniach klubu i będzie pośredniczył w stosunkach między rządem a stronnictwem.

Zgromadzenie członków stronnictwa wyraziło zgodność swoją z tem przedstawieniem rzeczy i z osiągniętym wynikiem. Prezydyum lewicy zda sprawę pełnemu zgromadzeniu stronnictwa jeszcze przed zebraniem się Izby.

**Buda-Peszt** 24-go grudnia. Na konferencyi partyi liberalnej miał prezes ministrów mowę, w której wskazując na bliskie wybory, podniósł patryotyzm partyi liberalnej, która dokonała przywrócenia równowagi w budżecie. Głównem zadaniem jest teraz wewnętrzne skonsolidowanie kraju. Stronnictwo wyraziło, że z radością godzi się z wyłuszczonem zapatrywaniem.

**Berlin** 24 grudnia. Umarł tu publicysta Ludwik Rönne, głośny pisarz z zakresu prawa państwowego.

**Rzym** 24 grudnia. W mowie wypowiedzianej na wczorajszem przyjęciu kardynałów, poruszył Papież kwestyę robotniczą, co do której nie uważa on swej działalności za skończoną przez wydanie znanej encykliki.

Papież ubolewa, że przeszkodzono mu w sposób niegodny w przyjęciu robotników-pielgrzymów, i uniemożliwiono mu wyłuszczenie jego socyalnych zasad. Śmiertelni wrogowie papiestwa zwalczali jego socyalną działalność, w przekonaniu, że przez to wzmogłaby się sława i wpływ Papieża. Z tego samego powodu uważają oni inicyatywę papieską w sprawie zniesienia niewolnictwa za zbyteczną. Nie mniej jednak będzie papiestwo prowadzić dalej przeznaczoną mu przez Opatrzność misyę, a mianowicie misyę pokoju, szczęścia i zbawienia nawet dla tych, którzy papiestwo zwalczają.

**Rzym** 24 grudnia. Senat przyjął *Catenaccio* i projekt o przedłużeniu służby pocztowej morskiej.

**Bukareszt** 24 grudnia. Izbę i senat rozwiązano. Nowe wybory rozpisano na dni między 1 a 7 lutego. Nowa Izba będzie zwołaną na dzień 28 lutego.

**Zofia** 24 grudnia. Wiadomość dzienników o rzekomym projekcie rządu bułgarskiego zaciągnięcia 10 milionowej pożyczki w celu ufortyfikowania brzegów morza Czarnego, jest nieuzasadnioną.

Uchwalony przez sobranie 7-milionowy kredyt przeznaczono tylko na pokrycie wydatków, poczynionych w ciągu roku.

**Konstantynopol** 24-go grudnia. Cambon wręczył 19 b. m. Porcie notę, oświadczającą, że wydalenie Chadourna uskuteczniono bez poprzedniego zażądania interwencyi konsulatu francuskiego w Zofii, wskutek czego zachodzi naruszenie traktatów między Francyą a Turcyą, które obowiązują i Bułgaryę, jako integralną część Turcyi. Wulkowicz oznajmił Saidowi baszy, że wprawdzie rząd bułgarski nie przeprowadził korespondencyi z ajentem francuskim w Zofii, jednak Grekow rozmawiał przed wydaleniem Chadourna z Lanelem i powiedział mu, że może o tej sprawie zawiadomić rząd francuski. Lanel nie może zaprzeczyć tej rozmowie, znanej większej części dyplomatycznych ajencyj w Zofii. Porta poleciła komisarzowi Reszyd bejowi w Zofii, aby w tym względzie zdał sprawę Porcie.

W sferach rządowych Porty przeważa zdanie, że rząd bułgarski w każdym razie popełnił błąd formalny, ale co do rzeczy samej ma zupełną słuszność.

**Buenos-Ayres** 24 grudnia. Wylewy spowodowane ogólnem wezbraniem wód, zrządziły spustoszenia w prowincyi Cordoba.

**Waszyngton** 24 grudnia. Z 13 członków komisyi monetarnej Izby reprezentantów, oświadczyło się 10 za, a 3 przeciw wolnemu wybijaniu srebra.

Demokratyczna większość komisyi dla dochodów państwowych oświadczyła się stanowczo przeciw rewizyi całej taryfy cłowej, ale zgodziłaby się na zmiany cłowe dla niektórych artykułów.

### *Od Administracyi „Czasu.“*

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: *Bitwy i potyczki, stoczone przez wojsko polskie w r. 1831*, str. 418 z mapą, Poznań, 1887, cena zniżona 1 złr. 70 ct.; *Podręcznik prawniczy*, książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań, skarg, rewersów, kwitów itp., przez Dra A. Cinciałę, z przesyłką 2 złr. 70 ct.; *Warszawa r. 1861*, 7 heliograwurowych obrazów Artura Grottgera, 6 złr. 25 cent; *Lituanię Grottgera*, 6 fototypij, 2 złr. 25 centów; *Wojna - Padół łez*, 11 obrazów heliograwurowanych, z przesyłką 4·30 złr.; *Dzieła Wincentego Pola*, 10 tomów w komplecie na ładnym papierze z portretem autora, z przesyłką 15·80 złr.; *Nauka obyczajowa dla ludu*, X. Grzegorza Piramowicza, cena 20 ct.; Surzyński: *Harfiarz*, zbiór pieśni patryotycznych i narodowych na 4 głosy męskie, zamiast 2 złr., tylko 1 złr. 50 ct.; *Młodość Mickiewicza*, skreślił Dr Teofil Ziemba, z przesyłką 55 centów; Tegoż autora: *Herman i Dorota*, przekład rymowany, 55 ct.; *Estetyka poezyi*, 85 cent.; *Pozytywizm i jego wyznawcy w dzisiejszej Francyi*, 85 ct.; *Psychologia*, 1 złr. 5 ct.; *Filozof Dobroczynny*, 1 złr. 5 ct.; *Piotr Ronsard*, 1 złr. 5 ct.

## Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Najstarszy i najlepszy z polskich kalendarzy

**Józefa Czecha**

**KALENDARZ KRAKOWSKI**

na rok Pański 1892

**z powiększonym działem informacyjnym**

(rok wydawnictwa sześćdziesiąty pierwszy)

19 arkuszy druku in 4-to.

**Egzemplarz mocno oprawny w tekturę**

Cena dla miejscowych **50** ct.,

dla zamiejscowych

**z przesyłką rekomendowaną 75 cent.**

W handlach na prowincyi kosztuje 50 cent.

**Skład główny w drukarni Czasu w Krakowie.**

Do nabycia w każdej księgarni i w niektórych handlach.

**Dr Tadeusz Mayzel**

sekundaryusz oddziału chorób skórnych i wenerycznych Szpitala św. Łazarza, mieszka obecnie przy ul. Sw. Gertrudy, l. 8, parter. Ordynuje od 3—4.

(2480 8-12)

Do zamknięcia dziennika kursa telegraficzne nie nadeszły.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
*Antoni Klobukowski.*

### Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

**Kraków** 24 grudnia.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Waluty.* | | |
| Ruble rosyjskie papierowe za 100 | 115 50 | 117 50 |
| Marki niemieckie | 57 60 | 58 10 |
| 20-to frankówka ważna | 9 34 | 9 44 |
| Rubel srebrny obrączkowy | 1 35 | 1 45 |
| *Obligi.* Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież. | | |
| Wspólna państwowa renta papierowa | 92 10 | 93 — |
| Galicyjskie obligacye indemnizacyjne | 104 — | 105 — |
| 4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie | 91 80 | 92 70 |
| 5% galicyjska pożyczka krajowa | 103 — | 105 — |
| 4½% „ „ | 97 40 | 98 — |
| 5% oblig. komun. gal. Banku krajowego | 100 60 | 101 30 |
| 4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop. | 96 50 | 98 — |
| *Listy zastawne i dłużne.* Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież. | | |
| Listy zastawne: 4½% gal. Banku krajowego | 98 — | 98 70 |
| 4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr. | 96 50 | 97 50 |
| 4% „ „ „ „ „ 41 let. | 94 70 | 95 70 |
| 4% „ „ „ „ „ 56 let. | 94 50 | 95 30 |
| 4½% „ „ „ | 99 20 | 100 — |
| 5% „ Banku hipot. we Lw. prem. | 107 50 | 108 20 |
| 5% „ „ „ „ niepr. | 100 30 | 101 — |
| 4½% „ „ | 98 20 | 99 — |
| 6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let. | 99 — | 100 — |
| 5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.* | 59 — | 62 — |
| 5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.* | 53 — | 55 — |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop. | 99 50 | 100 75 |
| *Akcye kolejowe i bankowe* prócz kuponu bieżącego. | | |
| Kolei Karola Ludwika po 210 złr. | 204 — | 207 — |
| „ Lwow.-Czerniow. „ 200 „ | 234 — | 237 — |
| Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „ | 315 — | 320 — |
| Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr. | — — | — — |
| *Losy.* | | |
| Miasta Krakowa | 22 25 | 23 25 |
| „ Stanisławowa | 27 — | 29 — |
| Tow. austr. czerwonego Krzyża | 16 50 | 17 50 |
| „ węgier. „ „ | 10 50 | 11 50 |
| „ włosk. „ „ | 12 — | 13 — |
| Bazylika Buda-Peszt | 6 30 | 7 — |

**Wiedeń** 23 grudnia.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Obligi długu państwa.* | | |
| 4 2/10 % Renta papierowa | 92 60 | 92 80 |
| 4 2/10 % „ srebrna | 92 20 | 92 40 |
| 4% Renta złota | 109 — | 109 30 |
| 5% „ papier. nieopodatkow. | 102 15 | 102 35 |
| 3% Losy z roku 1854 po 250 m. k. | 134 — | 135 — |
| 4% „ „ 1860 „ 500 złr. | 137 50 | 138 — |
| 4% „ „ 1860 „ 100 „ | 148 — | 148 50 |
| „ „ 1864 „ 100 „ | 179 55 | 180 — |
| 5% Renta węg. papierowa | 101 33 | 101 55 |
| 4% „ „ złota | 106 70 | 106 90 |
| 4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.) | 113 20 | 114 — |
| *Obligacye galicyjskie.* | | |
| 5% Galicyjskie indem. 10% podat. | 104 — | 105 — |
| 4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883 | — — | — — |
| 4½% „ „ „ z r. 1884 | — — | — — |
| 4% gal. Obligacye propinacyjne | 92 — | 92 50 |
| *Akcye bankowe.* | | |
| Anglo-austr. Banku . . 120 złr. | 151 75 | 152 25 |
| Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „ | 284 75 | 284 25 |
| Credit-Bank węgierski . 200 „ | 329 75 | 328 50 |
| Oesterr. Länderbank . 200 „ | 196 75 | 197 25 |
| Austr.-węg. Bank . . 600 „ | 1012 | 1016 |
| Unionbank . 200 „ | 225 50 | 226 — |
| Verkehrsbank ogólny . 140 „ | 156 25 | 157 25 |
| Wiedeński Bankverein . 100 „ | 106 75 | 107 25 |
| *Akcye kolei.* | | |
| Alföld-Fiume . . 200 złr. | 201 50 | 202 — |
| Ferdynanda Północ. . 1050 „ | 2800 | 2810 |
| Gal. Karola Ludwika 210 zł. | 208 — | 209 — |
| Koszycko-Oderberg 200 „ | 175 50 | 176 50 |
| Lwow.-Czern.-Jassy 200 „ | 241 — | 242 — |
| Siedmiogrodzkie I. 200 „ | 200 25 | 200 75 |
| Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ | 286 — | 287 — |
| Südbahn (Lombardy) 200 „ | 83 50 | 84 — |
| Węg. gal. Łupkowska 200 „ | 199 — | 199 50 |
| „ Nord-Ost 200 „ | 198 — | 198 75 |
| *Listy zastawne.* | | |
| 4% Boden-Credit Allg. złotem pł. | 115 25 | 115 25 |
| 4½% „ „ papier. 50 l. | 109 — | 100 60 |
| 3% „ „ Prem. | 109 25 | 109 75 |
| 6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn. | 100 20 | 100 50 |
| 4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr. | — — | 97 — |
| 5% „ „ „ „ | — — | — — |
| 4% „ „ „ „ 56-letn. | 94 75 | 95 25 |
| 4% „ „ „ „ 41 „ | — — | — — |
| 4½% „ „ „ „ 52 „ | 99 30 | 99 50 |
| 4½% Gal. Banku kraj. 51½ „ | 98 50 | 99 — |
| 5% „ „ hipot. prem. | 107 50 | 108 — |
| 5% „ „ „ 40-letn. | 100 30 | 100 80 |
| 4½% Bank austr.-węgierski w. a. | 100 50 | 101 — |
| 4% „ „ | 99 60 | 100 10 |
| 4% Węg. Banku hipot. prem. | 114 40 | 114 90 |
| *Priorytety kolei.* | | |
| Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4% | 100 — | 100 50 |
| Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½% | 99 75 | 100 — |
| „ „ Jarosław 300 „ | 94 25 | 94 75 |
| Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5% | 94 50 | 95 — |
| Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4% | 82 80 | 83 80 |
| „ nieopd. „ „ | 90 10 | 91 20 |
| Siedmiogrodz. I. 200 „ 5% | — — | — — |
| Staatseisenbahn 500 fr. 3% | 192 — | 192 — |
| Südbahn (Lombardy) 500 „ | 144 75 | — — |
| „ złot. 200 złr. 5% | 118 75 | 119 25 |
| Węg. gal. Łupkow. 200 „ | 101 — | 101 90 |
| „ „ II. Em. 200 „ | 101 — | 101 90 |
| „ Nordost. . . 300 „ | 100 65 | 101 65 |
| „ „ złotem 200 „ | 119 25 | 120 25 |
| *Losy.* | | |
| 5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100 | 122 50 | 123 50 |
| Premiowe Wiedeńskie „ 100 | 152 25 | 152 75 |
| „ Węgierskie „ 100 | 137 75 | 138 25 |
| „ Tureckie fr. 400 | 30 75 | 31 25 |
| Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5 | 6 50 | 6 80 |
| Kredytowe „ 100 | 185 50 | 186 50 |
| Insbruku „ 20 | 25 — | 27 50 |
| Krakowskie „ 20 | 23 25 | 24 — |
| Ofner (miasta Budy) „ 40 | 52 50 | 53 50 |
| Czerw. Krzyż austryack. „ 10 | 16 75 | 17 25 |
| „ węgierskie „ 5 | 10 60 | 10 80 |
| Rudolfa „ 10 | 19 50 | 20 50 |
| Salzburskie „ 20 | 28 — | 29 — |
| St. Genois „ 42 | 63 — | 64 — |
| Stanisławowskie „ 20 | 27 50 | 29 50 |
| *Waluty.* | | |
| Dukaty ważne | 5 61 | 5 63 |
| 20-frankówki | 9 35 | 9 36 |
| Imperyały rosyjskie | — — | — — |
| Funty szterlingi angielskie | 11 77 | 11 82 |
| Marki niemieckie za 100 marek | 57 97 | 58 02 |
| Rubel papierowy za 100 rubli | 115 75 | 116 75 |

**Lwów** 23 grudnia.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcye Banku hipot. gal. 200 złr. | 315 — | 320 — |
| 5% Listy Banku hipot. niepr. | 100 30 | 101 — |
| 5% „ „ „ prem. | 107 50 | 108 20 |
| 4½% „ „ „ | 98 40 | 99 10 |
| 4½% Banku kraj. galic. 51-letn. | 98 50 | 99 20 |
| 4% Listy zast. Tow. kred. ziems. | 96 70 | 97 40 |
| 4% „ „ „ „ 41-letn. | 95 10 | 95 80 |
| 4% „ „ „ „ 52-letn. | 99 40 | 100 10 |
| 4% „ „ „ „ 56-letn. | 94 60 | 95 30 |
| 5% Obligi indem. gal. 10% podat. | 104 10 | 104 80 |
| 5% Obligi kom. Banku kraj. gal. | 101 — | 101 70 |
| 4½% Obligi pożyczki krajowej | 97 50 | 98 20 |

**Warszawa** 23 grudnia.

| | rub. kop. | rub. kop. |
|---|---|---|
| 6% Listy zastawne ser. I | — — | 100 85 |
| „ „ „ „ V | — — | 100 40 |
| 4% „ likwidacyjne | — — | 97 75 |
| 5% „ warszawskie ser. I | — — | 101 75 |
| „ „ „ „ III | — — | 100 50 |
| „ „ „ „ IV | — — | 99 85 |

**Wszelkie papiery wartościowe,** banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami.

**Kantor wymiany filii c. k. uprz. gal. Banku Hipotecznego w Krakowie, Rynek l. 30.**

Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga **Plato v. Reussnera.**

## Najlepsza Metoda

do nauczenia się **bez nauczyciela** czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w 3-ch **miesiącach,** po angielsku w 24-ch **lekcyach.** Cena Metody Niemieckiej kurs niższy 1 złr. 80 ct., kurs wyższy 2 złr 10 ct. Komplet (kurs niższy i wyższy razem) 2 złr. 60 ct. Metoda angielska z wymową, 90 ct. **Najlepszy elementarz polsko-niemiecki** z wymową, z 14 wzorkami pisma i 200 rycinami 47, 28 i 14 ct. **Najnowszy elementarz polski** z 20—40 wzorkami pisma, rysunków i rycinami (obrazkami) razem **340 figur,** tudzież ze wskazówkami pedagogicznemi oprawny po 35 28, broszurowany 20, 14 i 7 ct. Powiastki **polsko-niemieckie** 28 ct. Powieść **Alibaba i 40 zbójców** 20 ct. Powieść **Myśliwi Gemz** 14 ct. **Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.** (26 9-3-12)

## Nowość dla Krakowa.

Obiady po 1 złr.

**u Turlińskiego**

(HOTEL „POD RÓŻĄ“).

(2733-5 12)

**Papier klosetowy 15 c.**

500

**Schottwiener Papierfabrik,**

*Wien, VII., Kaiserstrasse 76.*

(2468 50-)

## Samopomoc,

wierny poradnik dla osób starych i młodych, czujących się osłabionemi wskutek przykrych przyzwyczajeń młodzieńczych. Powinien czytać także każdy cierpiący na nerwowość, bicie serca, utrudnione trawienie, hemoroidy, gdyż rzetelne pouczenie pomaga rocznie wielu tysiącom do zdrowia i siły. Za otrzymaniem 1 złr. wysyła **Dr. med. L. Ernst w Wiedniu I. Giselastrasse 11,** w zamkniętej kopercie. Książka ta jest do nabycia w języku niemieckim i francuskim. (2714-17-50)

## Najlepsze i najtańsze opalanie

przez **słynnie znane**

## regulac. piece do napełniania

firmy (2580-4 4)

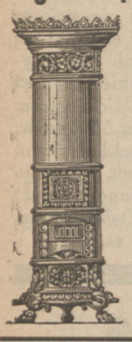

## R. Geburth,

c. k. nadwornego maszynisty,

***Wien, VII., Kaiserstr. Nr. 71.***

Emaliowane piece kaflowe, regulacyjne kominki, kuchnie, przenośne kaflowanie ścian.

*Cenniki bezpłatnie.*

**Zastępcy poszukiwani.**

**Próbki wszędzie opłatnie.**

Sukna damskie w najmodn. deseniach i barwach.

## Materye sukienne

na każdy cel, tylko trwałe, dobre, prawdziwe i tanie — rozsyła także prywatnym na jesień i zimę skład c. k. fabryk materyj sukiennych i towarów z wełny owczej

Za nieodpowiedni towar zwracam pieniądze.

## Moriz Schwarz,

**Zwittau (nächst Brünn) Mähren.**

Każda próba pociąga za sobą stałe kupno.

Wszelkie gatunki sukna na mundury i wyłogi. — Pakłaki letnie, materye pakłakowe dla leśniczych i turystów, nieprzemakalne. (1732-19 20)

*Rozsyłka za zaliczką.*

Chustki dam. 1/1 szer. czysto wełn. odzł. 3·50 wzwyż.

Dla pp. majstrów krawieckich pożyczam nieopłatnie najkompletniejsze zbiory próbek.

Odznaczone na wystawach powszechnych w Londynie 1862 r., Paryżu 1867 r., Wiedniu 1873 r., Paryżu 1878 r.

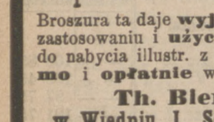

## Na spłaty fortepiana dla Wiednia i prowincyi.

**Fortepiana koncertowe, salonowe i krótkie,** tudzież **pianina** z fabryki znanej w świecie firmy wywozowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer w Wiedniu,** złr. 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650. Fortepiana innych firm od złr. 280 do 350 złr. **Pianina** od złr. 350 do 600 złr.

*Skład fortepianów i zakład wypożyczania*

**A. Thierfelder, Wien, VII, Burggasse 71.**

(2295-64-100)

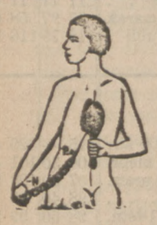

**Jeżeli Pan cierpi**

na **gościec, reumatyzm,** ogólne **osłabienie nerwowe, newralgie, ischias** niedokł. **obieg krwi,** nerwowe **osłabienie żołądka, uderzenia do głowy, paraliż, bezsenność, bóle krzyża, pacierzowej kości,** wtedy **zażądaj** illustr. **broszury** o nagrodzonym **dyplomem honorowym** w Kolonii, Wels, Stuttgarcie złotemi medalami i we wszystkich państwach patentowanym **galwan. elektro-magnetycznie działającym** (2521 12)

## aparacie do froterowania.

Broszura ta daje **wyjaśnienia** o skutku, zastosowaniu i **użyciu aparatu,** i jest do nabycia illustr. z opisem użycia **darmo** i **opłatnie** we fabryce wynalazcy

**Th. Biermanns**

**w Wiedniu, I., Schulerstrasse 18.**

# Blookera holland. Cacao

najlepsza marka, fabrykanci J. & C. Blooker w Amsterdamie (w Holandyi).

**Prawdziwy za poręczeniem jest do nabycia we wszystkich znanych handlach towarów kolonialnych i łakoci.** (2559-5 12)

**Główne zastępstwo i skład dla Austryi-Węgier ma G. A. Ihle w Wiedniu, I., Kohlmarkt 4.**

Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest

## Dr. Fryd. Lengiela Balsam brzozowy

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy Dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny ces. rosyjskiego ministeryum, a prof. Dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu i prof. Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się zapomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal zapomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÈME** słoik **60 ct.** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE** za sztukę **60 ct.** i **35 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we LWOWIE u Z. Ruckera, w KRAKOWIE u Wiktora Redyka aptek., w CZERNIOWCACH u Golichowskiego nast. Mahl aptek., w TARNOWIE u Maurycego Adlera, w BIELSKU u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas. (2228-13-)

## Willa

z ogrodem — tuż za klasztorem PP. Norbertanek na Zwierzyńcu, po prawej ręce, w pięknem położeniu — jest do wydzierżawienia lub do sprzedania każdego czasu Wiadomość u **Rudolfa Glixellego** w **Krakowie** przy ul. Łobzowskiej Nr. 6. (2690-4-6

**Reifes Urtheil**
**Grosse Erfahrung**
**Originalität**
**Treffende Skizzen**
**Gute Ideen**

sind für jeden Anzeiger nothwendig zur Erreichung von Erfolg. Wer ohne Verstand inserirt und sich unreifen und gleichgiltigen Agenten anvertraut, wirft sein Geld zum Fenster hinaus. Wir sind seit 40 Jahren im Inseraten-Geschäfte thätig und glauben obige Eigenschaften zu besitzen. Es ist unser Geschäft, Originalentwürfe für Inserate zu machen und die besten, Erfolg versprechenden Blätter herauszufinden, weshalb jeder Inserent sich in seinem eigenen, wohlverstandenen Interesse in erster Linie an uns wenden sollte und laden wir zur Correspondenz mit uns ein.

**Haasenstein & Vogler**
**(Otto Maass)**

**Annoncen-Expedition**
**Wien, I., Wallfischgasse 10.**

*versendet auf Wunsch gratis u franco die*
*K·K·HOF·UNIFORMIRUNGS·ANSTALT·*
MORITZ TILLER & Co
*WIEN, VII. Stiftskaserne.*

(22-2 114-)

# Mariacelskie krople żołądkowe

sporządzone **w aptece pod Aniołem Stróżem**

## C. Brady w Kromieryżu (Morawa),

stary i znany środek leczniczy, działający znakomicie przeciw wszelkiego rodzaju chorobom żołądka.

**Tylko prawdziwe zaopatrzone są obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.**

**Cena flaszki 40 ct., podwójnej 70 ct.**

Składniki są podane.

Prawdziwe **Mariacelskie krople żołądkowe** są do nabycia

w **Krakowie** w aptekach pp.: L. Rosnera, F. Gralewskiego, P. Krokiewicza, M. Redyka, F. Sobierajskiego, E. Stockmara, K. Wiszniewskiego, J. Trauczyńskiego spadkobierców; w **Andrychowie** u apt. A. Mironowicza; w **Bochni** u apt. M. Gatty; w **Chrzanowie** u apt. Sporysza; w **Dobczycach** u apt. J. Bilińskiego; w **Grybowie** u apt. J. Kordeckiego; w **Kętach** u apt. E. Sokalskiego; w **Limanowy** u apt. H. A. Zubrzyckiego; w **Lipniku** u apt. A. Fuchsa; w **Myślenicach** u apt. Wł. Gumińskiego; w **Starym Sączu** u apt. Maczudzińskiego; w **Nowym Sączu** u apt. Jakubowskiego, u W. Filipka; w **Żywcu** u apt. L. Graffa apt. J. Herdliczki: w **Suchy** u apt. K. Czernickiego; w **Wieliczce** u apt. Br. Miczyńskiego; w **Zakopanem** u apt. F. Tabeau. (2798 2 43)

# Vins fins de champagne

STAREGO I SŁYNNEGO DOMU (2718 3 10)

## Aubertin & Co. (Chalons-sur-Marne).

**Skład w Krakowie ma p. G. Lazar.**

**Prawdziwą niefałszowaną**

## oryginalną normalną bieliznę z wełny owczej

**i c. k. wył. uprz.**

**patent. normal. kalesony do jazdy konnej**

**(fabrykanci Jan Hampf & Söhne, Schönlinde)**

dostarcza w uznanym najlepszym gatunku i po nader tanich cenach tylko

## Ignacy Kessler.

**Główny skład w Wiedniu, I, Stephansplatz, Stock-im-Eisenplatz 7**

Zamówienia z prowincyi punktualnie za zaliczką. — Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. (1494-207-)

**Uprasza się dokładnie uważać na adres.**

Dyplom honorowy (najwyż. odznaczenie) na wystawie kucharskiej w Wiedniu 1884.

# Musztarda estragonowa

firmy

## VICTOR SCHMIDT & SÖHNE

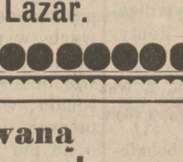


odznacza się tylko jako **prawdziwa,** jeżeli na flaszce uwidoczniony jest nasz urzędownie zarejestrowany znak ochronny i nasza firma.

Do nabycia **we wszystkich znanych handlach korzennych i łakoci,** tudzież **we wszystkich większych handlach.**

**Rozsyłka na prowincyę za zaliczką pocztową.**

*Victor Schmidt & Söhne,*

**Wien, IV., Alleegasse 48.** [1006-11]

## Najnowszy dokładny plan

KRÓL. GŁÓW. MIASTA KRAKOWA

**WRAZ Z PRZEDMIESCIAMI,**

odbity w 4ch kolorach, z 4ma pięknie wykonanemi widokami i objaśnieniem w formie książeczki.

***Wydanie drugie znacznie pomnożone i poprawione.***

NAKŁAD I WŁASNOŚĆ HENRYKA MÜLDNERA.

**Cena egzempl. 70 cnt.**

**Główny skład w Administracyi „Czasu“ w Krakowie.**

*Do nabycia we wszystkich księgarniach.*

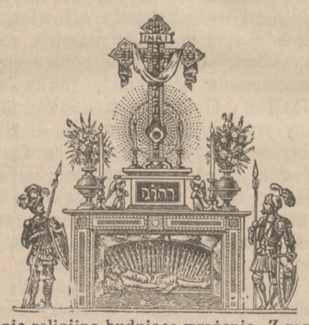

## EDWARD ZBITEK

fabrykant przeźroczej mozaiki szklannej w Neustift-Ołomuńcu (Morawa) — poleca się do wykonania

**Bożych grobów**

ściśle rytua'nie we wszelkiej wielkości, a szczególnie zwraca uwagę na Boże groby obliczone na mniejsze miejsce ustawienia, mieszczące się kompletnie w 2 skrzyniach. Używane Boże groby mogą być w letnich miesiącach po najtańszych cenach odnowione i zupełnie odnowione, a w danym razie urządzone na oświetlenie naftowe. Illustrowane objaśniające cenniki przesyła na żądanie opłatnie.

Wielmożny Panie!

Boży grób, jaki od Pana dla mojego kościoła parafialnego zakupiłem, jest rzeczywiście wzorowym Bożym grobem i sprawił wspaniale wykonany w przeźroczu i pysznej mozaice istotnie religijno-budujące wrażenie. Z przyjemnością więc mogę oświadczyć, że przedstawienie Bożego grobu wszystkim kościołom jako znakomita ozdoba kościelna może być polecone.

**Franciszek Śniegoń,**
ks. bisk. radca konsystorza, dziekan i proboszcz.

Jabłunków, 1 maja 1863. (2487-2 5)

DOM HANDLOWY pod firmą

## Stanisław Feintuch w Krakowie

*istniejący od swego założenia w r. 1853 w Rynku „Szara kamienica“ L. 6,* **poleca**

obok handlu kolonialnego, win, koniaku, rumu, i t. d. i t. d. swój **zupełnie odosobniony** w przyległym magazynie utrzymywany

## wielki skład herbaty

w paczkach i na wagę, w cenach od złr. 1·40 do złr. 6 za pół kilo.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą i **franko.**

(2815-2-)

**Składy nasze:**

W Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały w (Bielsku) w Opawie, w Rzeszowie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Jarosławiu, i Stanisławowie.

**Heilman Kohn i Synowie,**
ul. Grodzka, l. 9. I p.

(2755 5-)

## PONIESIENIE.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. Publiczność, że filia wiedeńska Heilmana Kohna i Synów, ul. Grodzka Nr. 9, pierwsze piętro, bogato zaopatrzoną została w wieki wybór gotowych sukien **męskich i dziecinnych** na sezon **zimowy** we własnym zakładzie w najnowszym fasonie po zdumiewająco **niskich cenach.**

Aby uniknąć pomyłek, upraszamy Szan. Publiczność dokładnie uważać na **Nr. domu, gdzie nasz magazyn się znajduje.**

**Heilman Kohn i Synowie,**
w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 9, I. piętro.

**GEORG MAENNDEL, kawiarz,**
ROTHENTHURMSTRASSE LUGECK w WIEDNIU.

Sprowadzam tylko prawdziwe, wyborne i odleżałe gatunki francuskich

## koniaków dla cierpiących na żołądek

od słynnej firmy Rivière Gardrat & Co. w Cognac, wprost z Cognac dowiezionych, mianow.:

| | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1797 Vieille Champ., Reservée | 1 litr złr. | 20·— | ½ litra złr. | 10·— | kieliszek | 75 ct. |
| 1811 VSOP Extra Fine grande Champ. | „ „ „ | 15·— | „ „ „ | 7·50 | „ | 55 „ |
| 1827 VOP Extra Fine Grande Champ. | „ „ „ | 12·— | „ „ „ | 6·— | „ | 50 „ |
| 1834 Optima extra Fine Champagne | „ „ „ | 11·— | „ „ „ | 5·50 | „ | 45 „ |
| 1844 Grande Fine Champagne | „ „ „ | 10·— | „ „ „ | 5·— | „ | 40 „ |
| 1852 Fine Champagne ***** | „ „ „ | 8·— | „ „ „ | 4·— | „ | — „ |
| 1854 Fine Champagne **** | „ „ „ | 7·— | „ „ „ | 3·50 | „ | 30 „ |
| 1868 Fine Champagne *** | „ „ „ | 6·— | „ „ „ | 3·— | „ | — „ |
| 1869 Fine Champagne ** | „ „ „ | 5·— | „ „ „ | 2·50 | „ | 24 „ |
| 1874 Cognac Vieux Extra | „ „ „ | 4·— | „ „ „ | 2·— | „ | — „ |

Wedle lekarskiej opinii najlepiej polecone dla cierpiących.

**Najlepsza herbata karawanowa** ½ kilo 5 złr., wprost dowieziona ¼ kilo złr. 2 50.
Stara prawdziwa syrmijska śliwowica z 1834 roku 1 litr 2 złr., ½ litra 1 złr.
**Szczególnie stary odleżały JAMAICA RUM** 1 litr 4 złr., ½ litra 2 złr.
Za prawdziwy towar przyjmuję zupełną porękę.
Zamówienia z prowincyi będą punktualnie wykonane. Odprzedającym zniżka. (2426-8-10)

Tylko za 8¼ złr. **350.000** złr. w. a. do wygrania

**już 2 stycznia!**

## WIEDEŃSKIE KOMUNALNE PROMESY

po złr. 8¼ i 50 cnt. stempel.

Główna wygrana **200.000** złr.

**Kredytowe promesy** po złr. w. a. 4½ i 50 centów stempel.

Główna wygrana **150.000** złr.

**Obie promesy razem tylko 8¼ złr.**

1. października b. r. wyciągniętą została główna wygrana losów Cisańskich 100 000 złr. na sprzedaną przez nas promesę. (2803 2 3)

**„MERCUR,“** WECHSELSTUBEN-ACTIEN-GESELLSCHAFT
***WIEN, I., Wollzeile 10.***

## Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

otrzymała na skład główny

**drugie tanie wydanie dzieła**

**Stanisława hr. Tarnowskiego**

# Z DOŚWIADCZEŃ I ROZMYŚLAŃ

napisane z powodu

**25 rocznicy założenia „Przeglądu Polskiego.“**

TREŚĆ: **Nasze położenie polityczne:** Stanowisko w Europie, Stosunek do Rosyi, Prus i Austryi. — **Opinie i stronnictwa:** W ciągu wieku, Od lat dwudziestu pięciu, W chwili obecnej. — **Usposobienia i skłonności polityczne:** W miastach, na wsi, we dworach, w pałacach i w chatach. — **Usposobienia religijne:** W ciągu wieku, w chwili obecnej. Niektóre środki obrony. — **Niektóre złe zwyczaje:** Fałszywe budzenie ducha, Wykręty i podejścia, Przedwczesne politykowanie, Brak mia y, Brak odwagi. — **Wnioski i przestrogi:** Dobre i złe znaki, Kilka pewników politycznych.

**Cena 50 centów.**

(Cały dochód na rzecz restauracyi Kościoła katedralnego na Wawelu).

W 8ce, str. 422. (2646-9-12)

KSIĘGARNIA, SKŁAD i WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH
ORAZ EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZNYCH

## S. A. Krzyżanowskiego

**w Krakowie**

przyjmuje (2661 7-10)

# PRENUMERATĘ

na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne.

**Katalog czasopism rozsyła się na żądanie gratis i franco.**

**Na Gwiazdkę** poleca powyższa Księgarnia wielki wybór książek ozdobnie oprawnych, w językach polskim, niemiec. i francuskim.

## Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem **1 stycznia 1892 r.** rozpoczyna się **nowy całoroczny abonament** na

**XXX. rocznik.** — **„MERCUR“** — **XXX. rocznik.**

z dodatkami:

„Finanzieller Wegweiser“

i

„Assecuranz.“

**„Mercur“** ogłasza wykazy ciągnień wszystkich europejskich losów, tudzież wszystkich austryacko-węgierskich i najważniejszych zagranicznych losowaniu podległych efektów, wraz z wykazami **niepodniesionych wygranych, tabelami wypłat** i **wykazami umorzenia** wszelkich **papierów wartościowych,** tudzież najdokładniejsze podania o płatności kuponów i wyciągniętych efektów.

**„Mercur“** zawiera prócz tego **doniesienia giełdowe, szczegółowe artykuły finansowe i ekonomiczno-polityczne, i doniesienia, informacye o papierach spekulacyjnych i lokacyjnych.** (2802-2-2)

Abonenci **„Mercur“** otrzymają

**„Finanzielle Jahrbuch“**

**(cena sklepowa 1 złr.)**

z Numerem noworocznym jako **bezpłatny dodatek.**

**Rocznik** ten jest z powodu znachodzących się w nim dla każdego posiadacza losów i efektów ważnych tabel, tudzież z powodu swej **informacyjnej** treści dla **posiadaczów efektów niezbędnym.**

**Całoroczna cena prenumeracyjna:**

W **Wiedniu** **1 złr. 80 ct.** z wysyłką do domu **2 złr. 30 ct.** | dla prowincyj austryacko-węgierskich z opłatną przesyłką **2 złr. 60 ct.**

Prenumeratę przyjmują wszystkie poczty w kraju i zagranicą, tudzież

administracya

**„MERCUR“ w Wiedniu, I., Wollzeile 10.**

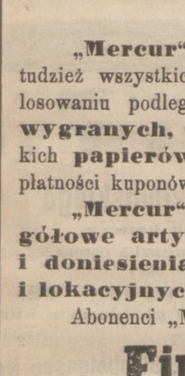

## VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

**Prawdziwy likier Bénédictine Opactwa Fécamp we Francyi**

WYTWORNEGO SMAKU, WZMACNIAJĄCY, POMAGAJĄCY TRAWIENIU I OBUDZAJĄCY APETYT.

**Jeden z najlepszych likierów.**

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego.

*A. Legrand aîné*

Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard Hausmann 76.

W KRAKOWIE:

**Antoni Hawełka, Rynek, Krzysztofory.**

**Juliusz Grosse, handel win, Rynek, pałac Spiski.**
**E. Chronowski, Grand Hotel, pałac ks. Czartoryskiego.**
**Edward Hendrich, cukiernik, Sukiennice.**
**M. Jawornicki, handel korzenny, Rynek.**
**J. K. Knowiakowski, cukiernik, ulica Floryańska.**
**Józef Kulczyński, dystylarnia przy ul. Floryańskiej, obok Bramy.**
**P. Maurizio (dawniej Redolfi), cukiernik, Rynek.**
**Jan Mika, handel łakoci, Rynek.** (605-6-7)

**a)** Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — **b)** Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. **c)** Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa nowa bezpłatnie. **d)** Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. **e)** Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. **f)** Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. **g)** Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. **h)** W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

**SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW**

(2764-3-)

## TANIE WYDANIA J. CHOCISZEWSKIEGO.

**Żywoty świętych Patronów narodu polskiego** dla ludu i młodzieży, 12o, 208 str., z rycinami, 60 ct.
**Historya o rycerzu złotoskrzydłym,** o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i o złotym zamku, 12o, 36 str., 15 ct.
**Historya święta z dodatkiem małego katechizmu,** zebrana w krótkości, 8o, 120 str., z wielu rycinami, opr. 30 ct.
**Kucharka polska miejska i wiejska,** zawierająca kilkaset przepisów kucharskich, ułożył T. Wiśniewski, 2 wyd., 50 ct.
**Żywot św. braci Cyryla i Metodego,** apostołów Słowian. — 12o, 48 str., 12 ct.
**Dwie powiastki:** Szpilka miss Nelly. Powieść o minionem szczęściu przez Teresę Radońską. 8o, 106 str., 40 ct.
**Kilka pereł.** Szkic p. Wilkońskiej. 12o, 149 str., 25 ct.
**Psałterz Dawidowy przekładania Kochanowskiego,** 12o, 224 str., 30 ct.
**Nowa Sybilla zawierająca najważniejsze proroctwa o przyszłości,** o ucisku i tryumfie Kościoła św., przepowiednie o Polsce, Czechach, Rosyi i t. d. Bardzo ciekawe dziełko, 8o, 55 str., 18 ct.
**Pius IX i Leon XIII,** krótkie wspomnienie, 8o, 24 str, z dwoma portretami, 5 ct.
**Najnowsze proroctwo Ojca św. Piusa IX o Polsce, nadzwyczaj ważne,** 8o, 24 str., 5 ct.
**Wybór pieśni nucący tajemnice Chrystusa Pana, Najświętszej Matki jego i niektórych świętych,** 8o, 141 stronic, 40 ct.
**Zegarek czyścowy zawierający codzienne nabożeństwo za dusze w czyśćcu cierpiące,** 12o, 72 str., 15 ct.
**Flis, poemat Klonowicza,** 8o, 116 str., 25 ct.
**Sielanki i kilka innych pism polskich Szymona Szymonowicza,** 8o, 216 str., 40 ct.
**Pięc gier dla dzieci:** Niebo, Lech, Orzeł biały, Polowanie, Podróż po ziemiach polskich, razem 40 ct.

***Kupujący naraz za 2 złr., otrzymuje w dodatku bezpłatnie książeczkę powieściową z rycinami pod tytułem „Piast“ i „Wiarus“.***

Za nadesłaniem odpowiedniej kwoty do Administracyi „Czasu“ żądane dzieła wysłane zostaną odwrotną pocztą.

## L. LUSERA plaster dla turystów.

**Pewnie i szybko** działający środek na **odgniotki, odparzenia,** t. z. **twardą skórę** na podeszwach i piętach, na **brodawki** i wszelkie inne **twarde narośla skórne.**

**Skutek poręczony.**

**Do nabycia w aptekach.**

(2236-27-)

**Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.**

*Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.*

Liczne podziękowania są do przejrzenia *w głów. składzie rozsyłkowym:*

**L. Schwenk's Apoth. Meidling-Wien.**

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i **nic niewartające naśladownictwa odrzucać.**

Składy mają w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE J. Mikolasch, H. Blumenfeld, S. Rucker, J. Wiewiórski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, J. Lepiankiewicz; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kulka; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYNCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, A. Amirowicz; w TARNOWIE M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; w CZORTKOWIE L. Noss; w MIŁOWCE J. Reisner; w CZERNIOWCACH W. v. Alth, Dr. J. Barber.

## Offerten unter Chiffre ....

welche vermittelst kleiner, im täglichen Verkehrsleben vorkommender Anzeigen, wie Stellengesuche und Angebote, Kauf-, Verkauf-, Pacht- und Verpachtungsgesuche, Betheiligungs- und Theilhabergesuche, Kapitalsgesuche und Angebote etc. gesucht werden, inserirt man am besten und vortheilhaftesten durch Vermittelung der Annoncen-Expedition **Rudolf Mosse.** Die bei derselben einlaufenden Offerten werden uneröffnet dem Auftraggeber täglich zugestellt und in allen Fällen strengste Diskretion gewahrt. Ferner ist Vorkehrung gegen unberechtigte Empfangsnahme der Offerten getroffen. Die Annoncen-Expedition von **Rudolf Mosse** berechnet lediglich die Original-Zeilenpreise der Zeitungen und ertheilt gewissenhaften Rath bei Wahl der für den jeweiligen Zweck geeignetsten Blätter. Die Annoncen-Expedition von **Rudolf Mosse** besitzt in allen grossen Städten eigene Bureaux, in:

**Wien, I, Seilerstätte 2.**

# „ŚWIAT“

DWUTYGODNIK ILLUSTROWANY

wychodzić będzie **w roku przyszłym,** jako **piątym** swojego istnienia, w tymże samym układzie i formacie, w **nowej okładce,** przy współpracownictwie **najwybitniejszych sił literackich i artystycznych** polskich, z **dwoma dodatkami** w formacie książkowym przy każdym zeszycie i **czterema dodatkami** rycinowemi w ciągu roku.

Nadto prócz dawniejszych działów, poświęconych literaturze, historyi, nauce i sztuce, znajdą czytelnicy w **„Świecie“** nowe działy: **polityczny** oraz **spraw społecznych** i **bieżących,** tak krajowych jak zagranicznych. W ciągu roku wprowadzony będzie także dział **mód** w rysunkach i z odpowiedniemi opisami.

W dziale **artystycznym** pomieszczać będzie **„Świat“** obrazy i rysunki z treścią odnoszącą się do **dawnych i świeższych dziejów ojczystych.**

**Premium nadzwyczajne dla rocznych prenumeratorów „Świata“.**

Abonenci, którzy wprost w **administracyi naszej** (bez żadnego pośrednictwa) zaprenumerują **„Świat“** na **rok jeden,** opłacając **całoroczną** prenumeratę **z góry** i nadsyłając **50 centów** na przesyłkę i opakowanie, otrzymają **rysunek oryginalny** jednego z **artystów polskich,** wartością przenoszący cenę prenumeracyjną. (2664-3-4)

Prenumerata na **„Świat“** wynosi:
rocznie **12 złr.,** półrocznie **6 złr.,** kwartalnie **3 złr.**

**Redakcya i Administracya „Świata“: Kraków, ulica Floryańska 40.**

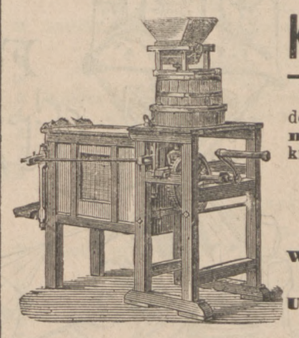

## Każdy własnym młynarzem!

**Najnowsze młyny ręczne i kieratowe** dostarczają **najdelikatniejszej mąki, kaszy, otrąb** lub **mąki szrótowej,** są łatwe do ruchu, mogą być przez każdego kierowane i są tanie pod względem ceny nabycia. Illustrowane prospekta i próby mlewa na żądanie darmo i opłatnie.

**AUGUST KOLB,**
fabryka machin rolniczych, pomp i pralń
**w Wiedniu, Währing (XVIII B.)**
Anastasius Grün-Gasse Nr. 30.

**UWAGA. Rzetelni ajenci i odprzedający będą przyjęci.** (2443-9-13)

## M. BEYER i SPÓŁKA

**Zakład wyrobu gotowej bielizny i wypraw ślubnych,**

**Skład fabrycz. towarów płóciennych**

w Krakowie, Sukiennice 12, 13, 14,
**naprzeciw kościoła Najświętszej Panny Maryi,**
otrzymali *na sezon jesienny i zimowy*

WIELKI WYBÓR

**staników damskich, sukienek i ubrań trykotowych dla dzieci**

***w każdej wielkości.***

**Bielizna męska, damska i dziecinna**

W RÓŻNYCH GATUNKACH i WIELKOŚCIACH,

**całe wyprawy dla młodzieży szkolnej**

są gotowe na składzie po najniższej cenie.

**Płótna krajowe i zagraniczne, oraz bielizna stołowa biała i kolorowa.**

**GŁÓWNY SKŁAD**

oryginalnej bielizny wełnianej trykotowej Prof. Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, skarpetek męskich, pończoch damskich i dziecinnych.

*Bielizna płócienna i trykotowa W. X. Seb. Kneippa.*

**Wielki wybór parasoli jedwabnych, wełnianych i bawełnianych.** (2732-21-)

**„Zum goldenen Reichsapfel“** **J. Pserhofera** **Apteka w Wiedniu,**

**I., Singerstrasse 15.**

**Pigułki czyszczące krew,** dawniej zwane **pigułkami uniwersal.,** zasługują najzupełniej na tę nazwę, gdyż istotnie jest wiele chorób, w których te pigułki swój znakomity skutek okazały. Od kilkudziesięciu lat pigułki te są ogólnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy przepisywane, a niema pewnie rodziny, któraby nie posiadała małego zapasu tego znakomitego środka domowego.

Pigułki te kosztują: **1 pudełko z 15 pigułkami 21 c., 1 zwój z 6 pudełkami 1 złr. 5 c.,** za zaliczką nieopłacone **1 złr. 10 c.** Za poprzedniem wysłaniem gotówki kosztuje opłatnie: 1 zwój pigułek 1 złr. 25 c., 2 zwoje 2 złr. 30 c., 3 zwoje 3 złr. 35 c., 4 zwoje 4 złr. 40 c., 5 zwojów 5 złr. 20 c., 10 zwojów 9 złr. 20 c. (Mniej niż jeden zwój nie posyła się).

**Uprasza się wyraźnie „J. Pserhofera pigułek czyszczących krew“**

zażądać i na to uważać, że napis wierzchni każdego pudełka ma podobiznę podpisu ***J. Pserhofer*** w czerwonej barwie, jak w opisie użycia.

**Balsam na odmrożenia** **J. Pserhofera.** 1 słoik 40 ct., z opłatną przesyłką 65 ct.

**Sok z babki zaostrzonej,** 1 flasz. przeciw nieżytowi, chrypce, kaszlowi.

**Amerykań. maść gośćcowa,** 1 złr. 20 centów.

**Proszek przeciw poceniu nóg** cena pudełka 50 c., z opłat. przesyłką 75 c.

**Balsam na wole,** 1 flaszeczka 40 c., z opł. przesył. 65 c.

**Esencya życia (krople praskie)** na zepsuty żołądek, złe trawienie. 1 flaszeczka 22 c.

**Angielski balsam,** jedna flaszeczka 50 c., mała 12 c.

**Proszek fiakierski piersiowy** 1 pudełko 35 cent., z opłatną przesyłką 60 cent.

**Pomada tannochininowa** **J. Pserhofera,** najlepszy środek do porostu włosów, 1 słoik 2 złr.

**Plaster uniwersalny** prof. **Steudla,** na rany 1 słoik 50 c., z opłatną przesyłką 75 cnt.

**Uniwersalna sól przeczyszczająca** **A. W. Bulricha,** znakomity środek domowy na złe trawienie. 1 paczka 1 złr.

Oprócz wymienionych wyrobów są jeszcze na składzie wszelkie w austryackich dziennikach ogłaszane krajowe i zagraniczne apteczne szczególności, nieznajdujące się zaś na składzie sprowadzone będą na żądanie punktualnie i najtaniej. — Rozsyłki pocztowe jaknajspieszniej za gotówkę, większe zamówienia także za zaliczką należytości.

**Za poprzedniem wysłaniem gotówki, najlepiej przekazem pocztowym, porto znacznie tańsze niż za zaliczką.** (2425 8 12)

*50-letnia sława!* *50-letnia sława!*

Liczne świadectwa pierwszych powag lekarskich.

**C. i k. austr. węg. i król. greck. nadwornego dentysty**

# Dr. J. G. Poppa

## Anaterynowa woda do ust,

najlepsza w świecie woda do ust,

zapobiega i leczy pewnie i szybko wszelkie **choroby ust i zębów,** jak **ochwierutanie zębów, bole zębów, zapalenie, wrzody, krwawiące dziąsła, nie miłą woń z ust, tworzenie osadu zębowego, guilec,** jest uznaną wodą do płukania w przewlekłych chorobach szyi i niezbędną przy używaniu wody anteranej, która przy równoczesnem używaniu **Dra Poppa proszku do zębów, lub pasty do zębów** utrzymuje zawsze zęby zdrowo i pięknie. **Dra Poppa plomba do zębów**

## Dra Poppa mydła lecznicze,

jak mydła siarczane, z mléka siarczanego, smołowe, kamforowe, borowe, taninowe, piaskowe, ichtiolowe, salicylowe, tymolowe, rumiankowe, żółciowe, na odmrożenia, ziołowe, naftalowe, siarczano jadowe, jodowo kalíowe wyrabiane są ściśle wedle przepisów lekarskich i przewyższają pod względem jakości wszelkie dotychczas przyrządzane wyroby. **Przed zakupnem fałszowanej anaterynowej wody do ust ostrzega się usilnie.**

**Dr. J. G. Popp,** **c. k. austr.-węg. i kr. nadworny dostawca w Wiedniu, I., Bognergasse Nr. 2.**

Skład mają w **Krakowie** aptekarze: F. Gralewski, K. Wiszniewski, W. Redyk, A. Siedlecki, F. Sobieraiski, E. Stockmar, J. Trauczyńskiego spadkob., P. Krokiewicz, L. Rosner, E. Radler, Kaczkowskiego spadkob.; następnie: F. A. Grigar, F. Eile, W. Krzysztofowicz, W. Fenz, K. Bełdowski, J. H. Kowalski, J Zaplatalski, H. Schönberg, E. Smidowicz, R. Herliczka, Bracia Bilewscy, M. Doening, Porębski i Zimler, tudzież wszystkie apteki, droguerye i parfumerye w Galicyi. **Należy żądać zawsze wyraźnie wyrobów Poppa.** (2093 6 11)

---

Jedynym naturalnym środkiem przeczyszczającym, przyjemnego smaku, jest **WODA MINERALNA**

# FRANCISZKA JÓZEFA

przez lekarskie powagi uznana jako *pewna* i *trwale skutkująca.* [2444-5]

**Wszędzie do nabycia. — Dyrekcya zdroju gorzkiego Franciszka Józefa w Budapeszcie.**

---

## Na gwiazdkę!

**Już wyszedł nowy zbiór kolęd ludowych najładniejszych i najużywańszych i mało jeszcze tu znanych,** zebranych i ułożonych na chór mięszany lub na 1 głos z towarzyszeniem organu lub na fortepian przez St Ochmańskiego, dyrygenta chóru przy kościele N. Maryi Panny.

**Cena 1 złr. 20 ct.**

Do nabycia w **księgarni S. Krzyżanowskiego** i **Leona Frommera** w **Krakowie** (2830-3-3)

---

**Na gwiazdkę i Nowy rok**

poleca (2789-4-6)

## Zakład ś. Józefa dla osieroc. chłopców

*w Krakowie, ul. Karmelicka L. 70,*

wielki wybór roślin w pełnym kwiecie jak: kamelie, azalie, konwalie, primulki i różne inne; palmy wszelkiego rodzaju, przyjmuje zamówienia na bukiety, wieńce; wszelkie zamówienia zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą. Ponieważ sprzedaż kwiatów stanowi główne źródło dochodów na utrzymanie tegoż zakładu, w którym się mieści przeszło 70 sierót, a przy obecnej drożyźnie miasto zwiększać, zmniejszają się tegoż dochody, a przeto zarząd Zakładu znajduje się w kłopotliwem położeniu; przez co każden nabywca kwiatów w Zakładzie, mimowoli jest już dla tegoż dobrodziejem.

---

## W nowym składzie mąki

**z młyna parowego bocheńskiego**

**w Bochni,**

*w Rynku, w domu p. Hozera,*

zaprowadzono dla wygody Szanow. Publiczności sprzedaż mąki pszennej po cenach fabrycznych, od Nru 0 włącznie do Nru 6 we woreczkach jutowych, które gratis dodawane będą, po 5, 10, 20 i 50 kilogramów, a mąki chlebowej po 50 klgr., woreczki będą plombowane i kartkami dotyczących numerów zaopatrzone; tudzież zaprowadzono w tymże składzie sprzedaż artykułów specyalnych, w ten zakres wchodzących. (2805-4-)

Bochnia, dnia 15 grudnia 1891 r.

---

# Konkurs.

Nr. 2941. (2813 3 3

Na posadę **weterynarza,** oglądacza bydła, połączoną z wykonaniem obowiązku w rzeźni gminnej, za rocznem wynagrodzeniem w kwocie 400 złr. w. a., rozpisuje się konkurs.

Termin do wniesienia podań wyznacza się **do dnia 15go stycznia 1892 r.**

Do podań załączone być powinny dowody zdolności kompetenta i dyplom.

Podania wnieść należy w nieprzekraczalnym terminie do Urzędu gminnego miasta w Żywcu.

Żywiec, dnia 19 grudnia 1891 r.

Burmistrz:
*Lud. Dubowski.*

---

## HANDEL WIN

pod firmą (2791 6 6)

## J. Gralewski

**w Krakowie,**

*ul. Grodzka l. 44,*

założony w r. 1806, utrzymuje na składzie wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie i inne, Cognac i araki francuskie i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości po cenach umiarkowanych.

**Lokal świeżo odnowiony.**

*Cenniki bezpłatnie.*

---

(2760 4)

---

## Czeski zakład artyst. malarstwa na szkle w Langenau (Skalice)

Szczególność: **„OKNA KOŚCIELNE.“**

Zakład ten wykonał w Czechach i na Morawie przeszło 200 figuralnych i ozdobnych okien kościelnych, a **WSZYSTKIE** te roboty odznaczone zostały uznaniami i podziękowaniami w publicznych pismach.

Na wystawie krajowej w Pradze są do obejrzenia w retrospektywnej hali artystycznej 2 wielkie figuralne okna oryginalnego pomysłu **słowiańskich** artystów, mianowicie:

1 okno wczesnego gotyku 24□ metr płaszczyzny z 21 figurami,
1 okno romańskie przedstawiające założenie kamienia węgielnego pod budowę katedry św. Wita przez św. Wacława.

Zakład **poleca gorąco** Wielebnemu Duchowieństwu w kurendach biskupich Jego Eminencya kardynał hrabia Schönborn Buchheim Wolfsthal, tudzież Ich Exc. Biskupi Lutomierzyc, Budziszyna i Królowego Hradcu.

Sprawozdania o czynności posyła się na żądanie **darmo** i **opłatnie.** Na zapytania wykonywa zakład **bezpłatnie kolorowane szkice** i kosztorysy włącznie z braniem miary, frachtem i ustawieniem gotowych robót przez własnych zdolnych ustawiaczy w Galicyi i na Morawie, zapewniając **umiarkowane** ceny, tak, iż nawet uboższe kościoły wiejskie mogą sobie sprawić tę najwspanialszą ozdobę naszego stulecia.

Adres: **Karol Meltzer,** akadem. wykształcony dyrektor czeskiego artyst. malarstwa na szkle **w Langenau (Skalice) pod Haida** w Czechach. (1761-11 24)

**Zakład odznaczony został złotym medalem na wystawie w Pradze 1891.**

---

**C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.**

## WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 październ. 1891, zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

**Odjazd z Krakowa (Podgórza):**

| | | |
|---|---|---|
| 5·00 rano | pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa | |
| 5·14 „ | „ „ z Podgórza-Bonarki | do Oświęcima, do Wiednia |
| 2·05 po południu | pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna] | |
| 2·27 „ | „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa | |
| 2·46 „ | „ „ „ z Podgórza-Bonarki | |
| 9·00 rano | pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna] | do Bielska, Żywca, Zwardonia, |
| 9·19 „ | „ osobowy z Podgórza Płaszowa | Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja, |
| 9·40 „ | „ „ z Podgórza-Bonarki | |
| 3·59 po południu | pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.] | |
| 4·44 „ | „ „ „ z Podgórza-Płaszowa | do Żywca, do Mszany dolnej |
| 4·56 „ | „ „ „ z Podgórza-Bonarki | |
| 6·55 wieczór | pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna] | |
| 7·16 „ | „ osobowy z Podgórza-Płaszowa | do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja. |
| 7·37 „ | „ „ z Podgórza-Bonarki | |

**Przyjazd do Krakowa (Podgórza):**

| | | |
|---|---|---|
| 5·26 rano | pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki | |
| 5·41 „ | „ „ do Podgórza-Płaszowa | ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza. |
| 6·02 „ | „ mięszany do Krakowa [kolej Północna] | |
| 6·14 „ | „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika] | |
| 9·06 przed południem | pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki | |
| 9·18 „ | „ „ „ do Podgórza-Płaszowa | z Żywca, z Mszany dolnej. |
| 10·02 przed połud. | pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki | |
| 10·18 „ | „ „ „ do Podgórza-Płaszowa | |
| 10·37 „ | „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna] | z Wiednia, z Oświęcima. |
| 10·58 „ | „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.] | |
| 3·38 po południu | pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki | |
| 3·53 „ | „ „ „ do Podgórza-Płaszowa | z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, |
| 4·12 „ | „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna] | Chyrowa, Orłowa, N. Sącza. |
| 8·12 wieczór | pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki | |
| 8·28 „ | „ „ do Podgórza-Płaszowa | z Oświęcima. |
| 9·20 „ | „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.] | |

**Odjazd z Tarnowa:**

4·30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·41 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

**Przyjazd do Tarnowa:**

10·56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11·59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od czasu praskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 20 m., od czasu lwowskiego o 36 m., od czasu wiedeńskiego o 6 m., od czasu budapeszteńskiego o 16 m. i od czasu cieszyńskiego o 14 minut.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511-24]

---

## Od Administracyi „Czasu.“

Osiągnąwszy od Wydawnictwa dzieł Długosza korzystne ustępstwo, ofiarujemy stałym prenumeratorom „Czasu“ wszystkie dzieła Długosza tj. 14 sporych tomów w 4ce z rejestrem, których cena księgarska dotychczas wynosi 70 złr., **za nadzwyczaj tanią cenę 30 złr.** Należytość może być nadesłaną wraz z przedpłatą na „Czas“, poczem wysyłka od wrotną pocztą nastąpi.

---

## Nowość na gwiazdkę!

**Literatura,** gra towarzyska. — Cena 1 złr. 50 cnt. — Dostać można w księgarniach i w handlach galanteryjnych. (2710 9-)

---

## OBRAZKI ŚWIĘTYCH

w największym wyborze i po nader niskiej cenie poleca handel pod firmą

**H. Kretschmer w Krakowie,**

*Rynek Nr. 10.*

Również poleca wszelkie **towary korzenne, kolonialne i norymberskie.** (2725 6 12)

---

WSZECH NAUK LEKARSKICH

**Dr. EDMUND PUCHACKI**

ordynuje jak dawniej od godz. 2—4 po południu **przy ul. Sławkowskiej Nr. 23, II. piętro.** — Dla ubogich chorych od g. 8—9 rano bezpłatnie. (2726-3-24)

---

**Obiady** prawdziwie **domowe** na świeżem maśle, od 27 cnt. począwszy. Obiad z 4 potraw z czarną kawą 60 cnt. — Wyborne kolacye w pierwszorzędnie urządzonej **Restauracyi Litewskiej, ulica Floryańska l. 15, I. piętro.** Tamże zamawiać już można **Wilię** z 4 potraw, 2 ryby, po 75 cent. od osoby. (2709 9)

---

## Do sprzedania:

**piękne futro męskie** (szopy amerykańskie) prawie nowe, **płaszcz gumowy, portiery wełniane, garnitur wyścielany i ogrodowy, pułki dębowe na książki, pułka orzechowa na nuty, chaise-longue, znaczna ilość przedmiotów galanteryjnych, ramy do fotografii, oleodruki i t. d.** przy ul. Studenckiej pod Nr. 7., I. piętro, od godz. 10½-2 i od 3—6 oprócz świąt. — Tamże **umywalnia** z pięknym marmurem i **zasłony do okien.** (2782-6-)

---

Prawdziwy tylko ze znakiem „kotwicy“!

Cierpiącym na podagrę i reumatyzm poléca się prawdziwy

**Pain-Expeller**

z „kotwicą“, jako bardzo skuteczny środek domowy

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach!

---

**KASY**

stare i nowe sprzedaje najtaniej (2754-143-)

**EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.**

---

## Kompot z czerwonych borówek

w najlepszym znanym gatunku, w cukrze smażony, wyborny, wysyła w 5 ko szklan. balonach (3¼ litra) opłatanych za **2 złr. 60 ct.**, opłatnie za zaliczką **W. Gottstein aptek. Schönbach b. Eg. Böhmen.** (2051-43-50)

---

Der Oesterreichisch-Ungarische

**Müller**

**Monatsschrift**

zur Verbreitung nützlicher Kenntnisse im Mühlenwesen und verwandten Geschäftszweigen.

12. Jahrg. — Pro Jahr 3 fl.

Jeder Müller sollte das Blatt halten und wird dasselbe jedem Müller, der seine Adresse einschickt, drei Monate lang gratis und franco per Post zugesendet. Man adressire:

**Otto Maass**

Wien, Wallfischgasse 10.

---

Podpisany otrzymawszy pierwszą przesyłkę **ołówków z fabryki warszawskiej** firmy:

## Stanisław Majewski, Zaborski i Starzeński,

wyroby, której nie ustępują ani w jakości, ani w cenie wyrobom niemieckim lub angielskim, ma zaszczyt powyższe

## ołówki warszawskie

polecić najuprzejmiej WW. PP. Artystom, Inżynierom, Architektom i t. d.

Zarazem zwraca uwagę na swój skład rozlicznych przedmiotów, mogących służyć za podarki

## na Gwiazdkę,

w zakresie artykułów papierowych, potrzeb biurowych, szkolnych i t. d.

Z uszanowaniem

**J. F. Fischer**
w Krakowie, Linia A—B.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą za zaliczeniem, lub nadesłaniem należytości.

Listy adresować proszę:

**J. F. Fischer**
(2796 5-5 w Krakowie, Linia A—B.

---

# ADOLF VOGL

## ZAKŁAD DLA ROBÓT KOŚCIELNYCH

**w Innsbrucku w Tyrolu**

poleca się do dostawy:

ołtarzy, ambon, verkulum, stalli, konfesyonałów i klęczników *w stylu gotyckim, romańskim i bizantyńskim,*

**statuy świętych**

z drzewa pięknie pokostowanych i wyzłacanych wszelakiej wielkości,

obrazów wypukłych np. 14 stacyj męki Pańskiej,

**ciała Chrystusa Pana**

z krzyżem lub bez krzyża, pięknie pokostow., do kościoła i domu, tudzież na krzyże misyjne i przydróżne,

**figur jasełkowych,**

obrazów olejnych na płótnie różne, wielkości, np. obrazów do ołtarzy, brackich, na chorągwie i t. d.

**stacyj męki Pańskiej**

na płótnie olejno malowanych, z ramami lub bez ram,

***grobów Chrystusa Pana.***

Chętnie udziela bliższych wyjaśnień, tudzież dostarcza rysunków i fotografij z kosztorysami. (2394-3-8)

---

Do lokacyi kapitału szczególniej odpowiednie

## 4½% LISTY ZASTAWNE

**austryackiego**

**centralnego banku kredytowego ziemskiego**

uznane prawnie jako **pupilarnie pewne i dobre na kaucyę.**

Według statutów są te listy zastawne pokryte **żądaniami hipotecznemi** a oprócz tego ręczy za nie **kapitał akcyjny czterech milionów złr.**

**Odsetki tych listów zastawnych są wolne od podatku.**

Sprzedajemy te listy zastawne **bez prowizyi** ściśle po **urzędowym giełdowym kursie.**

WECHSELSTUBEN-AKTIEN-GESELLSCHAFT (2552 3-8)

**Wien, Wollzeile Nr. 10. „MERCUR“ Wien, Strobelgasse Nr. 2.**

---

## Tanie wydania

## J. Chociszewskiego.

**Książeczka o Kościuszce,** dla dzieci polskich, 16o, 96 str. 20 c.
**Pięć powieści dla ludu,** napisała księżna Marya Czartoryska, 12o, 48 stron, 17 centów.
**Nagroda.** Powieść Eliszki Krasnohorskiej, 8o, 66 stron, 35 cnt.
**Bojomir** czyli zaprowadzenie chrześciaństwa w Łużycach. Powieść dla ludu polskiego 8o, 191 stron 41 cent.
**Gawędy starego leśniczego,** z 12 rycinami, 8o, 100 str. 50 ct.
**Pół kopy wesołych opowiadań,** zebrał J. Ch. 12o, 48 str., 15 ct.
**Opowiadania o zbójcach, strachach, czarach,** o zaklętych skarbach i o podobnych niezwykłych sprawach. 8o, 79 str., 30 ct.
**Mała historya polska** z 20 obrazkami. Wydanie 3. 12o, 95 str., 20 ct.
**Jan III. Sobieski,** król polski i obrońca chrześciaństwa, jego życie i czyny, na pamiątkę 200-letniej rocznicy obrony Wiednia, dla ludu i młodzieży w krótkości opowiedział J. Chociszewski. Z 12 rycinami, 12o, 160 str. 41 cent.
**Książeczka o Sobieskim dla dzieci polskich.** 16o, 64 str., z rycinami. 17 c.
**Sobieski pod Wiedniem dnia 12 września 1683 r.** Na pamiątkę 200-letniego jubileuszu napisał J. Chociszewski. 8o, 34 str., z 12 rycinami. 15 c.
**Powiastka o wietrze.** Napisała dla młodzieży Eliszka Krasnohorska, z czeskiego przełożył J. Chociszewski. 8o, 56 str., z 7 rycinami. 41 cent.
**Skarbczyk poezyi polskiej dla ludu i młodzieży,** 12o, 256 str., 50 ct.
**Trzydzieści pieśni i piosnek dla rzemieślników,** 16o, 48 str. opr., 20 ct.
**Buklet powinszowań dla dzieci i młodzieży** z dodatkiem listów prozą, 12o, 88 str., 30 ct.

**Kupujący naraz za 2 złr., otrzymuje w dodatku bezpłatnie książeczkę powieściową z rycinami p. t. „Piast“ i „Wiarus“.**

**Do nabycia w Administracyi „Czasu“ w Krakowie.**

Przed naśladownictwem ochroniona próbką i marką.

**SÓL ŻOŁĄDKOWA**

**Juliusza Schaumanna,**
aptekarza okręgowego w Stockerau,
**Od wielu lat uznany dyetetyczny środek dla podniecenia trawienia.**
Usuwa natychmiast zbytni **kwas żołądka. — Niezrównany dla regulowania i zachowania dobrego trawienia.**
Do nabycia we wszystkich aptekach w Krakowie.
***Cena 1 pudełka 75 cnt.*** (2735-2-10)
Rozsyłka pocztą najmniej 2 pudełek za zaliczką.
**Główny skład:** Landschaftliche Apotheke **Julius Schaumann** in Stockerau.

**Ostrzega się przed naśladowaniem!**
Sprzedaż tylko w zielonych zapieczętowanych i niebieskich etykietow. pudełkach.
**Pastylki Bilińskie**
**(bilińskie cukierki na niestrawność).**
**Wyborny środek w paleniu żołądka, niezytach żołądka, nieregularnem trawieniu wogóle.** (2235-22-22)
**Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, aptekach i składach towarów aptekarskich.**
***Dyrekcya zdrojowa w Bilinie (w Czechach).***

**Wyśmienity BULION wołyński,** funt 2 złr.
OSOBLIWY BULION WŁASNEGO WYROBU
**z dziczyzny i drobiu, bardzo pożywny i posilny, funt 3 złr.**
Znakomity **Pasztet** z dziczyzny, drobiu i wątróbki gęsiej, 1 funt złr. 1·50,
oraz
**wszelką dziczyznę**
w całości i na części, poleca
KAROL KNORECK I SPÓŁKA
pierwszy handel dziczyzny, towarów korzennych, artykułów spożywczych, win, wódek i wszelkich delikatesów
**w Krakowie przy ulicy Floryańskiej Nr. 23.**
*Cenniki na żądanie franco.* (2818-3-15)

# WYWOŁANIE.

Ordynat książę **Antoni Sułkowski** w **Rydzynie,** obecny powiernik ufundowanej w Warszawie, dokumentem z dnia 16go stycznia 1783 r. ordynacyi książąt Sułkowskich, familijnego fideikomisu Rydzyny, wniósł o wydanie uchwały familijnej, która co do treści następujące zawiera postanowienia:

1. Książę ordynat Antoni Sułkowski ma być upoważnionym do spłacenia zapisanych w księdze hipotecznej majętności fideikomisowej Rydzyny dla nowego Towarzystwa, ziemstwa kredytowego prowincyi Poznańskiej, teraźniejszego ziemstwa Poznańskiego, obydwóch pożyczek w listach zastawnych, w ogólnej ilości 670,700 talarów = 2.012,100 marek i zaciągnięcia u ziemstwa Poznańskiego nowej pożyczki na amortyzacyą w listach zastawnych 3½ procentowych, aż do ilości dwóch milionów marek, zastawiając substancyą majętności fideikomisowej za pożyczkę z procentami i prestacyami pobocznemi, albo do cedowania ziemstwu Poznańskiemu rzeczonych pożyczek, zamiast tychże wymazania, po odpłacie z procentami, pod oznaczonemi bliżej warunkami i przechodząc do systemu 3½ procentowych listów zastawnych. Skoroby ziemstwo Poznańskie aż do wykonania uchwały familijnej puścić miało w obieg 3 procentowe listy zastawne, wtedy ordynat ma być umocowany do zaciągnięcia nowej pożyczki w takowych, odnośnie do konwertowania pożyczek teraz zahipotekowanych na 3 procentowe.

2. Waluta pożyczki lub cesyi ad 1. nie ma być wypłaconą ordynatowi, tylko w wysokości potrzebnej, włącznie kosztów do tego kwoty, na spłacenie pożyczek w listach zastawnych użytą, podczas gdy reszta w sposób, w § 3 projektu do uchwały familijnej bliżej oznaczony, winna być użytą pod kontrolą królewskiej dyrekcyi ziemstwa Poznańskiego.

3. Ordynat obecny i następcy jego nie mają mieć prawa dyspozycyi nad amortyzowaną, lub przez spłatę umorzoną kwotą pożyczki, zaciągnąć się mającej, lub pożyczek konwertowanych listów zastawnych, jakoteż nad funduszem rezerwowym ziemstwa Poznańskiego, lecz mają być obowiązani, do wymazania kwoty listów zastawnych, umorzonych przez spłatę lub amortyzacyą w księdze hipotecznej, a to ograniczenie dyspozycyi winno być przy zahipotekowaniu pożyczki listów zastawnych w księdze hipotecznej zapisane.

4. Dwom synom ordynata, książętom Aleksandrowi i Franciszkowi Sułkowskim ma być roczna renta płaconą w miarę §. 5. uchwały familijnej, od dnia zatwierdzenia takowej począwszy, w każdym razie aż do dojścia ich pełnoletności, a w żadnym przypadku nie po za rok trzydziesty życia dla każdego w kwocie 4500 marek, których użycie wymaga poprzedniego przyzwolenia królewskiego prezesa naczelnego prowincyi Poznańskiej, mającego prawo, zakazać dalszą wypłatę renty, skoroby pozwolenie do użycia takowej nie zostało udowodnione.

5. Uchwały familijne na dniu 17 września 1870 r. i 21 listopada 1872 r. zatwierdzone i administracya, mocą takowych zaprowadzona, mają być zniesione. Zarząd dóbr, należących do majętności fideikomisowej Rydzyny, ma odtąd należeć do księcia ordynata, ma jednakże podlegać dozorowi i kontroli ze strony królewskiej dyrekcyi ziemstwa Poznańskiego, i to aż do umorzenia i wymazania pożyczki w listach zastawnych w księdze hipotecznej, w miarę postanowień w § 6 uchwały familijnej. Szczególniej dobra fideikomisowe mają być zazwyczaj wydzierżawione, a kontrakty dzierżawy mają być w imieniu ordynata przez wspomnianą dyrekcyą zawarte.

6. Jeżeli książę ordynat nie uczyni zadość nałożonym mu ograniczeniom, wskutek prawa nadzoru i kontroli dyrekcyi ziemstwa, lub gdy wypłacę rentę pod liczbą 4 wspomnioną, pomimo zakazu królewskiego naczelnego prezesa prowincyi Poznańskiej, natenczas ma utracić zarząd majętności fideikomisowej Rydzyny, a zarząd wtedy ma być oddany administratorowi, który ma być zamianowanym i zobowiązanym przez rzeczoną dyrekcyą. Na przypadek tejże zmiany w administracyi i co do pory takowej uczyniono w § 8 uchwały familijnej stanowcze rozporządzenia.

7. Postanowienie zatwierdzonej dnia 15 listopada 1843 r. uchwały familijnej, według której przy wszelkich nowych długach przynajmniej siedm procent corocznie złożonych być powinno do funduszu na umorzenie długu, nie ma być zastosowane do zaciągnienia długu, przyzwolonego niniejszą uchwałą familijną.

8. Wreszcie na mocy artykułu III ustawy ordynacyi, przyznać należy, że na przyszłość, aby ważna uchwała familijna przyszła do skutku, zawsze przyzwolenie królewskiego prowincyonalnego kolegium szkolnego w Poznaniu lub owej innej władzy państwowej ma być potrzebne, której oddaną będzie administracya istniejącego obecnie prowincyonalnego funduszu szkolnego.

Projekt do uchwały familijnej mogą zresztą interesenci przejrzeć w biurze IIa, podpisanego sądu nadziemiańskiego, podczas godzin służbowych.

Na wniosek ordynata księcia Antoniego Sułkowskiego zapozywamy:

a) wszelkich niewiadomych ekspektantów i
b) następujące osoby, i to wywołując one po imieniu i nazwisku:

1) córki fundatorów ordynacyi książąt Sułkowskich i bezpośrednich męskich potomków tychże córek;
2) hr. Aleksandra Szembeka i jego bezpośrednich męskich potomków, dalej córki jego i bezpośrednich męskich potomków tychże córek;
3) bezpośrednich męskich potomków księżnej Joanny Sapieha, z domu księżnej Sułkowskiej, skoro takowa powtórnie zawarła śluby małżeńskie i z tegoż małżeństwa dostała spadkobierców, dalej córki jej i bezpośrednich męskich potomków tychże córek;
4) hr. Aleksandra Potockiego i tegoż bezpośrednich męskich potomków, dalej jego córki i tychże bezpośrednich męskich potomków;
5) bezpośrednich męskich potomków pani Teresy Wielopolskiej z domu księżnej Sułkowskiej, dalej córki jej i bezpośrednich tychże męskich potomków;
6) jaśnie wielmożnego pana Stanisława Lubę i jego bezpośrednich męskich potomków, dalej jego córki i tychże bezpośrednich męskich potomków:
7) hr. Teodora Sułkowskiego i jego bezpośrednich męskich potomków, dalej jego córki i tychże bezpośrednich męskich potomków;
8) hr. Kazimierza Sułkowskiego i jego bezpośrednich męskich potomków, dalej jego córki i tychże bezpośrednich męskich potomków;
9) hr. Ignacego Sułkowskiego i jego bezpośrednich męskich potomków, dalej jego córki i tychże bezpośrednich męskich potomków;
10) córki pochodzące z małżeństw córek książąt Sułkowskich, pierwszych ordynujących i tychże bezpośrednich męskich potomków;
11) córkę pani Konstancyi Bagniewskiej z domu Luba i jej bezpośrednich męskich potomków;
12) bezpośrednich męskich potomków pani Heleny Zbijewskiej z domu Sułkowskiej; dalej córki pani Heleny Zbijewskiej z domu Sułkowskiej i bezpośrednich męskich potomków tychże córek;
13) hr. Alojzę Wodzicką i jej potomków;
14) margrabiego Aleksandra Wielopolskiego i jego potomków;
15) Józefa Szembeka (lub hr. Szembeka) i jego potomków;
16) hrabiów Tomasza Potockiego, Antoniego Potockiego i Henryka Potockiego i tychże niewiadomych potomków;
17) dwóch hrabiów Franciszków Potockich i tychże potomków;
18) dwóch hrabiów Michałów Potockich, pochodzących z rodu hrabiów Aleksandra Potockiego i Tomasza Potockiego i tychże potomków;
19) hrabiów Stefana Potockiego i Władysława Potockiego i tychże potomków;
20) Stefana Potockiego (lub hr. Potockiego), Józefa Potockiego (lub hr. Potockiego) i Florentyna Potockiego (lub hr. Potockiego) i tychże potomków;
21) panią Eleonorę Rudzińską z domu hr. Szembek i tejże potomków;
22) panią Ludwikę Dębowską z domu hr. Szembek, dawniej podobno w Bętkowie zamieszkałą i tejże potomków;
23) hr. Tomasza Aleksandra Adama Antoniego Potockiego, dawniej w Maluszynie w powiecie Radomskim zamieszkałego i potomków jego;
24) hr. Henryka Stanisława Feliksa Potockiego i jego potomków;
25) hr. Józefa Tomasza Maryana Antoniego Potockiego i jego potomków;
26) hr. Michała Tomasza Waleryana Potockiego i jego potomków;
27) hr. Stanisława Jana Władysława Tomasza Potockiego i jego potomków;
28) hr. Szymona Tadeusza Michała Ignacego Józefa Antoniego Potockiego, dawniej w Koniecpolu zamieszkałego i jego potomków;
29) hr. Karola Wojciecha (Alberta) Potockiego i jego potomków;
30) hr. Helenę Potocką z domu księżnę Sułkowską, dawniej w Chrząstowie pod Koniecpolem w gubernii Kaliskiej zamieszkałą, i jej córkę, dawniej również tamże zamieszkałą hr. Thaidę Potocką;
31) hr. Tomasza Potockiego, podobno w Siemienicach pod Kutnem, w gubernii Warszawskiej, zamieszkałego;
32) hr. Władysława Potockiego, podobno w Siemienicach pod Kutnem, w gubernii Warszawskiej, zamieszkałego;
33) hr. Augusta Potockiego, podobno w Praszce pod Wieluniem, w gubernii Kaliskiej zamieszkałego, i jego siostrę hr. Helenę Potocką;
34) hr. Roderycha Potockiego, podobno w Chrząstowie pod Koniecpolem, w gubernii Kaliskiej zamieszkałego, i jego syna, podobno tamże zamieszkałego hr. Henryka Potockiego i jego małoletnią córkę hr. Elżbietę Potocką;
35) hr. Juliusza Potockiego, podobno w Chrząstowie pod Koniecpolem, w gubernii Kaliskiej zamieszkałego, i jego siostrę hr. Aleksandrynę (Aleksandrę) Potocką;
36) hr. Aleksandra Potockiego, podobno w Chrząstowie pod Koniecpolem, w gubernii Kaliskiej, zamieszkałego;
37) hr. Stefana Potockiego, domniemalnie w Kościelnikach pod Krakowem w Galicyi zamieszkałego;
38) hr. Romana Wodzickiego i jego dzieci t. j. hr. Augusta Wodzickiego, hr. Henryka Wodzickiego, hr. Thaidę Wodzicką i hr. Maurycego Wodzickiego, wszystkich podobno w Kościelnikach pod Krakowem w Galicyi zamieszkałych;
39) dziedzica hr. Stanisława Wodzickiego, jak podano, w Krakowie w Galicyi zamieszkałego;
40) hr. Józefa Wodzickiego, podobno w Madrycie urzędującego, jako austryacki radca legacyjny, przy cesarsko-królewskiej ambasadzie tamże;
41) dziedzica dóbr szlacheckich hr. Antoniego Wodzickiego, jakoteż jego dzieci hr. Aleksandra Wodzickiego i hr. Maryą Albertynę Wodzicką, wszystkich domniemalnie w Kościelcu, pod Chrzanowem w Galicyi, w Austryi zamieszkałych;
42) domniemalnie małoletnie dzieci pani Heleny Dembińskiej z domu hr. Wodzickiej, imieniem Amalią i Stefana rodzeństwo Dembińskich, podobno w Górze pod Miechowem, w Polsce zamieszkałych;
43) panią hr. Ludwikę Sobańską z domu hr. Wodzicką, podobno w Obodówce w gubernii Podolskiej, w Rosyi zamieszkałą;
44) dziedziczkę dóbr szlacheckich panią Teresę Chłapowską z domu Dembińską, podobno w Goździchowie zamieszkałą;
45) dziedziców Ludwika Dembińskiego i Henryka Dembińskiego, obydwóch podobno w Krakowie, w Galicyi zamieszkałych;

na termin, wyznaczony na dzień **3 lutego 1892 r. przed południem o godzinie 9,** przed 4tym senatem cywilnym, królewskiego sądu nadziemiańskiego w miejscu, w gmachu czynności urzędowych tegoż, na drugiej sali posiedzeń, z wezwaniem, ażeby najpóźniej w tymże terminie co do zawrzeć się mającej uchwały familijnej swoje oświadczenie zeznali i to pod ostrzeżeniem, że po upływie terminu niestawający, z swem prawem protestu, będą wykluczeni.

POZNAŃ, dnia 29 października 1891 r.

**Królewski Sąd nadziemiański.**
**Czwarty senat cywilny.**

Za zgodność:
(2596-2-2) ***Koczwara,*** Sekretarz król. sądu.

**PIWNICE**
**GRAND HOTELU w KRAKOWIE**
powszechnie znane z wykwintnych win i dobroci wszelkich trunków, sprzedają i wysyłają za zaliczką **assortowane koszyki** lub paczki, **zawierające po 6, 12 i 24 butelek wyborowych gatunków,** pod gwarancyą, a mianowicie:

Koszyk zawierający **6 butelek:**

| | **Za złr. 8 w. a.** | | **Za złr. 12 w. a.** |
|---|---|---|---|
| 2 | butelki wina białego wybornego austryac. | 1 | butelka wina białego Reńskiego. |
| 2 | „ „ czerwonego (Burgunder). | 1 | „ „ czerwonego (Burgunder). |
| 1 | butelka znakomitej Dereniówki. | 1 | „ „ białego fran. (Chau Yquem). |
| 1 | „ Szampańskiego. | 1 | „ Koniaku oryg. francuskiego kurac. |
| | | 1 | „ Madeiry starej. |
| 6 | | ½ | butelki Szampańskiego oryg. francus. |
| | | 6 | |

Koszyk zawierający **12 butelek:**

| | **za złr. 18 w. a.** | | **Za złr. 24 w. a.** |
|---|---|---|---|
| 2 | butelki wina białego wyborowego austr. | 2 | butelki wina białego Reńskiego. |
| 2 | „ „ czerwonego (Burgunder). | 2 | „ „ czerwonego Bordeaux. |
| 2 | „ „ białego fran. (Chau Yquem). | 2 | „ „ białego fran. (Chau Yquem). |
| 2 | „ „ „ węgiersk. starego. | 2 | „ „ „ wyborowego austr. |
| 1 | butelka „ czerwonego Bordeaux. | 1 | butelka Likieru oryginalnego francuskiego. |
| 1 | „ znakomitej Dereniówki. | 1 | „ Koniaku „ „ kurac. |
| 1 | „ Madeiry starej. | 1 | „ Madeiry starej. |
| 1 | „ Szampańskiego. | 1 | „ Szampańskiego francuskiego. |
| 12 | | 12 | |

Koszyk zawierający **24 butelek:**

| | **Za złr. 38 w. a.** | | **Za złr. 50 w. a.** |
|---|---|---|---|
| 3 | butelki wina białego wyborowego austr. | 2 | butelki wina białego Reńskiego. |
| 3 | „ „ czerwonego (Burgunder). | 3 | „ „ „ fran. (Chau Yquem). |
| 3 | „ „ białego fran. (Chau Yquem). | 2 | „ „ czerwonego Bordeaux. |
| 2 | „ „ czerwonego Bordeaux. | 2 | „ „ „ białego węgiersk. starego. |
| 2 | „ „ białego węgiersk. starego. | 2 | „ „ czerw. Burgundz. starego. |
| 2 | „ „ „ Reńskiego. | 3 | „ „ białego wyborowego austr. |
| 2 | „ „ „ Burgundz. franc. | 3 | „ „ czerwonego (Burgunder). |
| 1 | butelka Koniaku oryginalnego fran. kurac. | 1 | butelka Koniaku oryg. francuskiego kurac. |
| 1 | „ Żytniówki starej prawdziwej. | 1 | „ Araku białego starego. |
| 1 | „ Likieru oryginal. francuskiego. | 1 | „ Likieru oryginal. francuskiego. |
| 2 | butelki Madeiry starej. | 2 | butelki Madeiry lub Sherry starej. |
| 2 | „ Szampana. | 2 | „ Szampańskiego oryginal. fran. |
| 4 | | 24 | |

(2821-2-5) **Administracya Grand-Hotelu w Krakowie.**

**Ocele H na kopyta (patent Neuss)**
jedynie praktyczne na gładkie drogi.
***Zawsze ostre!! Zle stąpnięcie niemożebne!!***
Cenniki z mnóstwem świadectw darmo i opłatnie. — Posiadacze patentu i jedyni fabrykanci. (2113 13-22)
**Leonhard & Co.,** Berlin NW, 3 Schiffbauerdamm 3.

**Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:**
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.
***CZESKA AJENCYA***
**Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26.** (2537-80)

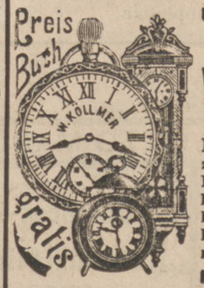


**Wypróbowane i przeszło 1000 uznań jako najlepsze znane c. k. uprz. zegarki**
**WILH. KÖLLMER,** zegarmistz prótokółowany i **warsztat** nowych zegarków i naprawy
***w WIEDNIU, IX., Servitengasse Nr. 1.***
Bezpośrednie **źródło sprowadzania** wszelkich rodzai **zegarków z łańcuszkami, z 3-letnią rzetelną poręką. Stałe ceny. Prawdziwe Glashütter i genewskie złote i srebrne zegarki kieszonkowe, wiedeńskie zegary ścienne, do jadalń, kuchenne, budziki, do podróży, własnego wyrobu. Zegary kontrolujące dla strażników najlepszej konstrukcyi. Cenniki bezpłatnie.** Odprzedającym 10%. (2525-7-10)

**Firma założona 1812.** **Kilkakrotnie odznaczona.**
**M. RITTER w Lipniku** (w Morawie)
FABRYKA ZNAKOMITYCH LIKIERÓW.
**Dowóz rumu Jamaica, koniaku i herbaty.**
GŁÓWNE ZASTĘPSTWO FIRMY COUTANCEAU & Comp.
***COGNAC i BORDEAUX.***
**Szczególność: Campagne - Radetzky - Ritter** polecany przez słynnych lekarzy.
(2810-2 27)

**Local-Veränderung.**
Das **seit 33 Jahren bestehende** und bestrenomirte
erste österreichische
**ANNONCEN-BUREAU A. OPPELIK**
befindet sich von jetzt ab
**Wien, I., Grünangergasse Nr. 12**
(Eckhaus der Apotheke, Singerstrasse Nr. 15)
und empfiehlt sich bestens zur Besorgung von Annoncen jeder Art für sämmtliche Wiener, in- und ausländ. Zeitungen, Kalender etc. etc. zu den billigsten Preisen und prompter Effectuirung. (2409 6-6)
**Preiscourante und Kostenüberschläge gratis.**

(1995-17-)

**Kamizelki i torby do polowania,** oraz **pończochy, kamasze płócienne i skórzane,** poleca: **JÓZEF RUDNICKI w Krakowie.**

Poleca się Szanownej Publiczności dzieło **bardzo ważne,** złożone z czterech części:

I. *X. Martinow T. J.*
**O języku rosyjskim w nabożeństwie katolickiem.**

II. *X. Gagarin T. J.*
**Listy do księcia A. Wołkońskiego.**

III. **Nowy plan zniszczenia Kościoła katolickiego w Rosyi.**

IV. *X. Dr. W. Smoczyński*
**Trzy uwagi.**

**Całe to dzieło kosztuje 2 złr.** i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

WSPOMNIENIA
**o Polskiej Pielgrzymce do Rzymu w r. 1888**
napisał
***X. Dr. Wincenty Smoczyński.***
**Cena złr. 3 ct. 50 w. a.**
Dostać można w księgarniach, u **autora** w **Tenczynku,** poczta **Krzeszowice,** — oraz w **Drukarni „Czasu“ w Krakowie.**

**TARYFA ADWOKACKA**
NAJDOKŁADNIEJSZA,
**wydanie Drukarni „Czasu“,**
jest do nabycia we wszystkich księgarniach — w składzie głównym w księgarni **S. A. Krzyżanowskiego** w **Krakowie** — oraz w biurze **Drukarni „Czasu.“**
Cena **10** c., z przesyłką pocztową **12** c.

**Nowość!!**
**Ser śmietankowy**
wyrobu krajowego à la Imperial
do nabycia w handlu pod firmą
**J. KOSZ** w Krakowie,
***ulica Grodzka.*** (2793-3 3)

**Ważne dla wszystkich.**
Osiadłem w Wiedniu i otworzyłem: **Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe (Versandtgeschäft)** dla Galicyi i Bukowiny. Przyjmuję zamówienia na wszelkie artykuły z każdej gałęzi, i wysyłam natychmiast pocztą lub koleją **za zaliczką.** Zakupując tutaj na miejscu u fabrykantów, mogę każdego artykułu dostarczyć taniej, jak inne firmy w miastach i miasteczkach. Udzielam informacyi w każdym kierunku przemysłu. Proszę pisać po polsku, po rusku lub po niemiecku.
**Albin Krajewski** w Wiedniu, I., Operaring Nr. 7.
Poleca: **Najpraktyczniejsze podarunki** gospodarskie na święta Bożego Narodzenia i Nowy rok.
**Kasy żelazne** rzeczywiście ogniotrwałe po złr. 65, 78, 100, 120, 135 aż do 300 złr.
**Maszyny** do prania, praktyczne, po 28 i 32 złr.
**Maszyny** do szycia „Singera“ najlepsze 30 złr.
**Srebro** stołowe: 12 łyżek, 12 noży, 12 widelców 45 złr.
**Fortepiana** najlep. konstrukcyi, nowe 400 złr.
**Bieliznę** damską i męską po różnych cenach.
**Dekoracye** na drzewka Bożego Narodzenia, w partyach po 2, 3, 4, 5 i 6 złr.
**Latarnie** stajenne, silne i praktyczne, na naftę lub oliwę, sztuka po złr. 1, 1·40, 1·70 i 2.
Przy zamówieniu uprasza o pewną kwotę jako zadatek. (2681 7-10)

**Ogłoszenie konkursu.**

W celu obsadzenia posady **buchhaltera Kasy Oszczędności miasta Tarnopola,** rozpisuje się niniejszem konkurs.

Do posady tej przywiązana jest: Płaca roczna złr 1200 (tysiąc dwieście), dodatek aktywalny złr. 200 (dwieście), prawo do trzech dodatków pięcioletnich po złr. 120 (sto dwadzieścia), ewentualnie remuneracya w miarę osiągniętych przez Kasę Oszczędności zysków corocznych, wreszcie prawo do emerytury po myśli postanowień tutejszego statutu emerytalnego.

Od ubiegających się o tę posadę wymaga się:

a) dowodu teoretycznego i praktycznego wykształcenia w zawodzie rachunkowym;
b) świadectwa kilkoletniej przynajmniej służby w Kasie Oszczędności lub w Zakładzie pokrewnym, wreszcie
c) dowodu nieprzekroczonego wieku normalnego. (2812-3 3)

Podania wystosowane do Wydziału Kasy Oszczędności miasta Tarnopola, zechcą kompetenci wnieść na ręce podpisanej Dyrekcyi **najpóźniej do 20 stycznia 1892 r.**

**Dyrekcya Kasy Oszczędności.**

Tarnopol, dnia 14 grudnia 1891 r.

*Koźmiński.*

**WILHELM FENZ**
**w Krakowie**
zaopatrzył świeżo swoją
**stałą wystawę na I. piętrze**
i poleca ją łaskawym względom.
JAKO NOWOŚĆ:
**Mebelki pieprzowe i bambusowe.**
Parawany i hafty japońskie.
**Zabawki i lalki.**
**Swieczki i ozdoby na drzewko.**
Łamigłówki i konie.
Karty. Herbata.
**Kalosze rosyjskie.**
Spis towarów na żądanie opłatnie.
**Ceny wyjątkowo niskie.**
(2721 8)

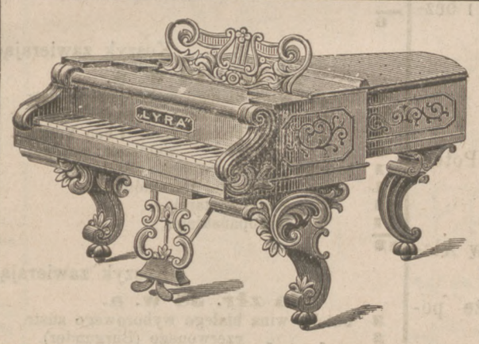


Największy wybór
**fortepianów, pianin i harmonij**
w składzie J. M. KORDECKIEGO
***w Krakowie,***
**ul. św. Anny, dawniej hotel Victoria.**
SPRZEDAŻ ZAMIENNA.
**Wynajem.** (2731 9)

**Istniejący od roku 1827.**
HANDEL WIN I DELIKATESÓW
pod firmą
**G. M. GOEBEL I SYNOWIE**
*w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 15,*
poleca: Wina węgierskie, Hegyalajskie i Tokajskie wytrawne i maślacze. — Wielki zapas **starych** win węgierskich z najsławniejszych lat. — Wina austryackie, francuskie, szampańskie, hiszpańskie, reńskie i t. p. — Orygin. Jamaica Rum, Arak, Cognac francuski kuracyjny. — Najlepsze wódki i likiery krajowe i zagraniczne. — Porter angielski. — Piwo pilzneńskie, **oryginal. piwo bawarskie (Culmbacher).**
Wielki skład **Herbaty,** towarów kolonialnych i zawsze świeżych delikatesów po cenach umiarkowanych. (2799-3-3)

**SZORY NA KONIE,**
**rzędy, siodła, kufry podróżne, torby podróżne, necesery podróżne, popręgi, bicze, dery dla koni, dzwonki, dzwoneczki do sań, przybory stajenne, narzędzia, towary stalowe, okucia i wszelkie inne towary siodlarskie** poleca jak najtaniej
KAROL LÜFTNER w PRADZE,
***Przykopy, ulica Bergmanna.***
Cenniki darmo i opłatnie. (2823 2 3)

OTTO MAASS & SOHN
1855 gegründet. Aelteste und grösste Annoncen-Expedition 1855 gegründet.
**Haasenstein & Vogler**
(OTTO MAASS)
**WIEN,** Wallfischgasse 10.
Tägliche directe Expeditionen von Anzeigen jeder Art an alle Zeitungen und Insertions-Organe des In- und Auslandes.
Prompte, discrete und billige Bedienung.
Zeitungscataloge, Kostenvoranschläge gratis u. franco.
NB. Die Entgegennahme von Offertbriefen geschieht ohne Gebührenberechnung.
Wien, Wallfischgasse 10
Wien, Wallfischgasse 10
OTTO MAASS & SOHN

In allen Buchhandlungen fl. 1·50 = M. 2·50 vierteljährlich.
**Illustrirtes Mode- und Familienblatt**
**WIENER MODE**
Jährl.: 24 Hefte, 48 color. Modebilder, 12 Schnittmusterbogen.
***Schnitte nach Mass gratis.***

**Nowenna solenna**
z modlitwami według potrzeb bieżących czasów na cześć Przenajświętszej Maryi Panny, wspomożycielki chrześcian.
Dochód ze sprzedaży na zakłady naukowo-wychowawcze i dobroczynne X. Jana Bosco.
Cena 10 ct., z przesyłką pocztową 12 ct.
Do nabycia w ***Administracyi „Czasu“*** w Krakowie.

Zalecamy **Biuro stręczeń** guwernerow, guwernantek i bon Francuzek i Angielek **Pani W. Zaleskiej,** dawnej uczennicy Pensyonatu Guwernantek księżnej Czartoryskiej w Hotelu Lambert **w Paryżu.** — Adresować listy franco: 63 Boulevard Péreire w Paryżu. (2561 6 6)

**W dobrach Dąbrówka morska,**
poczta Uście solne, jest **Ogier złoto-gniady pochodzenia angielskiego,** lat 4, miary 16¾ czyli 178 ctm., nadzwyczaj silnej budowy, do sprzedania. (2820-2 6)

**Realność**
**w Przegini narodowej**
przy Czernichowie, o 62 morgach, w tem trzy zarybione stawki i park z aleją wjazdową, dalej dworek murowany o 6 pokojach na suterenach z dwoma werandami, wreszcie osobno kuchnia i budynek gospodarczy, wszystko z urządzeniem, meblami i z inwentarzem, jest za sumę 25.000 złr. zaraz do sprzedania w **kancelaryi adwokata Dra Markiewicza w Krakowie, przy ul. Grodzkiej pod Nr. 15.** (2827 2-3)

2654-13-13)

**Wysadki chmielowe**
prawdziwe **zateckie** i z **Rothauscha, 1000 sztuk po 10 złr.,** poleca pp. producentom chmielu na **porę 1892** (2800-2-15)
JAKÓB HELLER,
dom komisowy chmielu założony 1860 w **Zatoczu,** we własnym domu Nr. 233—234.

**Ekstrakt-orzechowy**
**do farbowania siwych włosów,**
wynalazku **A. Maczuskiego,** perfumera **w Wiedniu, Kärntnerstrasse 19.**
Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najłatwiej i najpewniej farbować można siwe włosy na kolory: **blond, szatyn, brunatny i czarny;** nadając włosom najdalej po 15 min. kolor właściwy, tak że kolor ten przy myciu nie schodzi.
1 **flakon ekstraktu orzechowego zł. 3.—**
½ „ „ „ „ 1.50
1 **słoik pomady orzechowy** „ 2.—
½ „ „ „ „ 1.—
1 **flakon olejku orzechowego zł. 2.—, 1.—**
Składy w **Krakowie** maja: **W. Fenz** kupiec, **Konstanty Wiszniewski** aptekarz.
(2337-20 20)

NAJLEPSZA
**KMINKÓWKA ŻYTNIOWA**
firmy **E. LICHTWITZ & Comp.**
**c. k. nadwornych dostawców w Opawie.**
Ten smaczny aromatyczny **likier kminkowy,** przez nas szczególnie starannie z czystej wódki żytniowej i z holenderskiego wyborowego zielonego kminku wyrabiany, działa znakomicie na trawienie i może być jaknajlepiej polecony jako smaczny, znakomity higieniczny środek. (28 4-2-6)
**Do nabycia w pierwszych handlach korzennych i łakoci.**

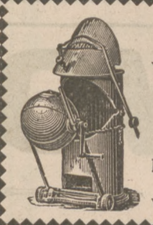
**Patentowana kulista maszynka do palenia kawy**
**w wielkości na 2, 5, 8, 10 do 100 kilogramów zawartości.**
*Prosta, trwała, wygodna. Małe spotrzebowanie paliwa.*
**Emmericher Maschinenfabrik und Eisengiesserei *Emmerich am Rhein.***
Przeszło 23,000 sztuk w użyciu. — Pożyteczna i korzystna dla każdego handlu korzennego.
Wielokrotnie najpierwszemi nagrodami odznaczona, ostatni raz we wrześniu 1890 r. w Bremie i Wiedniu. (2797-2)

**Bracia M. Iscovitsch**
POSIADACZE KILKU MEDALI i SKŁADÓW we WSZYSTKICH STOLICACH w EUROPIE.
**Główny skład dla Galicyi:**
Rynek gł. Nr. 12. **w Krakowie,** Rynek gł. Nr. 12.
**Nowy i największy zakład ubiorów,**
poleca Szanownej Publiczności **ubiory własnego wyrobu dla mężczyzn, chłopców** i **dzieci** z poręczonych dobrych materyj i najmodniejszego kroju po zadziwiająco tanich cenach.
Zamówienia według miary będą punktualnie wykonane, a nieodowiedni towar będzie napowrót przyjęty. (2597-12-12)
***Bracia M. Iscovitsch.***
Centralny skład w Wiedniu, I., Maria Theresienstrasse 10.
**Główny skład dla Rumunii w Bukareszcie** „Chevalier de Mode“ Strada Covaci No 2 u. 9, „Bazar de Roumanie“ Strada Selari No 7. — **Składy w kilku głównych miastach itd. — Główny skład dla Serbii w Belgradzie** „Palais Royal“ Fürst Michael Strasse No 6, „Bazar de France“. **Składy tylko w Kragujevatz i Požarevatz. — Eksport do wszystkich krajów.**

**Tanie wydawnictwa Józefa Chociszewskiego w Poznaniu.**
W Krakowie do nabycia za pośrednictwem Administracyi „Czasu“.
**DWUTYGODNIK DLA KOBIET.** Pismo beletrystyczne i naukowe, zawierające mnóstwo powieści, nowel, wspomnień historycznych, życiorysów, podróży i t. p. Rok I.—VI. i **DOM POLSKI,** Rok I., razem 7 sporych tomów 4o, **cena zniżona 7 złr.**
**DZIWNE PRZYGODY CHŁOPA URBANA DŁUGONOSA,** opowiedziane dla zabawy przez Figlarskiego, 12o, 64 str., 17 ct.
**JOZEF, MŁODY JENIEC TATARSKI.** Powieść z czasu napadów tatarskich w XVII. wieku na Podole. 16o, 48 str., 17 ct.
**KILKA UWAG O OSZCZĘDNOŚCI,** napisał Józef Chociszewski. 8vo, 48 str., 27 cent. Treść: Wstęp. Co mówi pismo święte o oszczędności. Czy przyroda zachęca nas do oszczędności? Czego nas uczy historya powszechna o oszczędności? Oszczędność jest sztuką. Skarbonka. Marnotrawstwo. Kapitał. Oszczędność w Polsce i t. d.
**PODRĘCZNIK DO PISANIA LISTOW,** w którym wyłożona treściwie i jasno nauka o pisaniu listów, oraz podane liczne wzory, kwity, rewersy, rachunki, wpisy do imienników i t. p., 8o, 192 str., 65 ct., opr. 90 c.
**POKŁOSIE.** Zbiór wspomnień o Krakusie i Wandzie, z przesyłką 35 ct.
**CZARODZIEJSKA LAMPA W AFRYKAŃSKIEJ JASKINI,** z przesyłką 17 ct.
**POCIECHA DLA DZIECI,** z przesyłką 23 ct.
**ELEMENTARZYK DLA POLSKICH DZIECI,** z 30ma obrazkami, z przesyłką 8 ct.
**GAWĘDZIARZ POZNANSKI.** Zbiór powieści, gawęd, wierszy, opowiadań humorystycznych, dowcipów itd., 128 stron i 30 rycin, z przesyłką 77 ct.
**GAWĘDY STAREGO LESNICZEGO.** 100 str. i 12 rycin, z przesyłką 50 c.
**ZIMOWE WIECZORY PRZY KOMINKU** z 8 rycin., z przesyłką 41 c.
**GAWĘDZIARZ.** Zbiór gawęd, wesołych i ciekawych opowiadań, powiastek, dykteryjek i t. d., z przesyłką 41 ct.
**SKARBCZYK POEZYI POLSKIEJ,** zawierający 68 większych i mniejszych utworów poetycznych, jak np. Maryę Malczewskiego, Jana Bieleckiego, Bitwę Racławicką, Tyrteusza itd., 256 str. — z przesyłką 50 cnt.
**ZYWOTY ŚWIĘTYCH PATRONOW NARODU POLSKIEGO** dla ludu i młodzieży. 12o, 208 str., z rycinami, 60 cent.
***Kupujący naraz za 2 złr. otrzymuje w dodatku bezpłatnie książeczkę powieściową z rycinami p. t. „Piast“ i „Wiarus“.***
Za otrzymaniem należytości żądane dzieła wysłane będą odwrotną pocztą

**J. Weigl** fabryka powozów
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. **Sanie do jazdy** z jednem siedzeniem b. dobrze wykonane **32 zł.**
SKŁAD w **Podgórzu**

w Rynku L. 159.
Dla górskich okolic wykonywa fabryka sanie z podwójnie działającym hamulcem stałowym. (2406-12-12)
*Fabryka i skład centralny* w **Przerowie** na Morawie. | *Skład w* **Wiedniu,** I., Nibelungengasse Nr. 4.

## Złota Księga Szlachty Polskiej.

*Rocznik XIV-ty*
wyszedł z druku i został rozesłany abonentom.
**Otwiera się przedpłatę** na **rocznik XV.**
Cena pojedynczego egzempl. 10 m (6 rubli, 6 złr.)
Uprasza się o **jak najwcześniejsze zgłoszenia się rodzin**, pragnących być pomieszczonemi w **XVtym** roczniku. (2759-3-10)
Bliższych szczegółów udziela i **wyłącznie** przyjmuje przedpłatę **Teodor Żychliński,** senior. **Poznań, św. Marcin 21, I.**

---

## Poradnik gospodarski

pismo tygodniowe, poświęcone sprawom rolnictwa postępowego wedle dzisiejszych wymagań, a do zrozumienia łatwe każdemu. Organ kółek włościańsko-rolniczych w W. Ks. Poznańskiem — wychodzi w Poznaniu pod redakcyą *A. Brownsforda.*

Poradnik kosztuje w Krakowie w miejscu 80 ct. kwartalnie, z przesyłką pocztową na prowincyę 1 złr. 20 ct. kwartalnie.

Prenumeratę przyjmuje księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych oraz ekspedycya pism peryodycznych *S. A. Krzyżanowskiego* w Krakowie. (2750 3-3)

---

### Biuro informacyjne nauczycielskie

## Mme STÉPHANIE

*w Krakowie, ulica Długa Nr. 7,*

**poleca:**

1) **naucz. Polkę** świeżo przybyłą z Francyi, z doskon. franc. niemiec., muzyką, rysunkami i malarstwem;
2) **naucz. Polkę** z artyst. muzyką i śpiewem, francuskim i niemieckim;
3) **naucz. Polkę** z syst. szkolnym, muzyką, francuskim i niemieckim; (2790-2-3)
4) **naucz. Francuzkę,** pensya 360 złr.;
5) **Angielkę** (nursery governess) pensya 300 zł.;
6) **bony Polki i Niemki** różn. uzdolnienia.

Wszystkie wyżej wymienione osoby mogą się wykazać jaknajlepszemi rekomendacyami.

---

**Sanie** używane, w dobrym stanie, są do sprzedania (2787 3-3)
W SKŁADZIE POWOZÓW
**Feliksa Kaczorowskiego**
*w Krakowie, ulica Smoleńska Nr. 15.*

---

Czysto lniane **płótna korczyńskie,** wyrób krajowy, najtrwalsze i najtańsze, dymy, ręczniki różne, chusteczki do nosa i. t. p. w najlepszym gatunku, po cenach najniższych. Próbki opłatnie. (2606-27-
**Wł. Gonet** w **Korczynie** ad Krosno.

---

**Jeżeli potrzebuję ogłaszać** w dziennikach krajowych lub zagranicznych, **to zawsze uskuteczniam to najtaniej** przez (2607-46-)

### Centralne Bióro ogłoszeń
**we Lwowie, ul. Kopernika l. 11.**

---

## Do sprzedania

w stadzie w Dębnie, o. p. i stacya kolei Biadoliny: **3 ogiery trzechletnie, 1 czteroletni** i **1 wałach czteroletni (doppel-poney).** — Bliższa wiadomość u właściciela. (2708 2-3)

---

**Prawdziwe** niezrównane
### krople żołądkowe
*św. Jakóba*
przeciw **nieżytowi żołądka i kiszek, kurczowi żołądka, osłabieniu, kolkom, paleniu w żołądku, obrzydzeniu, wymiotom,** oraz **cierpieniom śledziony, wątroby, nerek** i t p. są dotychczas uznanym najlepszym eliksirem żołądkowym, który każdy chory powinien spróbować. Fl. 60 cnt., 1 złr. 20 cnt.

Profesora Dra **Liebera prawdziwy eleksir wzmacniający nerwy,** najlepsze lekarstwo na rozmaite cierpienia nerwowe fl. po 2 złr., 3 złr. 50 ct., 6 złr. 50 ct. Szczegóły w książce **Krankentrost** darmo w Pradze austr. aptene M. Fanta, w Krakowie w aptece pod złotym słoniem, we Lwowie w apt. Dra H. Mikolascha, w Tarnowie w apt. M. Adlera tudzież w znaczniejszych aptekach państwa austr. (346-28 32)

---

## Rozbieganie niepodobne!

**Końskie** wędzidła bezpieczeństwa — rozbieganie koni niepodobne. Najzupełniejsze bezpieczeństwo, prawdziwe dobrodziejstwo dla ludzi i koni. Wędzidła zwykłe białe 2 złr. 10 c., cynkowane 2 złr. 50 c., stalowe z polerowanemi szerokiemi kółkami 3 złr. 70 c., niklowe 4 złr. 40 c., z nowego srebra 6 złr. 50 c., za gotówkę lub za zaliczką przez centralny skład **M. Gelbhaus** w **Wiedniu,** I., Graben 13.

Poszukuje się odsprzedających. (2623 14-30)

---

## Wyciąg olejku do uszów

c. k. sekundaryusza **Dr. Schipka** uznany zaszczytnie przez wiele lekarskich znakomitości krajowych i zagranicznych, dla swej siły leczniczej. gdyż leczy wszelką **głuchotę** (nie z urodzenia) **szum w uszach, strzykanie** i t. d. usuwa zupełnie. Nabywać można po 1 złr. 50 ct. w aptekach **Wiktora Redyka** w **Krakowie; Dra Karola Mikolascha** wdowy, **Zygmunta Ruckera spadkobierców** we **Lwowie; Wilibalda Bełdowicza** w **Czerniowcach; Stanisława Pawłowskiego** w **Tarnowie; Romana Jakubowskiego** w **Nowym Sączu; Adolfa Beila** w **Stanisławowie; Leona Gärtnera, Wojciecha Komorowskiego** w **Stryju; Karola Marescha** w **Samborze; Adama Krzyżanowskiego** w **Drohobyczu; Edwarda Kahanego** w **Tarnopolu; H. Grünspanna** w **Brodach; Plebana** Stefansplatz 8, **Twerdy** Mariahilferstrasse 106 w **Wiedniu. Tylko prawdziwy,** jeżeli flaszeczki mają wyciśnięty napis: „K. K. Secundär-Arzt Dr. Schipek, Wien.“ Za poprzedniem otrzymaniem **1 złr. 70 cnt. opłatna** wysyłka do całej Austryi-Węgier. (2474-9-24)

---

# Die Modenwelt.

Illustrirte Zeitung für Toilette und Handarbeiten.

Jährlich 24 Nummern mit 250 Schnittmustern.

Preis vierteljährlich Mk. 1.25 = 75 Kr.

**Enthält jährlich** über 2000 Abbildungen von **Toilette, — Wäsche, — Handarbeiten,** 14 Beilagen mit 250 Schnittmustern und 250 Vorzeichnungen. Zu beziehen durch alle Buchhandlungen u. Postanstalten (Ztgs.-Katalog Nr. 3845). Probenummern gratis u. franco bei der Expedition **Berlin** W, 35. — **Wien** I, Operngasse 3.

(2100-8-20)

---

**MASSAGE.**

## Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobole, kurcze, porażenie, histeryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod Nr. 32. (2608-39-60)

---

KANTOR WYMIANY firmy

## STANISŁAW FEINTUCH w Krakowie

*Rynek Nr. 6 „Szara Kamienica“*

### kupuje i sprzedaje

wszelkie losy, papiery i monety po **kursie dziennym,** utrzymuje zawsze na składzie

### promesy do każdego ciągnienia

*Kupony wypłaca bez potrącania.*
(2814 2-)

---

(2522 26-26)

---

**Fabryka** smacznych **holenderskich likierów.**

SKŁAD FABRYCZNY **w WIEDNIU,** I., Kohlmarkt Nr. 4.

Dla wygody Szan. Publiczności można nabyć likiery prawdziwe także u znanych słynnych firm, przyczem zwraca się uwagę, że moje holenderskie likiery **wyrabiane są tylko w Amsterdamie, oprócz** więc Amsterdamu nie posiadam fabryki ani w Austryi-Węgrzech, ani gdzieindziej.

## WYNAND FOCKINK

firma założona 1679.

**Król. Niederlandzki nadworny dostawca, ces. król. austryacki nadworny dostawca, i wielu innych europ. dworów.**

**Jedyna fabryka w Amsterdamie.**

(2703 3-)

---

## Kaufmännische POST

Fachzeitschrift für die Interessen des öst. Handelsstandes.

**Officielles Organ**
des vom österr. Kaufmannstag eingesetzten ständigen Comité, sowie der kaufmännischen Gremien, Vereine und Corporationen Oesterreichs, besonders d. **Vereines der Specerei-, Material- und Vermischtwaarenhändler Wiens.**
Dieselbe ist das einzig vollkommen unabhängige kaufmännische **Fachblatt** unseres Landes und tritt energisch für die allseitig bedrohten Interessen des Kaufmannsstandes ein.

Erscheint seit 1884 am 10. u. 25. jeden Monats.

Abonnementspreis ganzjährig 4 fl. Inserate 10 kr. für die kleine Petitzeile.
Probenummern sind gratis und franco zu beziehen von **Otto Maass & Sohn,** Wien, Wallfischg. 10.

---

Zu beziehen durch jede Buchhandlung ist die preisgekrönte in 20 Auflage erschienene Schrift des Med-Rath Dr. Müller über das

*gestörte Nerven- und Sexual-System.*

Freie Zusendung unter Couvert für 60 Kr. in Briefmarken. (1756-49-52)
**Eduard Bendt, Braunschweig.**

---

# „PRZEGLĄD POLSKI“

**pismo naukowe i literackie**

**wychodzi rok dwudziesty szósty w Krakowie, w pierwszych dniach każdego miesiąca, w zeszytach zawierających 10—12 arkuszy druku w 8ce (rocznie najmniej 120 arkuszy druku).**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor ***Dr Jerzy Mycielski.***

**Prenumerata Przeglądu Polskiego wynosi:**

| | rocznie: | półr.: | kwart.: |
|---|---|---|---|
| W Austryi . . . . . . . . . | **16** złr. | **8** złr. | **4** złr. |
| w Niemczech . . . . . . . . | **32** Mk. | **16** Mk. | **8** Mk. |
| we Francyi, Belgii, Włoszech i w Ameryce . . . . . . . . | **40** Fr. | **20** Fr. | **10** Fr. |

**Cena pojedynczego zeszytu 1 złr. 50 ct.**

Przedpłatę należy nadsyłać pod adresem Administracyi ***Przeglądu Polskiego:***

### Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

Prenumeratę przyjmują wszystkie znaczniejsze księgarnie, oraz urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

*NB.* Dla wszystkich osób stanu nauczycielskiego i dla duchownych, prenumerata **„Przeglądu Polskiego“** wynosi rocznie w Austryi **12** złr., w Niemczech **24** Mk., we Francyi **30** Fr., którą przyjmuje **wyłącznie tylko Administracya.**


# OBWIESZCZENIE.

**Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Krakowa** podaje do publicznej wiadomości, iż w myśl uchwały Wydziału Wielkiego z dnia 21go kwietnia 1884 roku **biura Kasy Oszczędności z wyjątkiem Oddziału zastawniczego** będą, jak w latach poprzednich, tak i w tym roku — w dniach **29, 30 i 31 grudnia b. r. zamknięte** dla Publiczności — a to celem uzyskania spokojnego czasu na zamknięcie ksiąg i przeprowadzenie należytej, oraz gruntownej kontroli.

**Procenta od wkładek, za ubiegłe półrocze przypadające, wypłacane będą od dnia 16 do 28 grudnia b. r. włącznie.**

Kraków, dnia 10 grudnia 1891 r. (2753-3 3)

## Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Krakowa.


---

## Das Annoncen-Bureau

**für katholische Blätter und Volksschriften von Hubert Friedl in Wien, V.,**

besorgt die Einschaltung von Inseraten (Reclamen) in allen katholischen Blättern des In- und Auslandes.

Der Inserent erspart durch dieses Institut bei Ertheilung von Annoncen-Aufträgen an die verschiedenen Zeitungen **nicht nur Mühe und Zeit,** sondern erhält bestimmt **ebenso billige Preise, wie bei directer Bestellung berechnet. Richtige,** das heisst, **passende Auswahl von Zeitungen,** Abfassung von Annoncentexten, bestmöglichste Placirung der Inserate, sowie Herstellung von Cliché's (Galvanos) zum Selbstkostenpreis, werden coulant besorgt. Zeitungsverzeichniss und Kostenberechnung werden auf Wunsch eingesendet. (10 kr.-Marke.)

---

## RACYONALNE PODKUCIE KOPYT I RACIC.

### Patent. podkucia racic wołów na lato i zimę

**dla ciężkich i lekkich ras bydła rogatego.**

**Patent. kopyta końskie ze zmiennemi rączkami.** Kopyta dla koni roboczych i powozowych, żelaziwa do polowania, jazdy konnej i wyścigowej. Patent. kopyta z podeszwami gumowemi, z wkładami sznurkowemi i t. p. Żelaziwa pantoflowe, żelaziwa drożne, **gwoździe do podków i racic, ocele** żelazne i stalowe, przepisane ocele wojskowe, patent. H ocele, patent. ocele z gumowym wkładem. (2564 6-10)
Cenniki, tabele kopyt darmo i opłatnie.

**M. Hanns Söhne** w **Wiedniu, I., Strauchgasse 2.**

---

# Kwizdy płyn gośćcowy

**środek domowy uśmierzający ból.**

*Cena jednej flaszki 1 złr. wal. austr.*

**Kwizdy alweolarne krople na zęby.** 1 flaszeczka 50 cnt.
**Kwizdy spirytus na włosy.** 1 flaszeczka 50 cnt.
**Kwizdy plaster na odgniotki.** Pudełko 35 cnt., 70 cnt.
**Kwizdy tynktura na brodawki i odgniotki.** 1 flaszeczka 35 cnt.
**Kwizdy wódka francuska.** 1 flasz. 85 c.
**Kwizdy alweolarna woda do ust.** 1 flaszeczka 40 cnt.
**Kwizdy sok z babki zaostrzonej.** 1 flaszeczka 35 cnt.
**Kwizdy alweolarna pasta do zębów.** 1 słoik porcelanowy 70 cnt.
**Kwizdy pomada cebulowa.** Słoik 80 c.

Prawdziwe tylko powyższym znakiem ochronnym do nabycia we wszyst. aptekach i składach aptekarskich Austryi - Węgier.

Codzienna rozsyłka pocztowa przez podpisany głów. skład:

**Apteka obwodowa** w **Korneuburgu** p. **Wiedniem**
***Franciszka Jana Kwizdy.*** (652-10-10)

---

Nakładem litografii M.-SALBA w Krakowie
WYSZEDŁ

## Kalendarz Tatrzański

### na rok 1892,

chromo-litografowany, z widokiem pasma Tatr ze Zawratu, doliny Kościeliskiej i Morskiego oka.

Kalendarz ten będzie dla wielu miłem wspomnieniem przyjemnie spędzonych chwil w górach naszych i ozdobą każdego salonu. — Cena egzemplarza **85 ct.,** z przesyłką pocztową opłatnie **1 złr.** Przy zakupnie 10 egzemplarzy 25% rabat, nad 40 egzempl. 30% rabat. Przesyłki tylko za zaliczką albo nadesłaniem należytości. (2600 6-10)

**Litografia M. Salba w Krakowie.**

---

## PIERWSZA ZWIĄZKOWA GARBARNIA

**w RZESZOWIE,**

której **wyroby** znane są z **jaknajlepszej jakości, sprzedaje** po cenach fabrycznych: **mastryki** (skóry podeszwiane), wszelkie **juchty** i **skórki cielęce, branzlówki, skóry na pasy, blanki** szare i czarne, **szpalty** i t. p. (2166-14 31)

---

## G. OTOWSKI,

**Reprezentant rafineryi nafty w Ropie,**
poleca swój

### FABRYCZNY SKŁAD NAFTY i LAMP

***w KRAKOWIE w Rynku głównym L. 7.***

Posiada na składzie:

**NAFTĘ GALICYJSKĄ, najlepszą salonową, niezapalna i nieeksplodującą** i dostawia do domu na żądanie bezpłatnie. — Przyjmuje naprawy lamp, palników i wypożycza lampy na wieczorki, rauty, zabawy i t. d. (2834-2-10)

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ LAMP BŁYSKAWICZNYCH HERMANA.
**WYNALAZEK NOWY,** dający białe światło i chroniący od eksplozyi nafty.

---

## Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.

**RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.**

**Wielki pierwszorzędny hotel.**

400 pokoi i salonów [od 1 złr. wzwyż], **winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów** także „Czas“]. **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** (2231-103 104) **L. Speiser.**

---

FIRMA

## MIKUSZEWSKI i ZEGADŁOWICZ

w **Krakowie,** Mały Rynek i w **Podgórzu,** Rynek, dom własny

polecają w swych Handlach:

**wielki wybór** wszelkich **Towarów** kolonialnych, **Herbat** chińskich i karawanowych. **Owoców** południowych, **Delikatesów, Wódek, Likierów, Rumu, Araku, Koniaku** francuskiego w różnych gatunkach, **Wód mineralnych.**

**Wielki skład Win** węgierskich, austryackich i zagranicznych.

### Fabryczny skład Świec kościelnych

stearynowych i woskowych,
**Oliwy stołowej i do maszyn, Pokostu, Lakierów, Farb, Szczotek, Pendzli itd.**

### Słonina i szmalec węgierski.

**Skład Drożdży.**

**Dla Szanownych Kółek rolniczych przy odbiorze towarów znaczny rabat.**

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą **nie licząc opakowania.** (2747-9 10)

*Cenniki towarów na żądanie darmo.*

**Obok handlu obszerne lokale do śniadań i kolacyj.**

**Piwo i bok z browaru okocimskiego. — Porter angielski i krajowy.**

---

**Na Najwyższy rozkaz Jego c. i kr. Apostolskiej Mości.**

Bogato wyposażona przez c. k. dyrekcyę dochodów loteryjnych poręczona

## XV. LOTERYA PANSTWOWA

**na wspólne wojskowe cele dobroczynne.**

### 3,091 wygranych w ogólnej ilości 170,000 złr.,

mianowicie:
**1 główna wygrana 100,000 złr. z 2ma przedniemi i 2ma następnemi wygranemi po 500 złr., 1 wygrana 15,000 złr., 1 wygrana 5,000 złr.,**
następnie **1 wygrana na 4000 złr., 1 wygr. na 3000 złr., 1 wygr. na 2000 złr., 1 wygr. na 1000 złr. i 80 wygr. po 100 złr.** w gotówce, wreszcie wygrane seryj w ogólnej kwocie **30,000 złr.**

**Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie dnia 29 grudnia 1891.**

***Los kosztuje 2 złr. w. a.***

Bliższe objaśnienia zawiera rozkład gry, który można dostać darmo przy zakupnie losów w oddziale dla loteryj państwowych w Wiedniu, Stadt, Riemergasse 7, II. Stock (Jacoberhof), tudzież w licznych miejscach sprzedaży.

**Losy przesłane będą opłatnie.**

*Wiedeń, w październiku 1891.* **Od c. k. Dyrekcyi dochodów loteryjnych,**
**oddział loteryi państwowej.**
(2407 6-6)

---

# CHLORAL w PEREŁKACH

**P. Limousin, aptekarza w Paryżu, rue Blanche, 2bis**

Działa jako silny usypiający środek, zwłaszcza u osób wątłych i osłabionych. Wywołany sen jest zwykle spokojny i pokrzepiający, po którym nie uczuwa się osłabienia. Doktór Gubler, profesor fakultetu mówi, że używa chloralu w perełkach przeciw kolkom wątroby, nerek, macicy; w cierpieniach raka; w podagrze, reumatyzmie, w newralgii opłucnej, w kurczach bolesnych, w spazmowym kaszlu i kokluszu. Aby sprawić sen, potrzeba najwyżej zażyć 2 gramy w jednogodzinnej przerwie.
W Krakowie w aptekach pp. *Wiszniewskiego* i *Redyka.* (2414-6 18)

KSIĘGARNIA KATOLICKA
**Dr. Wład. Miłkowskiego**
**w Krakowie**
otrzymała co tylko i poleca:

**ALMANACH CATHOLIQUE DE FRANCE pour 1892.**
**Edition grand luxe.**
*Cena 3 złr. 25 centów.*

**Agenda-Buvard du Bon Marché pour 1892.**
*Cena 1 złr. 12 centów.*
**Na porto** należy dołączyć **25 cnt.** tak od **Almanachu** jak i od **Agendy.** (2752 6-6)

---

Z początkiem 2go półrocza bieżącego roku szkolnego otwieram **PENSYONAT** dla uczniów tak publicznych jako też i prywatnych w Krakowie przy ul. Stolarskiej l. 13, I. piętro. (2785-1-3)

***Bronisław Trzaskowski,***
Radca szkolny i em. Dyrektor gimn.

---

**Rozdzielenie gruczołów**
z uwieńczonym wynikiem. (2811)
**Trompler, Berlin Pankow.**

---

Dobroć walorów austryackich daje się giełdzie wiedeńskiej do pójścia swoją własną drogą, dlatego można na niej **małym kapitałem** i **drobnym ryzykiem** w krótkim czasie zarobić

**bardzo wiele pieniędzy,**

ponieważ obecne kursa i finansowy stan dają największe szanse.
Na niebezimienne zapytania odpowiada najchętniej **„Rud. Vogel, Wien, Effectenbörse.“** (2809-1-3)

---

**Reiche Heirats-Partien.**
**Unbedingte Diskretion.**

Für einige Damen mit 100.000 bis eine Million Thaler nachweislich. Barvermögen suche ich geeignete und seine Persönlichkeiten in guter und angeseh. Position. Streng reelle, höchst kul. Ausführ., sowie unauffähl. Korresp. sind ges. Sämmtliche Aufträge besitze ich nachweisl. direct oder von Angehörig., wesh. ich auch anon., postlagernde etc. Offerten nicht berücksicht. (2821)
Ausführliche Schilderung d. Verhältnisse etc. mit Photographie und Rückporto beantw. **Adolf Wohlmann,** Ernststr. Nr. 6, II, in Breslau. Adresse erbittet genau. Begründet 1874.

---

**Rządca ekonom.** w średnim wieku, żonaty, z małą familią, mający za sobą długoletnią praktykę w słynnych gospodarstwach i kilkoletni zarząd większego majątku i parowej gorzelni, poszukuje od Nowego roku lub od 1 kwietnia posady jako rządca lub ekonom na osobny folwark, na ordynaryę. W razie potrzeby żona może się trudnić kobiecem gospodarstwem. Łask. oferty uprasza nadsyłać na ręce Wgo *Aulicha*, dzierż. dóbr Potok, poczta Krosno. (2783 2 6)

---

Można jeszcze kupić na terenie naftowym dwudziesto-morgowym w Potoku, na którym wiercenie rozpoczęto, 2% brutto do wszystkich szybów. (2825-2-5)
Mający chęć kupna zechcą się zgłosić pod adresem: Jaworski, Gorlice.

---

**Włodzimierz C. Angelus**
(dawniej: F. BRUNO HAHN)
*w Krakowie, ul. Grodzka l. 2,*
poleca:
**Nowe, patentowane. bardzo trwałe listwy do sukien damskich, podszewki, organtynę, muszlin i guziki;**
RĘKAWICZKI NICIANE I JEDWABNE;
**Parasole, parasolki, kreski i weloniki;**
**Jedwabie kordonkowe do wyszywania sukien;** (2323 3 -)

---

**Trwałe. Rzetelne. Tanie.**

(2223 13 14)

*Fabryka rękawiczek* p. f.
**JOSEF REPPER,**
**Wien, VII, Kirchengasse 26, półpiętrze**
(obok kościoła Mariahilf),
poleca na **BOŻE NARODZENIE.**
**Rękawiczki damskie i męskie** glansowne lub szwedzkie, na 2, 3 lub 4 guziczki . . . . wzwyż od złr. —·60
**Rękawiczki modne wyszywane** na 2, 3 lub 6 guziczków lub spinkę . . . . . wzwyż od złr. 1·20
**Rękawiczki modne stębnowane** z psiej skóry, na guziczki lub spinkę . . . . . wzwyż od złr. —·95
**Rękawiczki gładkie** lub **sportowe,** glansowne lub szwedzkie, od 5 do 10 guziczków . wzwyż od złr. 1·50
**Sprzedaż częściowa na pary.**
Illustrowany **cennik** darmo i opłatnie.

---

**Owoce południowe.**
**J. Treusch, Fiume,**
główny zastępca domu
**Vasta & Guerrera w Catanii,**
rozsyła opłatnie za zaliczką:

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1 pacz. poczt. | 36 wyborowych | **cytryn** | złr. 1·60 |
| 1 „ „ | 27 wyb. słod. | **pomarańcz** | „ 1·60 |
| 1 „ „ | 48 „ | **Paterno** mandarynek | „ 2·20 |
| 1 „ „ | 36/40 „ | mandarynek **Giganti** | „ 2·40 |
| 1 „ „ | ok. 3 ko śwież. | **karczochów** | „ 2·50 |

**Scampi** smażone (morskie raki) od 2 ko po cenie targowej, wszystkie gatunki **suchych owoców połud.** w najlep. gatunku i najtaniej. (2567-10-12)

---

Nakładem **K. Bartoszewicza** w Krakowie
*(ulica Szewska Nr. 15)*
wyszedł najulubieńszy **KALENDARZ humorystyczny illustrowany**

**ANANAS.**

ANANAS oprócz części kalendarzowej, zawiera nowelle humorystyczne i wiersze: Artura Bartelsa, K. Bartoszewicza, Jordana (autora „Wędrówek Delegata“), Świderskiego i t. d. (2826 2-3)

Część illustracyjną składają rysunki Kostrzewskiego, Kossaka, Kruszewskiego, Pillatiego, Chrośnikiewicza, Ichnowskiego, Bieszczada i t. d. Wszystkie rysunki wykonane w pierwszorzędnym zakładzie reprodukcyjnym Husnika w Pradze.

Papier piękny, druk ozdobny, stawiają ANANASA pod względem zewnętrznym na czele wszystkich kalendarzy polskich.

Cena egzempl. **40** c., z przesyłką **45** c.

**NA GWIAZDKĘ!** Pięknie illustrowana książeczka dla dzieci. Cena 50 ct.

---

Od 20 lat istniejące kon. przez c. k. Namiestnictwo
**Biuro Stręczeń Sług**
**MARYI MIKULSKIEJ**
***w Krakowie, ul. Gołębia Nr. 16,***
poleca każdego czasu, tak w mieście, jako i na prowincyę: wielki wybór Bon, Panien służących, Rządców dóbr, Ekonomów, Ogrodników, Kucharzy, Lokai, Gospodyń, Kucharek, Pokojowych, Praczek, Nianiek, Mamek, kosiarzy, ludzi do robót polnych i innych fachowych ludzi. Na listy opłacone, z dołączoną marką pocztową, odpowiedź odwrotna. (1572 3-)

---

**Specyalność dotąd u nas nieznana**
**kawior carski**
całkiem świeży, z Kaspijskiego morza, **zupełnie niesolony,** dotąd tylko na carski Dwór i najwyższej arystokracyi w Petersburgu i Moskwie dostarczany — smak równy najlepszym ostrygom ostendzkim — nadszedł po raz pierwszy
***do handlu Łakoci i Win***
**Ant. Hawełki w Krakowie.**
Tenże handel poleca na nadchodzące święta:
**Ryby morskie** świeże, **Turbot, Soles, Homary** i **Ostrygi Ostendzkie.**
**Ryby krajowe** świeże, wędzone i różne marynaty. (2722-4 4)
**Dziczyznę i Zwierzynę** świeżą.
**Pasztety Strasburskie** i **z dziczyzny.**
**Owoce Tyrolskie i Włoskie** oraz różne **Bakalia.**

---

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE
**MYDŁO IXORA**
**ED. PINAUD**
37, Boulevard de Strasbourg, 37
**PARIS**
Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.
Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jéj połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.
(2039-9-)

---

„WYRÓB KRAJOWY.“
**Zgęszczony ekstrakt słodowy okocimski**
*uznany przez Towarzystwo lekarskie krakowskie,*
przyjemny w użyciu środek, zalecany na chroniczny kaszel gardlany i żołądkowy, chroniczny katar płuc i astmę, także na ogólne osłabienie.
Skład główny w aptece **K. Wiszniewskiego** w **Krakowie** i **P. Mikolasza** we **Lwowie.** — Nabyć można we wszystkich aptekach. Cena słoika **36** cent. (2531-7-)

---

**Wiener Bäcker-** und **Conditor-Zeitung.**
Wöchentliches Organ der **Wiener Bäcker-**
Genossenschaft, sowie der Bäcker-Genossenschaften und Vereine All-Oesterreichs.
Ersch. seit 1875 jeden Sonntag.
Herausgegeben von **Otto Maass** unter Mitwirkung tüchtiger Fachmänner und sollte von jedem strebsamen Bäcker gelesen werden.
Diese Fach-Zeitung vertritt und vertheidigt die Interessen der Bäcker und Conditor, wie die der verwandten Gewerbe, und unterrichtet dieselben von allen Fortschritten, Verbesserungen und Erfindungen auf dem Fachgebiete, wie auch von Allem, was in der Fachwelt vorgeht.
Preis pro Jahr 6 fl., halbjährig 3 fl.
Inserate 10 kr. für die kleine Petitzeile.
Probenummern sind gratis und franco zu beziehen von **Otto Maass & Sohn,** Wien, Wallfischg. 10.

---

**Herbatę Congo** z pięknym liściem po 2 złr. 10 cent. za kilo;
**Herbatę Pecco Congo** z łagodnym delikatnym zapachem po 3 złr. 50 ct. do 6 złr. za kilo;
**Herbatę Pakling Congo** z łagodnym, delikatnym zapachem po 5 złr. za kilo;
**Herbatę Souchong** z wielkim pięknym liściem po 2 złr. za kilogram; (2517-6-14)
rozsyła za zaliczką
**A. M. MANDL,**
handel dowozowy herbat i rumu
w **Rernie moraw.**

---

# Die elegante Mode

Illustrirte Zeitung für Mode und Handarbeit. (2832-1-2)

**Alle 14 Tage** eine Nummer. — Preis pro Quartal **1 Gulden.**

„Die elegante Mode“ ist jetzt das beliebteste Modenblatt in Oesterreich-Ungarn und ebenso reichhaltig als „Der Bazar“.

Colorirte Stahlstiche

Schnittmuster in natürlicher Grösse.

Man abonnirt bei allen Postanstalten und Buchhandlungen.

---

**MAGGIego PRZYPRAWĘ do ROSOŁU**
we flaszeczkach, począwszy od 45 ct. wzwyż, poleca jaknajlepiej
**jako znakomity zapas na święta** (2758)
KONSTANTY WISZNIEWSKI, aptekarz w KRAKOWIE.

---

**Towarzystwo Wzajemnego Kredytu**
**W KRAKOWIE**
wypłaca swym Członkom począwszy od d. 2 stycznia 1892 r. od udziałów wpłaconych przed 1 października b. r.

**pięć procent**

jako zaliczkę na dywidendę za r. 1891, które w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej podniesione być mogą.
Kraków, dnia 24 Grudnia 1891 r.
**DYREKCYA.**
(2835-1 3) (Przedruku nie opłacamy).

---

*Nowy racyonalny sposób leczenia.*
*Swiadectwa słynnych lekarzy.*
*Nieszkodliwy, bez lekarstwa.*
**Wszystkim cierpiącym na nerwy**
poleca się najgoręcej wyszłą w 21 wydaniu broszurę
ROMANA WEISSMANNA:
**O chorobach nerwowych i paraliżu, zapobieżenie i wyleczenie.**
Bezpłatnie można otrzymać w aptece (2655 22)
**Leona Rosnera w Krakowie.**

---

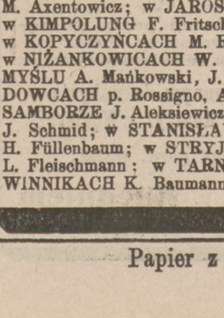


**Nowy ludowy środek pożyw.!**
**Kathreinera Kneippa kawa słodowa**
**(słód ze smakiem kawy)**
z przymieszką do połowy z kawą z ziarnek **nie daje bezwzględnie rozpoznać** przymieszania i jest **czysto pita**
**bardzo smaczn., niezrównanym środkiem pożywczym i leczniczym** dla niedokrewnych, bledniczych, cierpiących na żołądek i nerwy, kobiet, dzieci itp.
Niesprzedaje się nigdy otwarto, tylko w białych paczkach z niebieskim drukiem i z obok umieszczonym znakiem ochronnym.
**Franz Kathreiner's Nachfolger, München — Wien.**

| | | | |
|---|---|---|---|
| Paczki po ½ | kilo | 25 | cnt. |
| „ „ | 200 gr. | 10 | „ |
| „ „ | 100 „ | 5 | „ |

**Składy w Krakowie mają: Roman Drobner, M. Fromowitz, Franciszek Lenert, Salomon Landsberger, M. Sperling. — Zastępca: Salomon Singer.** (2410 9-14)

---

# Syrup wapienno-żelazisty

***Z PODFOSFORANU WAPNA***
wyrabiany przez
**aptekarza Juliusza Herbabnego w Wiedniu.**

Ten od 21 lat zawsze z dobrym skutkiem zastosowany, przez wielu lekarzy jaknajlepiej zaopiniowany i polecany **syrup piersiowy** działa **rozwalniająco na śluz, uśmierzająco na kaszel, zmniejszająco na poty,** tudzież **podnieca apetyt, pomaga trawieniu i odżywieniu, wzmacnia** ciało i podnosi **siły.** Żelazo zawarte w tym syropie w łatwo wcielającym kształcie jest bardzo pożyteczne dla **tworzenia krwi,** a z powodu swej zawartości rozpuszczalnych **soli fosforyczno-wapiennych u słabowitych dzieci dla tworzenia kości.** (2556 5-20)
**Cena 1 flaszki złr. 1·25.** poczta **20 c.** więcej za opakowanie.
**(Połówek niema).**

**Ostrzeżenie!** Ostrzegamy przed często pod taką samą lub podobną nazwą znachodzącemi się naśladowaniami naszego 20 lat istniejącego **syropu wapienno-żelazistego, gdyż tylko ten jedynie jest oryginalnym wyrobem,** który przez licznych lekarzy dokładnie zbadanym został, tudzież jest polecanym i zapisywanym. Prosimy więc żądać zawsze wyraźnie **„Herbabnego syropu wapienno-żelazistego“** tudzież uważać na to, ażeby pobocznie wydrukowany urzędownie protokółowany znak ochronny znajdował się na każdej flaszce. Ani tańszą ceną, ani żadnym innym pretekstem nie trzeba się dać zwabić do zakupna **naśladowań!**

Centralny skład rozsyłkowy dla prowincyi:
**W Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit“**
***Jul. Herbabnego,*** Neubau, Kaiserstrasse 73 i 75.

SKŁADY: w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. „pod srebr. Orłem“, P. Mikolasz apt., J. Wiewiórski apt. i H. Blumenfeld aptek., A. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowski; w BIAŁY J. Kolassa, A. Fuchs i R. Keler; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH A. Durst apt.; w CZERNIOWCACH J. Mahl aptek., Dr. J. Barber, W. v. Alth; w DORNA WATRA F. Fritsch; w DROHOBYCZU J. Aichmüller; w GURAHUMORA E. Botezat; w HORODENCE M. Axentowicz; w JAROSŁAWIU J. Rohm. L. Grzymała, Wisłocki; w JAŚLE R. Palch; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w NIŻANKOWICACH W. Włodzimirski; w PODWOŁOCZYSKACH D. Schneider; w PRZEMYŚLU A. Mańkowski, J. Lepiankiewicz; w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski; w RADOWCACH p. Rossigno, A. Decani; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w SANOKU Giela; w SAMBORZE J. Aleksiewicz; w ŚNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE D. Bottuszan, J. Schmid; w STANISŁAWOWIE A. Beil, J. Macura, A. Strzemecki; w STOROŻYNCU H. Füllenbaum; w STRYJU L. Gärtner; w TARNOPOLU H. Kahane, M. Krzyżanowski, L. Fleischmann: w TARNOWIE St. Pawłowski; w WILAMOWICACH F. Schneider; w WINNIKACH K. Baumann; w USTRZYKACH J. Riedl; w ŻOŁKWI A. Dadlec, apt.

---

**ZAKŁAD GIMNASTYKI**
**SALONOWEJ, HIGIENICZNEJ, ORTOPEDYI**
*w Krakowie,*
*ul. Stolarska L. 15, I. piętro,*
przyjmuje uczniów obojga płci, różnego wieku, — na lekcye zbiorowe i osobne. (2639-5-5)
***Aleksander WEISS,***
kierownik zakładu.

---

JUŻ WYSZŁA NAKŁADEM
**Leona Frommera**
*w Krakowie, ul. Szewska 7:*
**„Ustawa z d. 23 Maja 1883 L. 82 D. p. p. z uwzględnieniem ustawy z dnia 23 Maja 1883 L. 83 D. p. p. (o ewidencyi katastru) i rozporządzeń wykonawczych — prakiycznie objaśniona przez W. Pawlikowskiego c. k. adjunkta sądowego.** (2829-2 3)

---

**F. CEMBRONOWICZ,**
**majster szewski,**
**Kraków, ul. ś. Tomasza 21, filia: ul. Floryańska 15,**
poleca obuwie damskie od **3** złr. **25** ct., męzkie od **4** złr. **25** ct. wzwyż, dziecinne z najlepszego materyału. — Reparacya tania obuwia i kaloszy. (2772-4-)

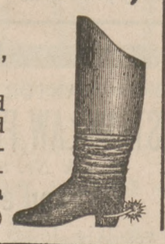

---

SKŁAD GŁÓWNY
**kaloszy gumowych rosyjskich**
**rosyjsko-ameryk. Towarzystwa w Petersburgu**
poleca Magazyn
**J. ZAPLATALSKIEGO**
**w KRAKOWIE, Rynek Nr. 36, linia A—B.**

**Nowość!**
Kalosze amerykańskie
**damskie i męskie,** na klamerkę zapinane — lekkie i niezwykle ciepłe. (2467-11-)
**Sprzedaż hurtowna i detaliczna.**

---

**Skład towarów żelaznych i norymberskich**
POD FIRMĄ
**EMANUEL TILLES**
***w Krakowie przy ul. Grodzkiej L. 36 (we własnym domu),***
poleca swoje zapasy towarów, jakoto:
**Noże, widelce, łyżki z różnego metalu, szyzoryki, korkociągi, nożyczki i brzytwy. Wagi balansowe, kuchenne i decymalne. Przyrządy i naczynia kuchenne, żetazne i blaszane emaliowane. Samowary tulskie, tace, ceraty. Narzędzia rzemieślnicze, zamki, kłódki, okucia i t. p. Główny skład kas ogniotrwałych. Piece żelazne, tace przed piec, łóżka, umywalnie i wieszadła.** (2781-4-10)
CENY NAJUMIARKOWAŃSZE I STAŁE.

---

**Molla proszki Seidlickie.**
**Tylko prawdziwe,**

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. MOLLA.**
Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, **zgadze, chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach krwi** oraz hemoroidach i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie
**OSTRZEŻENIE.**
**Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.**
**Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.**

---

**Wódka francuska i sól Molla**
Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów, jako **kompresy** we wszystkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z doskonałym opisem 90 cnt.
***Tylko prawdziwa,*** jeżeli każda flaszka zaopatrzoną jest ***w podpis i znak ochronny Molla.***

---

**OLEJ TRANOWY M. KROHN & Comp.**
***w Bergen*** (w Norwegii).
Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc:** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienie wątłych dzieci.
Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków, jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.
***Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.***

**Główny skład wysyłek u A. MOLLA, c. k. dostawcy nadworn. Wiedeń Tuchlauben.**

*Uprasza się Szanowną Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.*

Składy mają: w KRAKOWIE F. Sobierajski apt., K. Smieszek i D. Matula apt., K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., A. Siedlecki apt., F. Gralewski apt., St. Feintuch kup., — w BIAŁY E. Keler apt., — w BRODACH K. Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Rohm, apt., — w KOLBUSZOWY Fr. Bemben apt., — w KOŁOMYI Jzn Sidorowicz apt., — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Kosterkiewicz wdowa, R. Jakubowski apt., — w NOWYM TARGU C. Laur, — w PODGÓRZU Józ. Skakalski apt., — w PRZEMYSLU M. Schwarc apt., — w RZESZOWIE A. Karpiński apt., C. Schaiter i Sp., — w SAMBORZE C. Maresch apt., — w SOKALU E. Wysoczański apt., — w STANISŁAWOWIE A. Strzemecki apt., — w TARNOBRZEGU Dr C. Królikowski, — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., E. Franz, — w TARNOWIE W. Müldner i Spółka, H. Wierzycki, Fr. Leszczyński, T. Scharff, T. Pawłowski apt., — w ULANOWIE J. Wroński apt. (2470-51-53)

---

CO DOPIERO WYSZEDŁ:
KSIĘDZA KNEIPPA
**Kalendarz Zdrowia**
na rok 1892 r.
**Cena 30 cent., z przesyłką 40 cent.**
Należytość nadsyłać pod adresem:
**Księgarnia Katolicka w Poznaniu.**
Rocznik I. 1891 r. jest także jeszcze do nabycia za tęż cenę — Podług tych kalendarzy może się każdy sam leczyć. (2640-5-10)

---

**NOWY**
**Brewiarzyk Tercyarski**
ułożony przez
***O. L. K.***
(Ojca Leona Kapucyna)
powiększony, ulepszony i licznemi obrazkami upiększony
(wydanie czwarte)
**świeżo wyszedł z druku**
i jest do nabycia w **Krakowie** w **klasztorze OO. Kapucynów.**
**Ceny tego Brewiarzyka:**
1) Broszurowany pojedynczo brany 1 złr. 50 ct., biorącym naraz 50—100 egzemplarzy po 1 złr. 5 ct.
2) Oprawny w półskórek 1 złr. 90 ct., biorącym naraz 100 egz. po 1 złr. 50 ct.
3) Oprawny w szagryn, brzegi czerwone, 2 złr. 50 ct., biorącym naraz 50—100 egzempl. po 2 złr.
4) Oprawny w szagryn, brzegi złocone, 3 złr., biorącym naraz 50 egzempl. po 2 złr. 50 ct.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*